FELIKS KONECZNY.

GENEZA UROSZCZEŃ IWANA III DO RUSI LITEWSKIEJ.

Wiadomo powszechnie, jak uparcie Litwa odmawiała Iwanowi III, tytułu „hosudarja wsieja Rusi". Użył go wobec dworu wileńskiego Iwan po raz pierwszy w roku 1493, z czego wysnuwano wniosek, jakoby wówczas powziął był uroszczenia do Rusi litewskiej; można się tego doczytać w każdym podręczniku historji polskiej. Źródłowe zbadanie monograficzne tej kwestji przedstawia ją atoli w zgoła innem świetle. Uroszczenia te nie w Moskwie się zrodziły, lecz były jej podsunięte przez Niemcy, przez patrjarchat carogrodzki (Fanar), związany politycznie z kalifatem muzułmańskim, przez sułtana Bajazeta i hana perekopskiego Mengli-Gireja, tudzież przez niezręczność samejże litewskiej dyplomacji; sam zaś tytuł „wszystkiej Rusi" nie miał przy tem nic do rzeczy. Wykazać te rozmaite składniki, z których zrodziły się uroszczenia, i fazy, przez które przechodził pomysł uroszczeń, zanim się one określiły i ustaliły — będzie zadaniem niniejszej rozprawki.

Ponieważ ważną rolę odegrała w tem kwestja haraczu tatarskiego z Rusi litewskiej, musimy się cofnąć aż do końca XIV wieku; geneza bowiem uroszczeń moskiewskich nie może być wyjaśniona bez uprzedniego zbadania genezy uroszczeń tatarskich do zwierzchnictwa nad Rusią litewską.

Praca dzieli się na 6 ustępów:

I. Sprawa haraczu tatarskiego z Rusi litewskiej (1392 — 1472),
II. Przypuszczenia o tytule królewskim (1472 — 1484),
III. Popel i Delator. Nowy traktat (1486 — 1894), str. 21.
IV. Fanar i Kalifat. Kijów jako nadanie Menegli-Gireja (1498 — 1499),
V. Wznowienie sprawy o haracz (1499 — 1502),
VI. Podczas układów pokojowych (1503 — 1504),

I. SPRAWA HARACZU TATARSKIEGO Z RUSI LITEWSKIEJ.

(1392 — 1472).

W połowie XIV wieku nastaje decentralizacja Kipczaku, zamieniająca się szybko w rozdrobnienie polityczne, a wreszcie w tatarskie wojny domowe. Około r. 1360 było już ord dziewięć. Bywały ordy samorządne, lecz uznające zwierzchnictwo, głównego kagana w Saraju [1]), bywały też ordy wręcz buntownicze. Naczelna gałęź dynastji kipczackiej wygasła w r. 1360 i odtąd przez lat 20 toczy się współzawodnictwo o Saraj pomiędzy linją boczną Urusa, a jedną z linji po Dżingischanie Togaju, reprezentowaną następnie przez Tochtamysza [2]), hana perekopskiego.

To część ordy zwanej Białą, która przesunęła się od jeziora Aralskiego daleko ku zachodowi, z razu wezwana przez Mordwe przeciwko Suzdalowi i Moskwie [3]) od tego czasu tradycyjnie Moskwie nieprzyjazna. Do pierwotnych koczowisk swych orda ta już nie powróciła, zajęła natomiast z czasem pod wodzą ojca Tochtamyszowego [4]) stepy pobrzeżne pomiędzy ujściami Dniepru a Donu, tudzież półwysep krymski. Dowód pochodzenia w tem, że Tochtamysz występuje w latach następnych w imieniu ordy Białej [5]).

W walkach o panowanie nad Kipczakiem wysunął Tochtamysza zwycięski tępiciel wrogów i niszczyciel zawojowanych krajów: Timur-Leng, zwany w źródłach zachodnich Tamerlanem, twórca nowego uniwersalnego państwa azjatyckiego. Z woli Tamerlana był cały Kipczak pod władzą Tochtamysza, zjednoczony na nowo. Moskwa, która podejmowała już zwycięskie wojny z hanami ord dziel-

---

[1]) W. D. Smirnow, Krimskoje chanstwo pod werchowenstwom otomanskoj Porty do naczała XVIII wieka, uważał hanów ord takich mylnie za namiestników wielkiego hana.

[2]) Zob. moje „Dzieje Rosji", tom I, str. 386.

[3]) Ib., str. 391.

[4]) Wiemy, że posyłał do Olgierda, czynił to oczywiście nie z kraju Mordwinów, lecz ze stepów perekopskich.

[5]) Czyni tak np. w jarłyku z r. 1392. Bibljoteka Warszawska z r. 1853 w t. III, str. 571 sq. w artykule sprawozdawczym Seweryna Gołębiowskiego p. t. „Jarłyk hana Złotej ordy Tochtamysza do polskiego króla Jagiełły, wydany przez Michała księcia Oboleńskiego w Kazaniu 1853 r.". Prochaska w swych „Dziejach Witołda" miesza ordy Białą i Złotą.

nicowych [1]), uległa najazdowi Tochtamysza w r. 1382, przyczem Tatarzy urządzili straszliwą rzeź na samym Kremlu moskiewskim i zabrali skarb dynastyczny, założony przez Iwana Kaletę [2]). Ale Tochtamysz okazał się niewdzięcznikiem i zbuntował się przeciw Timur-Lengowi. Od r. 1387 trwała walka z nim, przeciągając się, póki Tamerlan, zajęty gdzieindziej (głównie w Persji), nie mógł uderzyć na Tochtamysza z całej siły. Nastąpiło to w r. 1391. Ale zwycięsca wrócił niebawem znów do Azji, a zwyciężony Tochtamysz odzyskuje jakby automatycznie „cartwo" sarajskie. Mogło się zdawać, że wbrew zmienności fortuny Tochtamysz pozostanie jednak panem całego Kipczaku; był też nadal zwierzchnikiem Wasyla Dymitrowicza moskiewskiego i wszystkich Rurykowiczów.

Względem Moskwy orda perekopska nie była usposobioną przyjaźnie; przyjaźniła się natomiast z Litwą. Jeszcze ojciec Tochtamysza nawiązał stosunki z Olgierdem [3]). Na czem zasadzały się, nie wiemy; prawdopodobnie łączyła ich wspólna nieprzyjaźń przeciwko Moskwie.[4]). Litwie zależało oczywiście na utrzymaniu stosunków pokojowych z ordą najbliższą Kijowszczyzny. Stosunki przyjazne przechodzą na następne pokolenie: Tochtamysz zawiadamia Jagiełłę o swem wstąpieniu na hanat po ojcu i przyjmuje wzajemne od niego poselstwa [5]).

Orda Biała wymusiła była haracz na Moskwie; wszak to władca „wszystkiej Rusi" nieraz musiał opłacać się na dwie strony (czasem nawet na trzy) skutkiem rozłamu Kipczaku. Gdy Tochtamysz został władcą zwierzchniczym całego Kipczaku, rościł sobie tem bardziej prawa do daniny ze „wszystkiej Rusi" t. j. ze wszystkich krajów Rusi, jakie kiedykolwiek podlegały kipczackim kaganom. Obszar, podległy

---

[1]) W tomie I „Dzieje Rosji", str. 382 sq.

[2]) Ib. str. 401, 402.

[3]) Tochtamysz pisze do Jagiełły w r. 1392: „Jak ojcowie nasi z ojcy waszymi byli za jedno, posły posyłali do siebie"... Biblioteka Warszawska 1853 j.w. Niestety, nie udało mi się dotrzeć do rosyjskiego wydawnictwa ks. Oboleńskiego.

[4]) Antoni *Prochaska* w rozprawce: „Układ Witołda z Tochtamyszem 1397 r." w Przeglądzie Historycznym, t. XV, r. 1912, str. 262 twierdzi, że zachodził stosunek zwierzchnictwa i podległości, jak z Moskwą, że „wychod na pewno płacony był za Olgierda", ale zdaje się zachodzi tu jakieś nieporozumienie, gdyż autor na umotywowanie swego twierdzenia przytacza słowa Zygmunta Starego o wzajemnej przyjaźni przodków: „poczonszy od wielikoho kniazia Olgirda i ot Witowta, a z waszaje storony ot Tochtamysza"; czyż w tych słowach ma się mieścić tradycja płacenia wychoda?

[5]) Stwierdza to tekst jugurski jarłyku, tamże str. 572 (w tłomaczeniu): „My posłaliśmy posłów dać znać o wstąpieniu na wielkie miejsce, i ty także posłałeś do nas posła".

im, szczuplał coraz bardziej, dzięki wypieraniu Rurykowiczów przez Gedyminowiczów. Powstała tedy sprawa o „wychod" na książąt litewskich z tych ziem i grodów, które oni zagarnęli na „wszystkiej Rusi". Nie wiadomo, czy były o to jakie umowy pomiędzy ojcem Tochtamysza a Olgierdem; źródła pozwalają śledzić to zagadnienie dopiero od roku 1392. Należy poświęcić temu baczną uwagę, gdyż z kwestji tej miały następnie wyłonić się pewne zapatrywania, które wcielane w polityczną działalność, zaciążyły na stosunkach moskiewsko-litewskich, następnie na polsko-moskiewskich do tego stopnia, iż nabrały znaczenia decydującego. Moment rozstrzygający miał nastąpić dopiero w r. 1503 — początek sprawy jednak w r. 1392 (lub wcześniej nieco).

Tochtamysz pokonany w r. 1391 przez Tamerlana, w następnym roku był jednak ponownie panem Saraju i „carem" względem „wszystkiej Rusi". Był atoli hanem zubożałym, któremu musiało zależeć wielce na odkryciu nowych źródeł dochodu. Orda jego bezpośrednia, zachodnia Biała (wschodni odłam koczował w Azji, prawdopodobnie na wschód od jeziora Aralskiego) przebywała na stepach nad ujściem Donu, odczuwając niedostatek po straszliwem spustoszeniu Kipczaku przez Timur-Lenga. Moskwa i podległe jej księstwa płaciły haracz; nikt z Rurykowiczów nie pomyślał nawet o możliwości zrzucenia jarzma tatarskiego — nie było więc już powodu do najazdu na te ziemie; na Ruś zaś litewską (od 30 lat był już Kijów po Gedyminowicami) wybierać się po łupy było niebezpiecznie z dwóch powodów: Potęga litewska (a było to w sześć lat po wstąpieniu Jagiełły na tron polski) znaczniejszą była od wycieńczonego zeszłoroczną wojną Tochtamysza, niepewnego przytem innych ord; a nuż w razie ponownej rozprawy z Tamerlanem dostałby się Tochtamysz we dwa ognie, gdyby się z Jagiełłą poróżnił? Wykluczoną tedy była możliwość łupieżczej wyprawy i w tamte strony.

Wtenczas-to wyrozumowano sobie w otoczeniu hańskiem, że kraj płacący „wychod" winien uiszczać się z niego również wtedy, gdy przejdzie z pod Rurykowiczów pod Gedyminowiców. Gdyby umiano określać rzeczy teoretycznie, wystąpionoby z twierdzeniem, że „wychod" ciąży na kraju, nie na księciu. Posyła tedy Tochtamysz posłów do Jagiełły z dwoma (jak zwyczaj bywał kancelarji hańskich) pismami: jedno po rusku, obszerniejsze, w którem się wypisuje dokładnie, o co chodzi; i drugie pismem ujgurskim, [1]) stanowiące wprawdzie właściwy oficjalny „jarłyk", ale w rzeczywistości

[1]) Arabskie było wprawdzie już w użyciu wśród Tatarów, lecz nie wyrugowało jeszcze ujgurskiego.

będące streszczeniem tamtego, krótkiem i niedokładnem, boć wiedziano, że i tak tego nikt czytać nie będzie (bo nie potrafi); zbywało się tedy krótko oficjalną formalność, wymagającą trudu wspaniałej kaligrafji.

Zacznijmy więc od pisma ruskiego.[1])

Tochtamysz stwierdza wzajemne przyjazne stosunki, które pragnie zacieśnić jeszcze bardziej; radby doprowadzić do przymierza, nawet zaczepno-odpornego. „Jak ojcowie nasi z ojcy waszymi byli za jedno, posły posyłali do siebie, i my także chcemy z wami być. A jeżeli będzie wam potrzeba pomóc przeciw komu, przeciw wrogowi waszemu, ja sam gotów tobie na pomoc ze wszystką moją siłą, tylko wieść nam dajcie. A gdy potem namby trzeba, wy nam takowymiż bądźcie". Nie proponuje tedy usług jednostronnych, oddania w danym razie części swej ordy na żołd zaciężny, jak „służiłyje Tatary" u Wielkiego Księcia moskiewskiego, lecz mówi wyraźnie o wzajemności. Spodziewa się zaś powiększyć dochody ordy z innego tytułu, zwracając uwagę Jagiełły, że między twoją ziemią są książęce włości, co dawały wychod do Białej ordy; to nam nasze dajcie — a co będzie waszej dzierżawy pod nami, my o to nie dbamy; żądajcie swego, a my wam damy.

Zastanawiające zaiste przypuszczenie, jakoby jakieś należne Jagielle dzierżawy mogły być pod Tochtamyszem: Nie może być w owych czasach mowy o przeprowadzaniu jakiejś linji granicznej na stepach czarnomorskich. Wyrazy te zrozumieć można tylko jako odnoszące się do kwestji granic litewsko-moskiewskich. Cokolwiek podlegało, choćby pośrednio, wielkiemu księciu moskiewskiemu, było „pod ordą". Gdyby Jagiełło uważał, że coś z tego należy się jemu, han z góry daje zezwolenie na zabory: „Żądajcie swego, a my wam damy" — znaczy, że można sobie z góry kupić w ordzie upoważnienie do zawojowania jakiejś krainy na Rurykowiczach. Jakoż dynastja Tochtamysza miała następnie uprawiać stale tego rodzaju kupczenie, jako system polityczny. Powiedziano: „damy" oczywiście nie za darmo, boć w ordach bywał zawsze za wszystko rachunek. To rozumiało się w stosunkach z nimi samo przez się. Obok tego jest jednak coś więcej:

Obok tego mieści się w piśmie hańskiem wyraźnie oświadczenie, że „wychod" należeć się ma bez zmiany, gdyby się okazało, że coś z dzierżaw Rurykowiczów należy jednak uważać za własność

[1]) cyt. wyżej jarłyk ed. Obolenskiego, przytoczony niestety tylko w przekładzie polskim w Bibl. Warsz. 1853, t. III. str. 571 — 574. Na jakiej zasadzie Prochaska w Przeglądzie Histor. t. XV. str. 262, zmienił datę na 1393, sam nie podaje.

Jagiełły. Jest tu nadto upomnienie się o daninę z księstw Rusi litewskiej, które przedtem (pod Rurykowiczami) podlegały haraczowi na rzecz ordy Białej. Ponieważ orda ta posiadła zwierzchnictwo nad Rurykowiczami w r. 1377,[1]) Litwa zaś nie powiększyła niczem swej „Rusi litewskiej" w latach 1377 — 1392, nie można zdania tego rozumieć inaczej, jak tylko, że tu orda Biała, uważana za zwierzchniczą w Kipczaku, wchodząc w swem mniemaniu w prawa Złotej, upomina się o daninę *z całej* Rusi litewskiej.[2]) W tekście jugurskim napisano krótko i węzłowato: „Z podległych nam włości zebrawszy wychody, wręcz jadącym posłom dla oddania do skarbu".

Posłowie zobaczyli się z Jagiełłą dopiero w lipcu lub w sierpniu 1393 r. (rok 1392 spędzał król na Litwie). Odprawę uzyskali przed dniem 13 sierpnia 1393, w Krakowie lub w najbliższej okolicy, skoro pod tą datą zapisywał podskarbi nadworny zapłatę za gospodę posłom tatarskim w Krakowie i zaliczkę na podróż nie wymienionemu z imienia Rusinowi, który miał ich odprowadzić od Krakowa do Łucka. [3]) Jaką dano im odprawę, niewiadomo. Nie odkryto jednak dotychczas nigdzie śladu, jakoby głowa Gedyminowiczów uznawał był zwierzchność hańską i płacił Tatarom „wychod".

Prawdopodobnie sprawa przewlekała się, jak zwykle w stosunkach dyplomatycznych ze wschodem. Prawdopodobnie Jagiełło stanął na stanowisku przeciwnem, niż Tochtamysz i odnosił „wychod" tylko do Rurykowiczów, a nie do kraju; wszak stosunki pomiędzy państwami wieków średnich przybierano zawsze w formy stosunków osobistych pomiędzy monarchami.

Tymczasem zaszły okoliczności, mające pociągnąć za sobą zupełną zmianę okoliczności politycznych.

Tochtamysz zagrożony był na nowo przez Tamerlana i szukał poparcia na Litwie. Natenczas powziął Witołd śmiałą myśl, żeby poprzeć hana Białej ordy, lecz pod warunkiem, że uzna nad sobą litewskie zwierzchnictwo; w razie zwycięstwa stawałby się Witołd siłą rzeczy zwierzchnikiem innych także ord. Słowem Witołd zapragnął na miejscu dawnych hanów całego Kipczaku samemu zostać „carem" głównym, zwierzchnikiem wszystkich ord i „wszystkiej Rusi"

---

[1]) Co do tej daty, zob. w tomie I. „Dziejów Rosji" str. 391.

[2]) W późniejszym czasie (1507 — 1514) wyliczano dokładnie okręgi; stanowią one całą Ruś litewską (z wszelkiemi przestarzałemi nawet roszczeniami do ziem moskiewskich).

[3]) Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388 do 1430, wydał Franciszek Piekosiński, w Monumenta medii aevi, t. XV, Kraków 1906, str. 161.

(co stanowiło prostą konsekwencję tamtego)—a więc zapragnął wypełnić stary program Olgierda [1]) tą drogą... okrężną.

W r. 1397 rozpoczął Witołd szczęśliwie swe wyprawy tatarskie, latem 1398 odnosił dalsze zwycięstwa — ale tegoż roku natrafił wkrótce na silniejszy opór. Tamerlan, wyrzekając się już całkowicie Tochtamysza, wybrał sobie nowego kandydata do hanatu kipczackiego: Temir-Kutłuja, i wyprawił go z wielką siłą. Skutek był taki, iż Tochtamysz, wygnany całkowicie z Kipczaku, zbiegł do Kijowa z żonami i dwoma synami, prosząc Witołda o gościnność [2]).

Po pewnem wahaniu postanowił Witołd podjąć wojnę z Kutłujem. Czyż w takich warunkach mogła być mowa o tem, że skoroby przywrócił Tochtamysza „na wielkie miejsce", jako podwładnego sobie hana, będzie temuż podwładnemu swemu opłacał danniczy „wychod" z Rusi Litewskiej?

Nie dochowało się żadne źródło bezpośrednie co do układu, zawartego w r. 1398 pomiędzy Witołdem a Tochtamyszem; pośrednie (jarłyki późniejsze) wskazują jednak niezbicie, że Witołd zażądał, żeby Tochtamysz zrzekł się uroszczeń do zwierzchnictwa nad Rusią litewską — co przyobleczono w formę taką, że han przelewa swe prawa na Witołda, darowując mu ziemie, opłacające niegdyś wychod ordzie. Taki stan sprawy stwierdza wnuk Tochtamysza, Mengli-Girej, w instrukcji poselstwa swego do Panów Rad litewskich w r. 1506, pisząc: „Welikij car Tochtamysz dał welikomu kniaziu Witowtu Kijew, Smoleńsk i inszyje gorody..." [3]) Był to tedy rodzaj aktu donacyjnego [4]).

Wiadomo, jak wszystkie obliczenia, oparte o osobę Tochtamysza, prysnęły. W klęsce na Worksłą 1399 r. rozwiały się sny Witołdowe o *caracie wileńskim*. Zwycięski wódz Tamerlana (względnie Temur-Kutłuja) Edigej, stał się hanem potężnym Kipczaku i narzucił pokonanej Litwie „wychod" z Podola, a prawdopodobnie i z Kijowszczyzny. Mamy ślad zbierania tej daniny na Podolu w r. 1401—ale też ten ślad jest jedynym [5]).

---

[1]) „tota Russia debet ad Litwanos [pertinere" — por. „Dzieje Rosji" tom I str. 370, 377 i następne.

[2]) ib. str. 427.

[3]) Kazimierz Puławski: Stosunki z Mendli-Girejem, str. 292; aktów N-ry 77, 88.

[4]) Wyrażenia tego użył trafnie Prochaska w Przeglądzie Hist. t. XV, str. 260. Poprawiam atoli przyjętą przez niego datę 1397 na 1398, idąc za latopisem woskreseńskim w poł. Sobr. t. VIII, str, 71, gdzie pobyt Tochtamysza w Kijowie jest pod rokiem 1398.

[5]) Adam Chmiel: Zbiór dokumentów znajdujących się w bibliotece hr. Przeździeckich w Warszawie, Kraków 1890, № 6, p. 11: Świdrygiełło, jako dux

Czasy znowu się zmieniły. Nie obchodzą nas tu dalsze zawikłania w ordach [1]); wystarcza zwrócić uwagę, że w r. 1416 doprowadził Witołd do zgody z obiema głównemi ordami, ze Złotą i Perekopską (nazwa Białej ginie), że han krymski, Zeledyn [2]) uznawał jego zwierzchność i że potem Witołd wdawał się stale w wojny domowe krymskie. Nie zaszło tedy nic, coby mogło wpłynąć na zmianę stosunków w kwestji „wychoda" na nowo na niekorzyść Litwy. Daniczość po klęsce 1399 r. była epizodem, wiemy zaś dowodnie, że wkrótce miała Litwa Tatarów na swym żołdzie, że posiłkowali oni Jagiełłę i Witołda w latach 1410, 1414, 1419, 1422, 1426, obowiązani do tego jakąś umową, nakładającą na nich stosunek podległości wojennej w zamian za zapłatę. Skoro zaś od r. 1419 Edigej pogodził się z Witołdem, widocznie han zrzekł się daniny, której Witołd zdaje się zaniechał uiszczać, skoro tylko przeminęły bezpośrednie następstwa klęski nad Worsklą. Jakoż niema jej w źródłach śladu po roku 1401.

W r. 1427, mógł Witołd pisać, że obecnie jest w Kipczaku pięciu hanów, a najpotężniejszy z nich ten, który z jego poręki panuje, Mahmet (potomek Tochtamysza), którego syn „wychowywał się" (t.j. był zakładnikiem) na dworze litewskim. [3]) W takich stosunkach wykluczonem jest płacenie „wychoda".

Podczas jednej z wielu wojen domowych pomiędzy licznymi potomkami Tochtamysza, żona prawdopodobnie jednego z jego synów (zabitego w walkach?), schroniła się do Witołda i powiła w Trokach w r. 1416 syna, zwanego następnie Hadżi-Girejem lub Aczi-Girejem [4]), założyciela właściwego dynastji Girejów, hanów krym-

---

Podoliae, potwierdza Dominikanom Kamienieckim darowiznę wsi Żubrówki, zwalniając od powinności grodowych, lecz „preter... tributis Thartarorum... de quibus ipsos (fratres Praedicatorum) non quitamus sed habere volumus per presentes". Datowane w Kamieńcu 30 marca 1401.

[1]) W „Dziejów Rosji" tomie I str. 428 s. 453, 479; Antoni Prochaska: Dzieje Witołda, W. Ks. Litwy, Wilno 1914, str. 79, 112, 194—196.

[2]) Domyślają się w tej formie Saladyna lub Sołtana. Sądziłbym, że mamy tu do czynienia z pisownią włoską XV w. (od osad krymskich) i że czytać to należy raczej Dżel-eddin

[3]) Prochaska op. cit. str. 196 i 419; ale mogą być wątpliwości, czy to syn, czy wnuk Tochtamysza (a było ich wielu).

[4]) Piszę: Aczi — bo ta pisownia przyjęła się w polskich źródłach od czasów Długosza; że to jest korrupcja z „Hadzi", dowód we włoskiej współczesnej pisowni tego nazwiska: „Azi", co czyta się: Adzi. Czyim synem był kwestja zawiła; zob. o tem W. D. Smirnow op. cit. str. 209—221. Wyraz „Girej" miałby być tytułem władczym, według przypuszczenia Smirnowa powstałym z korrupcji greckiego *kirios;* tamże str. 238 w przypisku. Tytułowanie takie, mianowicie w skró-

skich, mających tam władać aż do roku 1783. Aczi posłużył Witołdowi za narzędzie polityczne. Dzięki Litwie został hanem krymskim, dzięki oparciu litewskiemu utrzymał się obronną ręką niezawisłym panem Krymu, nie pod ordą złotą, lecz obok niej, a przeciw niej— ale też musiał się za to Witołdowi odpłacać.

Powrócono do ułożenia wzajemnych stosunków na takiej samej zasadzie, jaką przyjęto za Tochtamysza w r. 1398, „car" darowuje Ruś litewską Witołdowi, przelewając na niego wszystkie swe prawa zwierzchnicze. Po śmierci Witołda wydał Aczi odpowiedni jarłyk na to samo Zygmuntowi Kiejstutowiczowi (lecz Świdrygielle nie) [1]).

Aczi pozostał sojusznikiem wiernym i po śmierci Witołdowej. Kiedy w r. 1452. Seid-Ahmet pustoszył Ruś Czerwoną, Aczi wyprawił się na niego, a zadawszy walną klęskę, zmusił przeciwnika do ucieczki. W r. 1455, posyłał do króla z ubolewaniem z powodu klęski chojnickiej, ofiarowując „omnium potentiarum suarum vires" na posiłki Polsce. Następnie w r. 1455, starł się ponownie z Seid-Ahmetem i nietylko zadał mu ciężką klęskę, ale też osaczył tak, iż ten szukał schronienia w Kijowie pod ochroną Kazimierza Jagiellończyka [2]).

---

cie „Kir", spotykamy raz w źródłach ruskich, mianowicie w piśmie Wasyla Ślepego do cesarza Konstantyna Paleologa w r. 1452 o ustanowienie metropolity Jonasza. Przydługa intytulacja kończy się słowami: „Wysoczajszij carju i samoderżcze greczeskago skiperta Kir Konstantine". Akty istoriczeskija, t. I, Nr. 262. Ale pochodzenie „Gireja" od „Kirja" wielce wątpliwe. „Girej" jest nazwą geograficzną, a mianowicie tak zwała się jakaś miejscowość lub okolica w Kipczaku. Posiadamy wiadomość z roku 1498, jako z powodu głodu opuszczono Girej. Sbornik istor. obszcz., tom 41. Nr. 59, str. 277 w ostatnim wierszu. Relacja o narodzinach Aczi-Gireja, Codex Vitoldi Nr. 683, p. 1113.

[1]) W jarłyku z r. 1461 w Gołębiowskiego: Dziejach Polski za panowanie Jagiellonów, t. III, w przypisku do str. 230—231, wspomina Aczi wyraźnie o tem, jako nadanie powtórzone było Witołdowi i Zygmuntowi. Wydrukowana tam data „1471" jest pomyłką (zamiast 1461), o czem zob. przyp. na następnej stronie.

[2]) Długosz, ed. Pauli Przeździecki, t. XIV, p. 119, 198, 216. W szczegółach jego opowiadania są sprzeczności. Pod r. 1452 czytamy, iż z wszystkimi synami zbiegł na Litwę, zrazu podejmowany gościnnie, następnie więziony, w końcu w Kownie internowany, tamże do późnej starości żył w nędzy i opuszczeniu. Pod rokiem 1455 powtarza się wiadomość o szukaniu schronienia na Litwie. Widocznie ta część Historji Długoszowej nie przeszła jeszcze przez ostateczną redakcję, skoro opowiada się tam o bitwie stoczonej przez hana, który od trzech już lat miał przebywać na Litwie, i to będąc niewłasnowolnym. Podczas gdy pod r. 1452 mowa jest o dożywotniem przytrzymaniu Seid-Ahmeta na Litwie, pod r. 1455 ograniczonem to jest „annis pluribus". Ta druga relacja jest prawdziwą, gdyż wiemy skądinąd, że w r. 1459 próbował jeszcze szczęścia przeciwko Moskwie. Karamzin, t. V, nota 370.

Trwał widocznie bez zmiany stosunek hegemonji politycznej Litwy nad Krymem, skoro Jagiellończyk, przewidując w r. 1460, możliwość wojny z Czechami, posyła do Aczi-Gireja, żeby był gotów z posiłkami [1]). Han perekopski uznawał zwierzchnikiem Wielkiego Księcia litewskiego, t. j. według pojęć orjentalnych samą jego osobę i jeżeli osoba ta panowała zarazem gdzieindziej, przyjmował bez szemrania jej zlecenia skądkolwiek wydawane [2]).

Stosunek hegemonji trwał niejako siłą bezwładności, ale Aczi nie powtórzył nadania Rusi litewskiej, gdy Kazimierz Jagiellończyk obejmował rządy Litwy. Nie mogąc czuć się bezpiecznym od ord Błękitnej i Złotej, gdyby mu zabrakło poparcia Litwy, korzystał chętnie ze sposobności, żeby pod litewską osłoną szarpać i osłabiać swych współzawodników — a pozatem zgłaszał się z gotowością do stawiennictwa wojennego na każde wezwanie, ale okoliczności tak się złożyły, iż nie było sposobności, by zamienić słowa w czyny. Bądź co bądź trudno nie zwrócić uwagi na fakt dziwny, że powtórzenie i potwierdzenie Kazimierzowi nadania, wydanego dla Witołda i powtórnie dla Zygmunta Kiejstutowicza—następuje aż dopiero w r. 1461. Nasuwa się tedy przypuszczenie, że Aczi byłby wolał nie przedłużać owej darowizny Rusi litewskiej, jak gdyby był myślał o tem, ażeby ją dla swego hanatu odzyskać. A czyż to możebnem było inaczej, jak tylko zamieniając przyjaźń z Litwą na nieprzyjaźń? Okoliczność, że aż do roku 1461 Aczi nie wydał jarłyku donacyjnego, daje do myślenia, czy on sam nie postanowił był już w zasadzie, że trzeba będzie odebrać Litwie Ruś litewską — skoro tylko znajdą się na to siły.

Nie znalazły się, a tymczasem na dworze trockim obudziła się widocznie jakaś podejrzliwość, skoro nagle zjawia się jarłyk. Aczi wydać go nie zamierzał, skoro nie czynił tego tak długo; wolno więc przypuścić, że Kazimierz Jagiellończyk sam się o to upomniał — a nie było sił odmówić mu.

Girejowie nie mogli zrywać z Litwą, póki zagrożeni byli współzawodnictwem innych ord.

Jakie okoliczności sprawiły, że zażądano od Aczi - Gireja w r. 1461 wyraźnego na pismie zrzeczenia się zwierzchnictwa nad Rusią litewską na rzecz Kazimierza Jagiellończyka — niewiadomo. Pismo hańskie jest istotnie ponowionym aktem donacyjnym, z po-

[1]) Długosz, tamże str. 306.

[2]) Że zwierzchnictwo było przy Litwie, a nie Polsce, znać także stąd, iż w r. 1461 jarłyk Aczigireja nie nazywa Kazimierza królem, tylko księciem. Gołębiowski, j. w.

wołaniem się na poprzednie tego rodzaju jarłyki. Znany jest tekst ruski (a więc ważniejszy, bo bardziej wchodzący w szczegóły), wyliczający długi szereg grodów, jakie niegdyś znajdowały się pod jarzmem tatarskiem, od Kijowa do Smoleńska.[1]) Wszystkie te kraje mają za zgodą pana pozostawać we władaniu Wielkich Książąt litewskich.

Zwierzchnictwa nad Rusią litewską, oderwaną niegdyś od „wszystkiej" tatarskiej, zrzekała się aktem formalnym orda Perekopska, ale Złota nie. Wypadała z tego stanu rzeczy wzajemna przyjaźń z Girejami, a z tego nasuwały się wątpliwości, czy można i czy da się utrzymać dobre stosunki z innemi ordami, wrogiemi Krymowi? Nie miała Litwa najmniejszej zgoła przyczyny stawać przeciw Złotej ordzie. Nie posiadało to wcale znaczenia politycznego, że żaden z jej hanów nie podarowywał Litwie Rusi litewskiej, żaden bowiem nie podnosił nigdy uroszczeń do zwierzchnictwa nad tą częścią Rusi. Było to jeszcze kwestją, co lepsze: czy milczące przyjęcie do wiadomości, że kraje od Kijowa po Smoleńsk należą do Litwy i całkowite nietroszczenie się już o te ziemie, czy też akty donacyjne, których odnawianie zwracało raz wraz uwagę na sprawę, jako wymagającą ponownego załatwiania przy każdej zmianie tronu — a zatem nasuwało zarazem możliwość... nie odnowienia donacji. Oczywiście, że milczące załatwienie sprawy ze strony ordy Złotej było korzystniejsze, bezpieczniejsze. Gdy atoli akty owe donacyjne i związane z niemi kłopoty odziedziczono, a dziedzictwa tego nie sposób było zrzekać się, lecz trzeba było właśnie dopilnować kontynuacji—wytwarzała się

---

[1]) Gołębiowski, j. w.— Data 1471 jest tam pomyłką drukarską. Sam Gołębiowski przytacza dalej na str. 233, datę „po śmierci Mahometowej (sic!) 878, od narodzenia Chrystusowego r. 1472", a zatem nie mógł rozwiązywać lata po roku jego świętej miłości Mahometa proroka 867" na 1471, lecz wobec różnicy lat 11 na 1461. Tę też datę przyjmują korzystający z Gołębiowskiego następcy, Puławski i Prochaska. Według „Kalendariographische und chronologische Tafeln" von Dr. *Robert Schram*, Lpzg 1908, str. 301, wypada rok hedżry 867, na nasz 1462, jeżeli będzie się liczyć erę od 16 lipca 622; jeżeli jednak od 15 lipca (a tak mogło być na dworze Aczigireja) i z 15, a nie 16 rokiem 30-letniego cyklu, jako przestępnym—natenczas wypada rok 1461. Znaczy to, że rok hedżry 867 *zaczynał się* w r. 1461. Nie mając podanego miesiąca muzułmańskiego, nie dałoby się rozstrzygnąć ostatecznie, czy jarłyk spisano w r. 1461, czy w 1462. Skoro atoli w tekście samym podano datę europejską 22 września, nie mamy powodu odrzucać tego, a skoro wrzesień, więc rok 1461. Przyjąć należy tedy datę 22 września 1461.—Pośród nazw grodów niemało jest korupcyj. Ten i następne jarłyki podobnego rodzaju stanowią istną kopalnię dla geografji historycznej, niewyzyskaną dotychczas. Wobec tekstu u Gołębiowskiego upadają wszelkie wątpliwości Smirnowa op. cit., str. 239 sq. (miesza on nadto Ruś z Rosją).

niezależnie od woli Kazimierza Jagiellończyka pewna atmosfera polityczna, w której on stawał się mimowolnie a nieuchronnie czynnikiem gry politycznej pomiędzy ordami.

Nie miał powodu politykować między niemi. Interes Litwy i Polski (Rusi Czerwonej) wymagał jednako pokoju ze wszystkiemi ordami, od wszystkich ord. Względem każdej trzeba było jednako stać na stanowisku obronnem; nie zamierzał żadnej zaczepiać, ani wogóle żadnej szkodzić. Kiedyś w przyszłości, gdy dojdzie do skutku liga antiturecka, wypadnie wystąpić przeciw tym Tatarom, którzyby stanęli przy sułtanie; na razie jednak, choćby dla samej możności przygotowania ligi, potrzebne są stosunki przyjazne ze wszystkimi Tatarami.

I powiodło się królowi zapewnić Polsce i Litwie dłuższy spokój od ordy Złotej. Choćby przyjąć, że najazdy lat 1453 i 1457 pochodziły od tej dawnej głównej ordy sarajskiej [1]) —w takim nawet razie można mówić na pewno o pokoju 20-letnim z tej strony. Dopiero bowiem w r. 1478 spotykamy się z najazdem, o którym nie wiedząc, jakiej był ordy, można znów przypuszczać, jakoby pochodził od ordy Złotej. [2]) Obydwa terminy, *a quo* i *ad quem*, polegają jednak na przypuszczeniu; równem prawem możnaby wyrazić przypuszczenie, że w całem owem pokoleniu nie doznawano żadnego wogóle najazdu od ordy Złotej. Przypuszczalne 20 lat stanowią tedy minimum tego, co przypuszczać tu można; a choćby 20-letni tylko okres całkowitego od tej strony spokoju wystarcza, by stwierdzić, że Litwa i Polska pozostawały w pokoju ze Złotą ordą i że państwom Kazimierza z tamtej strony nic nie zagrażało. Nie zrzekali się hanowie Złotej ordy zwierzchnictwa nad Rusią litewską—ale też nie myśleli o tem, żeby ono mogło być przywrócone.

Król Kazimierz, nie wymagając żadnych donacyj ni zrzeczeń od Złotej ordy, lecz upomniawszy się o to u perekopskiej, sam określił, którą z ord uważa za mogącą być niebezpieczniejszą dla swych

---

[1]) Nie wymienia przy nich Długosz „cara", podczas gdy Sadachmata (Seid-Ahmeta) zwykł wskazywać imiennie. Łupieżcza wyprawa r. 1457 ma cechy wyprawy luźnych drużyn kozaczych, ale najazd r. 1463 był wyprawą walną, dobrze zorganizowaną. Długosz, ed. Pauli-Przeździecki, t. XIV, str. 130, 133, 254.

[2]) O najeździe Maniaka 1469 r. zob. niżej. Najazd na okręg mszczeński w Kijowszczyźnie w r. 1473 (Długosz, ed. cit. t XIV, str. 590) nie jest wyprawą wojenną jakiejś ordy (bo sięgnąłby dalej), lecz napadem jednej z grasujących często nad granicą band tatarskich, prostych łupieżców, nie uznających nad sobą żadnej władzy; wzięli, co zrabowali, i natychmiast śpieszyli z powrotem, zanim mogli się spotkać z oporem orężnym. Najazd r. 1474 pochodził zaś właśnie od dynastji Girejów (Długosz, tamże str. 608).

państw. Gdyby przy następnej zmianie tronu, czy to na Litwie, czy to na Krymie, odmówiono nowego potwierdzenia donacji Tochtamysza—sytuacja zamieniałaby się na stan wojenny pomiędzy Krymem a Litwą. Wskazywało doświadczenie, że od Tatarów najlepiej się bronić za pomocą innych Tatarów; na wypadek starcia z Perekopcami trzeba tedy było zawczasu przygotować sobie drogę do ordy Złotej (nazywanej coraz częściej „Wielką"). Nie miało to bynajmniej oznaczać nieprzyjaźni przeciw Moskwie, z którą Kazimierz bezwarunkowo pragnął pokoju (wciągnięty bowiem w wojnę moskiewską niemógłby myśleć o tureckiej).

Pozostała jednak Litwa neutralną wobec wojny ord Perekopskiej ze Złotą w r. 1465. Krwawe walne spotkanie nastąpiło nad Donem, a zakończyło się ciężką klęską Ahmata [1]). Następcom swym przekazywał Aczi-Girej ambitny zamiar opanowania całego Kipczaku, do czego pierwszym etapem miało być rozbicie ordy Złotej. Nazywano ją coraz częściej „Wielką"— zapewne w znaczeniu „Starszej", była bowiem kontynuacją głównego trzonu ordy pierwotnej, najstarszej ogólnej, obejmującej jeszcze wszystkie „pola" Kipczaku. Perekop miał sprawić, ażeby „Wielka" ograniczoną została do samych honorów czerpanych z przeszłości, ażby pozbawiona mocy i tytuł zaszczytu pośród ułusów tatarskich straciła.

W sierpniu 1466 r. zmarł Aczi-Girej. Czy z synem i następcą jego, Nurdowłatem, układano się o ponowne potwierdzenie donacji Tochtamysza, niewiadomo. Han ten krótko zresztą panował, strącony przez brata, Mengli-Gireja, który umiał cieszyć się bardzo długiem panowaniem (1464—1515). Dwór wileński zajął się zaraz kwe-

---

[1]) Długosz posuwa się do twierdzenia, że Aczi-Girej „omnibus terris" Ahmata „potitus erat"; tamże, str. 422 i początek 423. Datę dokładną tej walki nad Donem zawdzięczamy temu, że Długosz (tamże, str. 424) zna ścisłą datę przybycia Ludwika de Bononia do Aczi-Gireja w sprawie wyprawy na Turka, mianowicie: 10 sierpnia, i wie, jako bitwę ową stoczono „paucis ante diebus". Smirnow op. cit., str. 244 i Puławski op. cit., str. 3 podają rok 1466, przyczem pierwszy z nich cytuje Stryjkowskiego Kronikę, tom II, str. 267, a zatem wydania warszawskiego 1846 roku. Tam jednakże fakt przytoczony jest pod rokiem 1465, jak u Długosza, z którego Stryjkowski korzystał.

Co do genezy starcia ord, latopis woskresenski, Poł. Sobr., t. VIII, str. 151, przypuszcza bezpodstawnie, jakoby to była zamierzona wyprawa Ahmata przeciw Moskwie, która się nie udała, ponieważ ordy „naczasza wojewatisia promeż sebe". Aczi nie miał powodu występować w obronie Moskwy. Podobnież tłumaczy wyprawę Ahmata, jako zamierzoną przeciw Moskwie, a przenosi ją na rok aż 1467, latopis nikonowski, Poł. Sobr. t. XII, str. 116; ale wymienia Aczi-Gireja, który zmarł w r. 1466, a więc latopis widocznie się myli.

stją donacji. Jedzie na Krym kniaź Kierdej [1]), osoba znaczna [2]), a w czerwcu lub w lipcu 1472 roku [3]) przybywa od hana do Krakowa [4]) poseł Dżafara z zapewnieniami przyjaźni. To nie wystarczyło jadą jeszcze na Krym Bohdan Fedorowicz i marszałek Iwaszko Sakowicz [5]) — i tegoż jeszcze roku Mengli wystawia akt, przekazujący panowanie nad Rusią litewską Kazimierzowi, jak bywało za Tochtamysza i Aczigireja, za Witołda i Zygmunta Kiejstutowicza — co ponownie stwierdzono i w dokumencie wyraźnie zaznaczono [6]). Zważywszy, że Król posyłał Gijerowi przez Dżafarę pismo z potwierdzeniem „pokoju i przyjaźni" dnia 27 lipca 1472 roku [7]) wypadnie odnieść poselstwo Fedorowicza i Sakowicza do końca lata, akt zaś donacyjny hana perekopskiego do jesieni 1472 roku.

Odtąd czy dla braku źródeł, czy też, ponieważ sprawa straciła znaczenie—nie posiadamy przez lat 27 żadnej wiadomości w kwestji haraczu ordyńskiego. Rzecz wypływa atoli, nagle i niespodzianie, na nowo w roku 1499.

---

[1]) Puławski: Stosunki z Mengli-Girejem, str. 9 w przypisku, bez powodu identyfikuje go z Kirejem, który był prostym wywiadowcą litewskim i Tatarzynem z pochodzenia.

[2]) Kniazowie Kierdeje występują od połowy XV wieku. Posłem z roku 1472 wypada mienić Kierdeja Waśkowicza, wnuka Pietraszki, o którym Adam Boniecki: Poczet rodów w W. Ks. Litewskim w XV i XVI w. Warszawa 1883, str. 119 pod rokiem 1488.

[3]) słuszny domysł Wierzbowskiego, skoro po tem poselstwie i w następstwie jego nastąpił list króla do hana d. 27 lipca 1472. Summaria, pars I, Nr. 830 831 i 839.

[4]) poprzednie i następne numery metryki koronnej datowane z Krakowa.

[5]) Wymienieni w akcie Mengli Gireja z r. 1472 u Gołębiowskiego op. cit. str. 232 w przypisku. „Soskowicz" zdało się już Pułaskiemu korupcją; ale skąd racja domyślać się tu Sapiehy (Sohehy)? Gdyby domysł dał się czemś poprzeć, mógłby to być Iwan Semenowicz Sopieżyc, o którym jest mowa na str. 6 dzieła: Sapiehowie. Materjały historyczno-genealogiczne i majątkowe, tom I, Petersburg 1890. Wydawca miał o nim wiadomość najdawniejszą z r. 1489 i dodaje: „znany pod imieniem Iwaszki". Pozostałby jednak niewyjaśnionym tytuł marszałka odczytania starego pisma łatwo przypuścić; poprawiam „Soskowicz" na Sakowicz, osobistość znaną z licznych wzmianek w źródłach z tych lat i rzeczywiście marszałka dworskiego.

[6]) Gołębiowski op. cit. str. 232, 233. Korupcyj i zagadek z geografji historycznej i tu niemało. Niestety, wydawca zamiast tekstu ruskiego dawał przekłady polskie.

[7]) Summaria Nr. 839.

II. PRZYPUSZCZENIA O TYTULE KRÓLEWSKIM.

(1472 — 1484).

Małżeństwo Iwana III z Zofją Paleolożanką, i syna jego, Iwana Młodszego, z Heleną Mołdawką, należą do historji odkryć geograficznych, bo rozszerzyły wiadomości o Moskwie, posiadane dotychczas tylko przez szczupłe kręgi kupców lewantyńskich i przez nie we własnym interesie strzeżone, jako tajemnica handlowa. Około roku 1470 popularyzuje się ten „daleki Wschód"; wie o nim nietylko garstka Wenecjan i Geneuńczyków, ale całe Włochy, a z Rzymu rozchodzi się po całym Zachodzie wieść o wschodnim mocarzu, władcy licznych Wielkich księstw; wiedzą o nim nietylko wtajemniczeni Bremeńczycy, ale od r. 1472., od przejazdu Zoyi, całe Niemcy; od pierwszych zaś mołdawskich poselstw wiedzą również Węgry o mocarzu potrzebującym nieustannie ludzi i narzędzi wojennych, urządzającym sobie armję stałą, panującym nad obszarami, o jakich dotychczas nikt w Europie nie miał wyobrażenia.

Również atoli nie miał ogół wyobrażenia o bezludności i ubóstwie i ciemności tych obszarów. Na razie wiedziano tylko o ich ogromie, a zawartość ich wyobrażano sobie miarą zachodnią. Wynikało z tego przesadne wyobrażenie o potędze i wartości Moskiewszczyzny, a objaw ten, jużto na większą skalę, jużto na mniejszą, miał na ogół przetrwać aż do naszych czasów. Zaczyna się wmawianie w Moskwę wielkości ponad jej miarę i wysadzanie w opinji Europy jej władców wysoko ponad ich własny horyzont, z czego wyrobiło się z czasem narzucanie Moskwie rozmaitych spraw i misyj, o których jej samej zgoła się nie śniło.

Łatwo zrozumieć, że wynosili wysoko władcę Zalesia kupcy, schlebiający zawsze egzotycznym panom, od których humoru zależą nieraz ich fortuny, a na których humorze zawsze można dobrze zarobić. Nie zdziwimy się tedy, że już z początkiem wieku XV nosił Wasyl Dymitrowicz tytuł cesarski w uściech poselstwa inflanckiego: „grotmechtighe Here, de grote Konyng von Moskowe, de rusche Keyser". Mniemano, że spłyną za to jakieś łaski, a tymczasem przebrzmiało to zgoła bez najmniejszego echa. Trzeba przyznać Wielkim Książętom moskiewskim, że chociaż ogromną wagę przywiązywali do ceremonjału wszelkiego, znaczniejszą o wiele od książąt świata „łacińskiego", nie byli atoli czułymi na czcze tytuły i nigdy nie uzurpowali sobie tytułu, który nie byłby im właściwym. Pochlebstwo Inflantczyków trafiło w próżnię.

Od r. 1472, zaczęto w Niemczech wmawiać w Iwana III tytuł

nie cesarski, lecz królewski. Przejazd Zoyi podniecił wyobraźnię osób, zastępujących dzisiejsze dziennikarstwo, snujących z urzędu jakoby „horoskopy" polityczne: notarjuszów publicznych, korespondentów zawodowych wielkich panów i bogatych miast, wreszcie pisarzów miejskich, uprawiających z amatorstwa kronikarstwo. Dzięki tej warstwie było niebawem „powszechnie wiadomem", że Iwan, żeniący się z „dziedziczką Bizancjum", a „nawrócony" i przystępujący do ligi tureckiej, otrzyma od papieża tytuł królewski. Niektórzy rozszerzali wieść, że Iwan czyni o to starania u papieża.

Przypuszczenie było wyssane z palca, boć w tym świecie kulturalnym, do którego należał Iwan, a którego porzucać nie miał zamiaru, tytuł królewski nie posiadał znaczenia, był zgoła niezrozumiały; ale dla Zachodu było to niemal czemś „rozumiejącem się samo przez się", to też wieść nietylko nie ustaje, lecz podsycana wciąż, z coraz-to nowych źródeł, wzmaga się.

Iwan III, o nic się nie ubiegał i o niczem nie wiedział, co mu przypisują w zachodnich krajach, gdzie państwem jego zajmowano się coraz bardziej. Ze zdumieniem odkrywano nowe mocarstwo tuż za granicą Polski i Litwy. Stanowiło to zaiste wielkie odkrycie geograficzne swego czasu.

O różnicy pomiędzy Polską a sąsiadującym z nią od wschodu żywiołem zabierali cudzoziemcy pojęcia nader łatwo, orjentując się według różnicy obrządku — ale też jeszcze *tylko* według tego. Również atoli w ustach krajowców nabierało wyrażenie „Ruś" coraz bardziej znaczenia wyznaniowego. Nie brak już było krain, w których zaginęła całkowicie tradycja panowania Rurykowiczów; ponieważ atoli Cerkiew nie nabrała żadnej ekspansji ku zachodowi i nigdzie nie posunęła się poza obszary, dawnego panowania Rurykowiczów, można pozostać przy definicji poprzedniej [1]), że Ruś jest tam, gdzie są lub byli Rurykowicze — z tem jednak zastrzeżeniem, że poczuciu współczesnych odpowiadało bardziej przeświadczenie, że Ruś jest tam, gdzie Cerkiew grecko-słowiańska. W każdym razie Ruś a Słowiańszczyzna wschodnia—było to ciągle jedno i to samo.

Nigdzie w źródłach ni śladu jakiegokolwiek pojęcia narodowości! Stanowczo wypada sprzeciwić się Kijuczewskiemu, który twierdził, że „około połowy XV wieku tworzenie się narodowości rosyjskiej było już dokonanem, a tylko niedostawało jej jedności politycznej", i że narodowość ta rosyjska musiała na wszystkie strony walczyć o swe istnienie i szukała sobie przewodnika, którym miała być

[1]) Użytej w tomie I. „Dziejów Rosyi".

Moskwa [1]). Mniemanie to uczonego rosyjskiego stanowi świadectwo, do jakiego stopnia najwybitniejszym nawet umysłom kultury moskiewskiej trudno jest orjentować się w sprawach narodowości. Dalsze monograficzne studja dostarczają aż nazbyt wiele sposobności, ażeby przekonać się, że ani nawet tworzenie się społeczeństwa moskiewskiego nie było jeszcze dokonanem (gdyż dopiero w połowie wieku XVI, formy jego miały się ustalić!), a cóż dopiero... narodowości?! [2]).

Tymczasem dokonywało się dalsze rozszerzanie panowania moskiewskiego prostą metodą zaborczą, a nie w imię jakiejś idei narodowej! Sprzyjający tym zaborom obóz moskiewskich bizantyńców zmierzał do wytworzenia potężnego państwa *prawosławnego*, któreby stało się surogatem upadłego Bizancjum, jako tworu cerkiewno-politycznego, nie myśląc przy tem zgoła o żadnych kwestjach narodowych, tak obcych zgoła całej cywilizacji bizantyjskiej. Dla bizantynizmu narodowość *nie istnieje*.

Słowiańszczyzna wschodnia przestawała już stanowić dla Europy ciemne zagmatwane pojęcie geograficzne. Nazywano ją—tak samo, jak w okresie poprzednim [3]) — *Russia*, a mieszkańców jej *Ruthęni*. Jeszcze w drugiej połowie XVI w. pisali tak sąsiedni Inflantczycy, a więc całkiem kompetentni do określania znanego sobie dobrze sąsiedztwa [4]). Włosi, obznajomieni coraz lepiej z tym krajem (wszak tylu ich przebywało w Moskwie!) używali w języku łacińskim nazwy „Russia", ale po włosku pisząc, rzadko kiedy użyją tej formy, lecz używają z reguły zaczerpniętej z bizantyjskiego języka formy „*Rossia*", Iwana nazywano najczęściej „*duca de Moscovia, signor de la Rossia*" [5]); krótko zaś piszą o nim: „*el Moscovita*" [6]). Ale i u Włochów

---

[1]) Kljuczewskij: Kurs t. II, str. 125.

[2]) Na razie poprzestać tu muszę na odwołaniu się do wydanego przezemnie w r. 1921 krótkiego całokształtu przedmiotu: Dzieje Rosji od najdawniejszych do najnowszych czasów, wydanie skrócone, Warszawa 1921 (Arct), str. 293 w 8-ce.

[3]) Zob. w tomie I „Dziejów Rosji", str. 281.

[4]) Jeszcze w r. 1562 używa obydwóch tych nazw w *jednem zdaniu*, mówiąc o tych samych ludziach, *Tomasz Horner* w swej „Livoniae Historia" w tomie II. Scriptores Rerum Livonicarum przy opisie rządów landmistrza Plettenberga: „bonam Russiae partem... petentibus Rutenis".

[5]) W wielkiem wydawnictwie, „I Diarii di *Marino Sanuto*" natrafiamy np. „Russia" w tomie II, str. 504; „Rossia" w t. II, str. 580 i 606; w tomie III, str. 49, 89, 135, 1177; „duca di Moscovia" w t. III, str. 1177; „duca di M., signor de la Rossia" w t. IV, str. 736, 806.

[6]) Tamże t. III, str. 548.

oznacza „Rossia" wszelką Ruś, tak moskiewską, jak litewską, jako też polską, t. j. halicką.

Odróżniając państwo Iwanowe od reszty „Rossii", nazywa je włoski podróżnik, wyprawiony posłem z Wenecji aż do Persji w r. 1474 Ambrosio Contarini [1]) stale... *„Rusią Białą"*, a litewską południową *„Dolną"*. Zapisał np. w swym dzienniku, że król Kazimierz Jagiellończyk dał mu w Łęczycy d. 13 kwietnia 1474 dwóch towarzyszy-przewodników, jednego przez Polskę, drugiego na Ruś Dolną: *Rossia bassa"* [2]), o której dodaje wyraźnie, że do tegoż należy króla [3]). Dotarłszy do Tavris [4]), stolicy perskiego Aserbedżanu, spotyka się tam z wysłańcem Iwana III, którego nazywa „Marco *Rosso*", dodając, że przybywał od księcia moskiewskiego, władcy Rusi *Białej* [5]). Nie pomyłka to jakaś jednorazowa, lecz stale to samo! W rozdziale VIII mamy opis przyjazdu do Moskwy, nazwanej wyraźnie miastem białoruskiem [6]). Nieco dalej Iwan III nazwany jest panem Rusi Białej [7]). Konsekwentnie zaś do „Rossia bassa" jest północna część Rusi litewskiej u tegoż podróżnika *„Rossia alta"*, Rusią Górną (skąd do Kijowa przywozi się futra) [8]).

Podróżujący wcześniej, lecz piszący później (po r. 1479) szlachcic wenecki Józef Barbaro [9]) zapisuje, że w Moskwie rezyduje

---

[1]) Biblioteka inostrannych pisatielej Rossii, otdielenie perwoje, tom I. Izdiweniem M. Kalistratowa, trudami W. Semenowa, Petersburg 1836; Il viaggio del magnifico M. Ambrosio Contarini, ambasciatore... al... re di Persia nel annol 1473 W samym tytule myłka daty! Poselstwo to należy do roku 1474, albowiem „mandatum datum" od senatu weneckiego nosi datę 11 lutego 1474; zob. Lewickiego Index actorum saec. XV, Nr. 4206.

[2]) Contarini. op. cit. str. 134: „due guide, una per la Polonia, l'altra per la Rossia bassa".

[3]) Tamże str. 135: „A di 20/IV, 1474 uscimmo di Polonia et entrammo nella Rossia bassa, che pur é del detto rè".

[4]) Pisane także Tauris, Tebris, Tebrir.

[5]) Tamże str. 156: „per un Marco Rosso, ch'era venuto per ambasciador del duca di Moscovia, signor della Rossia Bianca".

[6]) Tamże str. 175: „Il clarissimo ambasciatore... arriva in Moscovia, citta della Rossia Bianca".

[7]) Tamże str. 176: Dnia 26 października 1476 „entrammo nella terra di Moscovia, ch'è del duca Zuanne signor della gran Rossia Bianca". „Zuanne" według ortografji włoskiej XV w. czyli: Dżuanne (Giovanne). Wyraz „gran" użyty w znaczeniu dosłownem, rozległości: nie „Wielka Ruś Biała", bo dwóch nazw na oznaczenie tego samego kraju Contarini nie użył, lecz „wielka Ruś Biała".

[8]) Tamże str. 135.

[9]) W tejże „Bibliotece": Di messer Josafa Barbaro gentilhuomo venetiano Il viaggio della Tana". Tana, to Azow. Niepewna data powstania tego pamiętnika

„Giovanni, duca di Rossia" i drugim razem wyraża się „il Moscho terra di Rossia" [1]), a więc nie wyróżnia Moskiewszczyzny pośród Rusi; nie troszczy się zresztą o inną Ruś, nazywając mieszkańców państwa Iwanowego „*i Rossiani*" [2]). Najdawniejszy to zapewne wypadek użycia nazwy, która miała przetrwać aż do naszych czasów.

Tytuł Iwana III brzmiał w tych czasach poprostu „Wielki Książę". Kiedy w r. 1471 zapowiedziano w Rzymie poselstwo od niego, jest on dla papieża „nobilis vir Johannes Wlodimiriae, Muscoviae, Novagorodiae, Plescoviae etc. Magnus Dux" [3]), który to tytuł widocznie przepisany jest z jakiegoś pisma, pochodzącego z Moskwy. Wobec dworu litewskiego używał takiejże tytulatury. Na pewne, a nieraz znaczne, podwyższanie się, pozwalano sobie w stosunkach ze Wschodem, gdzie skromność tytułów oznaczałaby słabość i poczucie niższości. Zmiany te są zajmujące:

W piśmie do swego tatarskiego „brata" a zwierzchnika zarazem, któremu opłacał haracz i dostarczał na wezwanie posiłków wojennych, do Mengli-Gireja, pozwala sobie Iwan III na następującą tytulaturę: „Bożijeju miłostiju edin prawoj hosudar wsieja Rusi, otczicz i diedicz, i inym mnogim zemlam ot siewiera i do wostoka hosudar" [4]). Ileż pierwiastków złożyło się na ten szumny tytuł! Wyrażenie „bożijeju miłostiju", z którem będzie się można odtąd spotykać częściej, to złomek dalekich wpływów bizantyjskich, zaszczepionych jednak i przejętych dopiero świeżo z mołdawskiego dworu, z posagu politycznego synowej (nie spotykany przedtem, a więc nie można go przypisywać wpływowi żony Zoi). „Edin prawoj ho-

---

podróży da się określić dokładnie: Na str. 68 jest ustęp: „Del 1436 cominciai andar al viaggio della Tana, dove a parte a parte sono stato per spatio d'anni 16", z którego nie należy wnosić, jakoby Barbaro od r. 1436 przebywał nad dolną Wołgą przez lat 16, lecz wypada to tłumaczyć: „gdzie na kilka zawodów (a parte a parte) przebyłem lat 16". Nie tłumaczę też „viaggio della Tana" w znaczeniu dosłownem, lecz rozumiem przez to wyrażenie podróże w kierunku dolnej Wołgi i poprzez Azow dalej (jakoż wiadomo, że Josafa dotarł do Persji). Najpóźniejszem z wydarzeń, wspomnianych w pamiętniku, jest zdobycie Kazania, na str. 96: „hanno soggiogata una terra chiamata Cassan", co odnosi się do zajęcia Kazania przez Iwana III na rzecz Amina, a na zlecenie Mengli-Gireja, w roku 1487; a zatem Josafa pisał po r. 1487 dopiero. (Wydano zaś drukiem jego podróż aż w r. 1543 w Wenecji; wyd. drugie 1606).

[1]) Tamże str. 95.

[2]) Tamże str. 96.

[3]) Theiner Augustinus: Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae gentiumque finitimarum historiam illustrantia, tomus II, 1410—1572, Romae 1861, Nr. 205, p. 167. (Dalej w skróceniu cytować się będzie: Theiner, Monumenta).

[4]) Sołowiew, Istorija Rossii t. V, str. 118.

sudar" jest wyrażeniem naśladowanem z tytułów orjentalnych, pospolitych u hanów i sułtanów rozmaitej Tartarji, gdzie rzadko kiedy brakło kontrkandydata. Podobnież naśladowaniem tatarszczyzny jest dodatek o nieokreślonych bliżej a „licznych" ziemiach w rozmaitych świata stronach, „na północy i od wschodu"; typowe to wyrażenie orjentalne, powszechne w tytularach azjatyckich. A natomiast „otczicz i diedicz" jest genezy zachodniej, polskiej: to „heres" z dokumentów kancelarji Kazimierza Jagiellończyka. Widzimy też jak Iwan III rozciąga tu „gosudarstwo" na wszystkie już podległe sobie kraje.

Ciekawy jest tytuł wypisany w liście do żyda Scharii, przebywającego w r. 1484, w Kaffie: „Bożijeju miłostiju welikij hospodar ruskieje zemli, welikij kniaź Iwan Wasilewicz, car wsieja Rusi" [1], poczem następują poszczególne tytuły księstw. Podobnież w r. 1488 „car wsieja Rusi" [2]. Przed Menglim nie śmiałby pisać się „carem"; *po raz pierwszy* czytamy ten tytuł w pismie do żyda, wielkiego przywódcy i mistrza tej szkoły, z której Iwan powołał był do Moskwy dwóch wybitnych popów. Tajne życzenia, dalekie marzenia przeświecają nam z tej tytulatury... Kiedyś, w przyszłości, będzie władca Moskwy zarazem carem Wschodu na miejscu carów tatarskich! daleko do tego, boć przedtem trzeba wcielić całą Ruś tatarską do państwa moskiewskiego, a potem zetrzeć się, zmierzyć z tatarskim carem i okazać się dość silnym, by móc wobec Tatarów uchodzić za „cara" przynajmniej narówni z tatarskim, jeżeli nie na jego miejscu! Tymczasem diak jaki ośmieli się wypisać taki tytuł w gramocie „Zacharje Jewrejaninu", i spotkamy się z tem po sześciu latach znów w liście do... Lubeki.

Wysokość tytułu Iwanowego zależała od wysokości osoby, do której się pisało. Tak np. w korespondencji z Fryderykiem III i Maksymiljanem — jaka miała się niebawem rozwinąć — wypisuje sobie Iwan wszystkie Włodzimierze, Twery, Permy i Bułgarje etc. etc., ale zawsze tylko jako Wielki Książę, co najwyżej „Wielki Hosudar" — a *równocześnie* (w r. 1490) pisze się w pismach do burmistrza i rajców Lubeki *„car wsieja Rusi"* [3]. Podobnież tegoż roku do „bergomestra i ratmanow" w Rugodiwie i Koływaniu (w Narwie i Rewlu) [4].

[1]) Sbornik gos. gramot t. II, Nr. 20, p. 24; Sbor. istor. obszcz. t. 41, Nr. 10, str. 41.

[2]) Sbor. istor. obszcz. t. 41, Nr. 20, str. 72.

[3]) Pamiatniki dipłomaticzeskich snoszenij drewnej Rossii z derżawami inostrannymi, tom I, Petersburg 1851. Co do pierwszego, setki razy w części I dokumentów; co do drugiego, str. 46 w alinei ostatniej trzy razy i str. 47, wiersz 14 od dołu po raz czwarty.

[4]) Tamże str. 59, 60 i 61 trzy razy i sześć razy.

Jestto tem znamienniejsze, że posyłając pismo z takim carskim tytułem na ręce swego „sługi" (celem dalszego doręczenia), w liście do tegoż sługi tytułuje się tylko Wielkim Kniaziem [1]). Pisząc równocześnie do swych namiestników nowogrodzkich, używa również tylko tytułu „W. Ks. wszystkiej Rusi" [2]). Posłowie do Niemiec wyprawieni, jego „chołopy" [3]), pisząc do Iwana z drogi, dają mu tytuł: „Hospodinu hosudarju, wielikomu kniaziu Iwanu Wasiljewiczu wsieja Rusi".

Ażeby nie wracać już do tego specjalnego tematu, rzućmy okiem jeszcze na lata dalsze. Maksymiljan tytułował Iwana w akcie przymierza z r. 1491: „po Bożijeji wolie naczalnik i hosudar wsieja Rusi" [4]). Ten ostatni tytuł spotykamy często w źródłach do tych lat. Nie zawiera on w sobie nic przesadnego. Skoro „hosudar" znaczy po prostu: książę panujący—skoro Iwan jest hosudarem w Moskwie, we Włodzimierzu, Suzdalu, w Twerze, Permie etc. etc., a zatem jest zarazem „hosudarem wsieja Rusi", który-to tytuł jest tylko sumą tamtych [5]).

Tytuł wzrasta z latami. W liście wierzytelnym posła cesarskiego z r. 1491 tytułowany jest Iwan „jedynym hosudarem wszystkiej Rusi" [6]) — i tak też tytułuje go poseł (Delator) w pierwszej przemowie [7]); w drugiej atoli przemowie tytuł postępuje i brzmi w tłumaczeniu księgi poselskiej: „Najjasniejszyj i najswietlejszij naczalnik, carju wsiea Rusi!" [8]) — widocznie tedy po niemiecku użyto wyrażenia: Kayser; w następnym zaś ustępie spisanej tejże przemowy czytamy: „edin car wsieja Rusii" [9]). Owo „jeden — jedyny" zdaje się stanowić tu tłumaczenie niemieckiego „Alleinherrscher". W roku następnym, wyprawiając posłów do Niemiec dnia 6 maja 1492, tytułuje się Iwan sam: „welikij hosudar wsieja Rusi" [10]) i równocześ-

---

[1]) Tamże str. 61, wiersz 9 od góry.

[2]) Tamże str. 62, wiersz 9 od góry.

[3]) Tak się sami tytułują, tamże str. 62, wiersz 7 alinei drugiej.

[4]) Tamże str. 66.

[5]) W ustępach latopisów, przepisywanych i poprawianych następnie (od wieku XVI) napotykamy tytulatury wyższe. Skoro np. w latopisie nikonowskim, Poł. Sobr. t. XII str. 224, 225, znajdujemy tytuł: „samodzierżec", poznajemy po tem, że zapiska albo wcale nie jest współczesna, albo była poprawiana znacznie później; podobnież, gdy spotkamy się z takim np. upiększonym tytułem: „wsieja Rusi gosudara i innych mnogich samoderżca i istinaho prawosławiju pobornika" (tłumaczenie z tytułu bizantyjskiego!).

[6]) Pamiatniki I, str. 70.

[7]) Tamże str. 71, wiersz 8 od góry

[8]) Tamże str. 73, wiersz 8—9 od góry.

[9]) Tamże str. 73, początek ostatniej alinei.

[10]) Tamże str, 83, alinea 2.

nie atoli w pismie do władz miejskich Lubeki: „welikij hosudar, car wsieja Rusi“ [1]); podobnież znów do Rewelczyków [2]). Carem tytułuje się również w roku 1493 w pismach do landmistrza inflandzkiego i do W. Mistrza w Królewcu [3]). W r. 1502 adresuje do niego Maksymiljan: „silnomu naczalniku i hospodinu ruskomu“ [4]), a drugim razem „edinomu naczalniku i hospodinu w Rusii“ [5]). On zaś używa stale tylko: „Bożjeju miłostiju hosudar wsieja Rusi“.

Ani tamten „edin hosudar“, ani ten „car“ nie zawiera w sobie żadnych uroszczeń poza Ruś tatarską. Ani tamtego, ani tego tytułu nie należy brać poważnie, jakoby jakiegoś faktu z dziejów stosunków międzynarodowych! W stosunkach, gdzie tytulatura nie była zwyczajem międzynarodowego prawa uregulowana, używano sobie rozmaicie, według możności i ochoty dodając sobie wyższości, jak się gdzie dało. Ale w stosunkach z Wilnem trzymano się ściśle tytulatury dosłownie takiej samej, jakiej użyto w roku 1449 w obowiązującym dotychczas traktacie—i przez cały czas panowania Kazimierza Jagiellończyka nie próbował Iwan niczego w tem zmienić.

Dla zachodniego Europejczyka był jednakżeż ów Iwan czemś więcej, niż Wielkim Księciem, skoro miał pod sobą „Wielkich Książąt“ (Rjazań, Twer i t. p.). W podobnej sytuacji powstał w stosunkach polsko-litewskich tytuł „Księcia Najwyższego“ (dux supremus Lithuaniae); nie dziwmy się przeto, że na Zachodzie nie pojmowano wręcz, jak mógłby Iwan być tylko „Wielkim Księciem“ i wmawiano w niego tytuły wyższe! Dziwić się raczej należy, że u Długosza niema dla niego żadnego specjalnego tytułu. Bo — też Długosz bierze dosłownie czczą już naówczas teorję, że jest kilku „Wielkich Książąt moskiewskich“, że Iwan jest tem na równi z braćmi. Nie lekceważy nasz Długosz Iwana; przeciwnie, posiada o nim jak najpochlebniejsze informacje, dzięki którym wychwala go przesadnie: „Iwan magni animi et factivitatis erat vir“, a w drugiem miejscu aż „ingentis viri spiritum“ podziwia [6]). Ale jest on u Długosza stale tylko Magnus Dux — podczas gdy hanów tatarskich zwie stale „imperator“.

---

[1]) Tamże str. 87, wiersz 9 od góry.

[2]) Tamże str. 96, alinea ostatnia.

[3]) Sbornik istor. obszcz., tom 35, Nr. 21, str. 97, wiersze 2, 5, 6 od dołu; str. 98, w alinei drugiej, wiersze 2 i 5; str. 99, wiersz 2 od dołu; str. 100, wiersze 1 i 3 od góry.

[4]) Tamże str. 116, wiersz 9 od góry.

[5]) Tamże str. 118 u samej góry.

[6]) Długosz ed. cit., t. XIV, p. 697.

Gdyby nie ta okoliczność, że zmiana tytułu moskiewskiego władcy miała nabrać niebawem niekorzystnego dla Litwy znaczenia politycznego, byłby się na samejże Litwie musiał wyrobić i przyjąć jakiś tytuł, oznaczający wyższość tego władcy ponad podległych mu Wielkich Książąt Zalesia. Według wszelkiego prawdopodobieństwa byłby to tytuł carski, ten sam, jakiego nie odmawiano hanom, gdyby nie to, że tymczasem miały zajść nieporozumia, które nie zezwalały zasadniczo na wywyższenie tytulatury moskiewskiej.

Nieporozumienia te miały doprowadzić do ostrego przeciwieństwa właśnie z powodu Rusi litewskiej, ale konkretnym przedmiotem sporu miało się to stać dopiero w pierwszych latach XVI wieku; na razie Iwan ani nawet jeszcze pomyślał o Rusi poza „wszystką tatarską", poza tem „wielkiem kniażeniem", którego geneza w hańskiej nominacji. Na razie działała tylko polityczna... plotka.

Szerzyły się dalej na zachodzie wieści, jakoby Iwan III, przystępując do ligi antytureckiej, przyjmując unję florencką, wchodząc tedy w „familję panów chrześcijańskich", t. j. w ogólny ideowy związek państw katolickich, zajmując w tym związku należne sobie stanowisko równego pomiędzy równymi—miał otrzymać od papieża tytuł królewski. Według wszelakich pojęć zachodnich należałoby się to potężnemu panu Wschodu, a było to absolutnie niezrozumiałem dla zachodniego Europejczyka, iżby Iwan mógł nie starać się o ten tytuł, skoro wstępuje do „familji panów i narodów". A więc powstała plotka, jakoby czynił o ten tytuł starania w Rzymie.

Kiedy Zoe przejeżdżała morzem z Lubeki na inflanckie wybrzeże i następnie przez Inflanty do Nowogrodu Wielkiego, niemożliwem było, iżby nie powstała tam myśl, że w razie przyjęcia godności królewskiej przez Iwana III, korona moskiewska wciągnie w swą sferę wpływów Ruś litewską i że zaborczość moskiewska obali litewską granicę. Pomysł ten, jako domysł polityczny przyjmuje się, popularyzuje, staje się czemś „powszechnie wiadomem" każdemu człowiekowi, obeznanemu z tokiem polityki.

W sześć lat po przejeździe bizantyjskiej księżniczki, landmistrz inflancki, donosząc d. 11 marca 1478 r. Wielkiemu Mistrzowi w Prusiech o zbrojeniach litewskich, wyraża domysł, że prawdopodobnie zwrócone to ma być przeciwko Moskwie, bo Iwan III.... domaga się Połocka, Smoleńska, Witebska i wszystkich wogóle krajów Rusi litewskiej [1]). Wiemy z kroniki roku 1478, że domysł zawiódł. List pisany był na tydzień przed zjazdem brzeskim, na którym Kazimierz

[1]) Napiersky: Index, t. II, Nr. 2113.

Jagiellończyk stwierdził właśnie, że nie myśli stawać przeciw Moskwie [1]). Niemniej przeto list ów pozostaje niewzruszonem świadectwem, jak zapatrywano się na stosunki litewsko-moskiewskie w Inflanciech, że już w r. 1478 wmawiano tam w Iwana III uroszczenia do Rusi litewskiej.

Mija dalszych pięć lat, a już sama Litwa zaczyna to wmawiać w Moskwę!

Trzecim mianowicie z kolei śladem tego rodzaju w źródłach jest podejrzenie powzięte na dworze litewskim Kazimierza Jagiellończyka w r. 1483 z powodu pogłoski, jakoby Iwan starał się u papieża o tytuł królewski „in tota ruthenica natione", t. j. nad wszystkiemi prawosławnymi, a zatem i nad Rusią litewską.

Miało się to odbić na stosunkach litewsko - moskiewskich. W roku 1484 Kazimierz Jagiellończyk postępuje nagle wbrew dotychczasowej swej polityce w sposób, który nie mógł być uważanym przez Iwana III za objaw przyjaźni sąsiedzkiej: gdy w Pskowie wybuchły zamieszki, na granicy staje litewskie pogotowie wojenne, król przyjmuje gońców pskowskich i wchodzi w porozumienie z Twerem, zwrócone wyraźnie przeciwko Iwanowi. Wszystko to zagadkowe, tem bardziej, że król nosił się ciągle z zamiarami ligi antytureckiej. Zaszło widocznie pomiędzy Wilnem a Moskwą coś, co poruszyło sfery dworskie wileńskie przeciw Iwanowi III; coś, co mogło tylko stanowić *casum belli* i zepchnąć w dal wszelkie plany bałkańskie.

Istotnie, zaszło coś takiego — chociaż tylko w wyobraźni przerażonych polityków litewskich. Ni stąd ni zowąd powstał alarm, jakoby Iwan podnosił roszczenia do całej... Rusi litewskiej! Wielki Książę moskiewski niczem a niczem nie zawinił na to podejrzenie; nie uczynił nic takiego, coby dostarczyć mogło choćby tylko pozoru do tego rodzaju przypuszczeń. Tytuł „wsieja Rusi" przechodził z pokolenia w pokolenie w starodawnem znaczeniu wszystkiej tatarskiej Rusi, nie mieszcząc w sobie niczego zaczepnego przeciw Litwie. Zresztą jakżeż miał Iwan III zabierać się do planów ekspansji ku Rusi litewskiej, skoro jeszcze Zalesia nie zdążył opanować całego i nadto oddzielały go od Litwy rozległe księstwa „wierchowe" Siewierszczyzny. A gdy po niedługim czasie miały się zjawić istotnie roszczenia moskiewskie do Rusi litewskiej, geneza ich — jak zobaczymy — wyłoniła się z okoliczności zgoła innych i nie pozostających w najmniejszym związku z okolicznościami wielkiego alarmu

[1]) Długosz: Hist. Pol. ed. Przeździecki, str. V, arł. 669. Możeby wieść o zbrojeniach przeciw Moskwie mogła służyć pośrednio za wskazówkę, że opozycja (Olelkowiczów) gotowała się do wojny z Moskwą.

roku 1484. W kilkanaście lat później skądinąd miało stać się aktualnem to samo, co w roku 1472 w Iwana III wmawiano na Zachodzie, a co w r. 1483 wydało się prawdopodobnem dworowi Kazimierza Jagiellończyka.

Kiedy plotka dotarła do dworu Kazimierza Jagiellończyka, nie mogła nie wywołać zamieszania. W miarę zbliżania się do krajów zainteresowanych bezpośrednio, w miarę zbliżania się do Rusi, musiała plotka amplifikować się szczegółami, które narzucały się z powodu kwestyj konkretnych rozmaitych, a które dla krajów oddalonych zgoła nie istniały, o których istnieniu nie miano tam pojęcia.

Jakim królem, czegoż królem miałżeby Iwan zostać? Wieść odpowiadała ogólnikowo, że królem Rusi — „Rusciae" — nie bardzo wiedząc i nie wiele się troszcząc o to, gdzie ta Ruś i dokąd ona sięga. Ale na Litwie wiedziano, że oznacza to kraje wszelkie prawosławne, kraje, w których kiedykolwiek panowali Rurykowicze. I w Polsce wiedziano już o tem, boć sprawami Litwy zajmowano się już w Polsce owych czasów troskliwie i badano je coraz wszechstronniej.

Według samychżeż polskich wyobrażeń i według polskiego sposobu wyrażania się sięgała „Ruscia" aż po San, bo aż tam sięgało niegdyś panowanie Rurykowiczów i aż tam rozbrzmiewało prawosławie. Kiedy w r. 1433 dawna ziemia Lachów otrzymała nareszcie po natarczywych żądaniach to prawo polskie, które kształciło się bez jej uczestnictwa, a normowało stosunki społeczne takie właśnie, jakie panowały na „Rusi Czerwonej", boć stosunki społeczeństwa polskiego — w orzekającym to zrównanie w prawie polskiem przywileju jedlneńskim nazwano tę ziemię: „terrae Russiae": „omnes terras... etiam terras Russiae includento... ad unum ius et unam legem...".

Takie same też miano z Polski informacje o tym kraju w Rzymie. W r. 1472 np. nadaje papież odpust zupełnym osobom nawiedzającym i popierającym „ecclesiam Leopoliensem in Russia" [1]). Nadanie nastąpiło oczywiście na prośbę arcybiskupa lwowskiego, stosownie do informacyj, jakie wpłynęły ze strony polskiej. Było wtenczas to samo, co dzisiaj: Lwów leżał „na Rusi", a co to za „Ruś" — to wymagało szerokiego komentarza.

Gdy tedy uderzyła o Kraków i Wilno wieść, jakoby Iwan otrzymać miał od papieża tytuł króla, czy nawet cesarza (bo wieść i tę możliwość przewidywała) „in tota ruthenica natione", wolał Kazimierz dla wszelkiej pewności zapytać o to w Watykanie. W Rzy-

[1]) Theiner, Monumenta t. II, Nr. 212, p. 193.

mie, nie znając stosunków, łatwo było popełnić niewłaściwość. „Ruthenica natio", to Ruś, a Ruś jest i litewska i polska nawet; czyż nad wszelką Rusią Iwan ma być uznanym władcą przez głowę chrześcijaństwa? Wychodziłoby tedy na to, że Iwan podnosi uroszczenia do Rusi litewskiej i polskiej.

Ani Iwan, ani papież nie wiedzieli jednak o niczem, co o nich wieść głosiła. Wszystko było czczym wymysłem.

Nie dziwimy się, że cała ta bajeczna historja znalazła wiarę w Krakowie, gdzie o „Moskwicinach" tak mało jeszcze wiedziano, ale że uwierzono w Wilnie, wytłumaczymy sobie chyba tem, że kultura moskiewska stała się już w stolicy Litwy niezrozumiałą — tak daleko odbiegły już od siebie dwie kultury, rozsiedlone na Rusi. Z całą tedy powagą zapytał Kazimierz Jagiellończyk [1]) papieża Syxtusa V w drażliwej dla siebie sprawie. Jaką do tego przywiązywano wagę, można osądzić według faktu, że poprawne sąsiedzkie stosunki, które przez tyle już przeszły prób zwycięsko, tej jednak nie wytrzymały. Stosunki litewsko - moskiewskie zamąciły się i wtenczas-to przyjęto w Wilnie gońców pskowskich, zawierano przymierze z Twerem, zwołano nawet pospolite ruszenie smoleńskie. Wszak powzięto podejrzenie, jakoby Iwan podnosił roszczenia do Rusi litewskiej; tak bowiem ze stanowiska zachodnich pojęć politycznych przedstawiałaby się istotnie sprawa alarmujących tytułów.

Papież zapewne niemało był zdziwiony, bo również o niczem nie wiedział, ale uważał za rzecz całkiem prostą, że Iwan mógłby się o taki tytuł u niego starać. Zapytanie króla polskiego mogło uchodzić słusznie za zapowiedź jakiego poselstwa od Iwana, boć w Wilnie powinniby posiadać informacje, i widocznie coś wiedzą, skoro o tem piszą... Papież składa jednak Kazimierzowi formalne przyrzeczenie w lutym 1484, że nie nada Iwanowi tytułu cesarza lub króla „in tota ruthenica natione", nie zapytawszy wpierw króla polskiego, a raczej Wielkiego Księcia litewskiego [2]). Z formy odpowiedzi wynikało jasno, że dotychczas papież nie miał powodu wystosowywać takiego zapytania, że przeto Iwan z niczem takiem do Rzymu się nie zwracał.

Odetchnął Kazimierz, gdy latem nadeszło pismo papieskie. Skoro sprawa wyjaśniła się, tegoż jeszcze roku 1484 wraca wszystko do dawnego łożyska, do dobrych stosunków sąsiedzkich. Sprawy pskowskie i twerskie poszły w zupełne zapomnienie na dworze wileńskim.

[1]) Theiner, Monumenta t. II. Nr. 212, p. 193.
[2]) tamże Nr. 257, p. 230.

Ale alarm, zrobiony w Rzymie w r. 1484, był głośny na całą Europę, boć zrobiony był... w Rzymie!

Niełatwo przypuścić, ażeby do Moskwy nie były dotarły żadne zgoła echa tych mniemań, pogłosek, plotek, domysłów. Jakżeż blizkie i ciągłe były stosunki pomiędzy Inflantami a Nowogrodem W., pomiędzy Litwą a Moskwą poprzez Smoleńszczyznę! Miałżeby nie dowiedzieć się Iwan III, dlaczego Kazimierz Jagiellończyk gotów był w r. 1484 na wojnę z nim? A brat rodzony Zoi, przybywający z Rzymu do Moskwy w odwiedziny, miałżeby nie przywieść z sobą nowin, co w Rzymie mówi się o moskiewskim władcy? Niełatwo przypuścić, żeby brat Zoi miał nie wiedzieć o korespondencji króla polskiego z Watykanem z tego powodu w r. 1484 przeprowadzonej; raczej możnaby przypuścić, że go z Rzymu wyprawiono, żeby się na miejscu wywiedział, czy na dnie wiadomości, szerzonej przez samego Jagiellończyka, nie tkwiło jednak coś prawdy? Brat Zoi rodzony należał zapewne do osób, którym udzielano w Rzymie informacyj o sprawach moskiewskich. Stało więc otworem dróg kilka dla przedostania się owych pogłosek do Moskwy.

Dowiadywał się tedy Iwan III, że na Zachodzie są tego zdania, że on mógłby wystąpić z uroszczeniami do Rusi litewskiej. Mieściło się w tem zarazem pytanie, czemu tego nie czyni? Pobudzało to do zastanawiania się nad całą sprawą, do studjów nad latopisami, do czego nie brakło bieglych diaków. Zapewne, że z razu rzecz mogła się wydać w Moskwie tylko... dziwną. Aleć z dziwem oswaja się przez powtarzanie wrażenia, a tego właśnie nie brakło.

III. POPEL I DELATOR. NOWY TRAKTAT.

(1486 — 1494).

Po raz czwarty z rzędu spotkał się Iwan III z pytaniem, czy nie chciałby upominać się o Ruś litewską, w r. 1489, a tym razem zadano mu to pytanie już bezpośrednio, zwrócone wprost do jego osoby, w jego własnej komnacie. Jest to historja nieco dłuższa.

Zawitał do Moskwy w r. 1486 słynny podróżnik, znający całą Europę, rycerz Mikołaj Popel, zniemczony Czech z pod Wrocławia [1]), dokąd przodek jego przybył prawdopodobnie za czasów czeskich

[1]) Z nazwiska Popel wysnuwano rozmaite wnioski, o czem jest cała literatura, a w co tu nie wchodę, nie chcąc obojętną bądźcobądź sprawą etnograficznego pochodzenia Popela powiększać rozmiaru rozdziału, poprzestaję na zwróceniu uwagi, że nazwisko Popel jest czysto czeskie („popel" po czesku popiół).

rządów nad Śląskiem. W tych latach znalazł się Śląsk pod panowaniem Macieja Korwina, siedział pod tem panowaniem na wsi pod Wrocławiem rodzony brat Mikołaja Popiela [1]), podczas gdy Mikołaj puścił się na zwiedzanie szerokiego świata, dostał się na dwór cesarza Fryderyka III i uważał się za cesarskiego sługę. Nie posiadał żadnego poczucia narodowego, chociaż języka czeskiego jeszcze nie zatracił [2]); przejęty był wyłącznie i nawskroś poczuciem dworzanina cesarskiego.

W r. 1486 zawitał Popel poraz pierwszy do Moskwy i to w celach czysto podróżniczych, dla zwiedzenia ówczesnego „dalekiego Wschodu". Im bardziej zaręczał, że przyjechał bez jakiegokolwiek celu ściśle określonego, bez interesu, dla samego podróżowania i zwiedzania obcych krajów, tem podejrzliwiej patrzano na niego, wietrząc w tem „bezcelowem" włóczeniu się po świecie coś podejrzanego, najpewniej szpiegostwo (jakby dziś w Tybecie). Miał wprawdzie od cesarza Fryderyka III list polecający [3]) ale bądźcobądź nie był jego posłem i nie miał nic do załatwienia dla cesarza; a zresztą sam ten cesarz łaciński budził niewiarę i podejrzenia. Łacińskie znane było tylko z Litwy, bo jakiekolwiek dalsze związki z Zachodem od dawien przerwały się; o Polsce nawet wiedziano tylko za pośrednictwem Litwy. To też stanęło na tem, że przybywający z pod panowania Fryderyka III cudzoziemiec jest zapewne szpiegiem... Kazimierza Jagiellończyka [4]). Ostatecznie jednak pozwolono mu wyjechać cało.

---

[1]) Pamiatniki I, str. 7, wiersze 3 i 2 od dołu. Czy nazwisko pochodzi od posiadłości pod Wrocławiem, czy też raczej przybyli już z niem z Czech, a dorobiwszy się i zniemczywszy pisali się z charakterystycznym niemieckim dodatkiem „von": von Popel, von Poppel; to zaś zeslawizowane na nowo dało formę „Nikołaj z Poplewa", jak często go się pisze? Np. na ruskiem tłumaczeniu listu jego do Iwana III z roku 1490, Pamiatniki I, str. 56, al. 1. Forma „Poplewa" powstała przez opuszczenie przez nieświadomych rzeczy owego „z" (von) jak np. w tłumaczeniu listu landmistrza do namiestnika pskowskiego, Pamiatniki I, str. 13, wiersz 4 od góry—a z tego powstała skrócona forma „Poplew", „Popłew", np. tamże str. 15 i 18.

[2]) mógł rozmówić się z Iwanem i z Kuricinem bez tłumacza, o czem niżej.

[3]) Karamzin op. cit. t. VI, nota 339, uważa mylnie za taką rekomendację z r. 1486 list wierzytelny z r. 1488, ogłoszony następnie w Pamiatnikach 1, str. 1. Ale tamże na str. 5 mówi Popel w r. 1489 o poprzednim swym pobycie z r. 1486: słudzy Iwana wówczas „ani gramotam wieryli kotoryje ja z twojej miłosti prinesł ot rimskogo carja" (wiersz 3—5 od góry). Sam Popel stwierdza tamże (wiersze 21—34 od góry), że posłem nie był i że to był tylko list polecający. Jak podejrzewano Popela, że sam sfałszował sobie cesarski list, zob. ibidem.

[4]) Pamiatniki I, str. 1, wiersz 15 od góry.

Można wierzyć Popelowi, że przyjechał do Moskwy bez interesu; ale pobyt w państwie moskiewskiem nasuwał mu na myśl pewne kombinacje polityczne, które atoli miały dojrzeć i przybrać postać formalnego, choć dyletanckiego programu, *dopiero w Polsce.*

Następnego bowiem roku 1487, bawi słynny podróżnik w Polsce [1]). Rzecz prosta, że był wypytywany o Moskwę i nawzajem informował się o stosunkach litewsko-moskiewskich. Jak sam zaznacza, dopiero na dworze Kazimierza Jagiellończyka dowiedział się, dlaczego Jagiellończyk nie może dopuścić do tego, by Iwanowi udzielony był tytuł królewski; tu dopiero dowiedział się, iż groziłoby to podniesieniem uroszczeń do Rusi litewskiej, czemu tytuł królewski mógłby dodać cech uprawnienia. Jadąc do Moskwy w roku 1486, wiedział zapewne o rzekomych staraniach o ten tytuł u papieża i o wszczętym z tego powodu przez króla alarmie — boć o tem wiedziano powszechnie, a było to zaledwie dwa lata przed pierwszą jego podróżą moskiewską, rzecz więc była jeszcze świeża— ale nie wiedział, o co właściwie chodzi królowi Kazimierzowi, a *w Moskwie się tego nie dowiedział.* Ważna to wielce dla nas okoliczność, żeby stwierdzić, że Popel, obecny w Moskwie w r. 1486, zgoła nic tam nie słyszał o możliwości pretensji do Rusi litewskiej, lecz dopiero na dworze Kazimierza dowiedział się o tem, że coś podobnego byłoby możliwem, gdyż tego właśnie się boją. Potwierdza tę okoliczność wyraźnie sam Popel [2]), dając przez to świadectwo temu, że w roku 1486 nie było jeszcze w Moskwie takich zachceń i marzeń, nie mówiąc już zgoła o jakimś konkretnym programie politycznym. Niczego takiego nie znalazł Popel ani śladu.

Niesłusznie tedy miano Iwana III w podejrzeniu na tym punkcie; postępowano zaś niezręcznie, że zwracano uwagę jego na ten punkt właśnie coraz bardziej. Po alarmie rzymskim z r. 1484 zrobiono w sam raz w r. 1487 nowy krok fałszywy: zaczęto odmawiać Iwanowi III tytułu „wsieja Rusi". Tytuł ten tak już był zrośnięty z Moskwą i tak się do niego przywykło, iż nie zwracał niczem niczyjej uwagi; wszakżeż datował od czasów Iwana Kalety, który chyba nie miał na myśli uroszczeń do Rusi litewskiej?!

Z Wilna zwrócono tedy uwagę Iwanowi, że można tytuł ów rozumieć w taki sposób, iż mieści w sobie również Ruś litewską —

---

[1]) sam mówił o tem w r. 1489, że przed dwoma laty bawił na dworze króla Kazimierza; tamże str. 11, wiersze 10—6 od dołu.

[2]) Dyktował w roku 1489 Kuricinowi do protokołów poselskich: „...kiedy przed dwoma laty byłem u króla polskiego, wtedy to dobrze zrozumiałem, a *przed tem nigdy o tem nie wiedziałem.* Tamże str. 11.

i przyznano się z szczerością doprawdy niedyplomatyczną, że w Wilnie już się wyrażenie „wsieja Rusi“ w ten sposób interpretuje!! Czemużby Iwan miał je interpretować skromniej, na starą modłę? Musiała w końcu nadejść chwila, iż Iwan da się skłonić do interpretacji na nową modłę, na sposób litewski!

Od października roku 1487 nie tytułuje się Iwana pełnym tytułem, a przynajmniej opuszcza się „wsieja Rusi“. Spostrzeżono to w Moskwie oczywiście—i odtąd zapisywano zawsze w protokołach poselskich, z jakim tytułem nadeszło pismo z Litwy. Czytamy po raz pierwszy w październiku 1488 r. przy wpisie pierwszego poselstwa kniazia Timofieja Masalskiego [1]): „wsieja Rusi ne napisan“ [2]) a potem już rzędem uwagi: „bez titły“, „bez titły i wsieja Rusi ne pisał“, „bez titły a swoje titły napisał“, „oba imia bez titły a korolewo imia s titły“, „oba imia bez titły i wsieja Rusi ne pisan“ [3]). Drażniło to pychę Iwana, pychę władcy wschodniego, przesadnie czułego na zewnętrzne oznaki czci; drażniłoby zresztą każdego najskromniejszego władcę z Zachodu, gdyby mu ni stąd ni zowąd nagle zaprzeczyć tytułu oddziedziczonego od wieków, którego się dotychczas nigdy nie kwestjonowało. Lecz mniejszać o pychę! Ale w ten sposób przykuwano stale uwagę Iwana do kwestji, podsuwanej mu i z innych stron. Inni naprowadzali Iwana III na myśl, czyby nie podnieść uroszczeń do Rusi litewskiej, przypominając mu to *czasem;* lecz kancelarja litewska przypominała mu to *stale.* Można powiedzieć bez przesady, że niefortunny ten pomysł nie dawał Iwanowi III nigdy zapomnieć o tem, co zagranicą znaczy „wsieja Rusi“, i że od niego to zależy, nadać tym słowom znaczenie nowe, jak najdalszej na zachód ekspansji.

Na grunt przygotowany miały trafić pewne pomysły i kombinacje, związane z powtórnym pobytem Popela w Moskwie.

Wróciwszy do Niemiec, zaczyna Popel kombinować politycznie. Z zawodu był podróżnikiem, nie dyplomatą, ale lubił zabawić się w dyplomatę, a sądził, że w nieokrzesanej Moskwie będzie można pozwolić sobie na to na większą skalę; że on, bywalec światowy, pokieruje z łatwością tym barbarzyńskim dworem. Dla ułatwienia sobie swych podróży brał listy polecające z cesarskiej kancelarji; używano go też do załatwienia jakiego sprawunku lub drobniejszej sprawy, z czego on, zarozumialec widocznie, wmówił w siebie dyplomatę. Np. teraz Fryderyk III zaciekawiony jego opowiadaniami,

---

[1]) Jestto to samo, co w Sbor. istor. obszcz. t. 35, Nr. 1.

[2]) Czartoryskich ręk. Nr. 22, aktu Nr. 139, str. 419.

[3]) tamże str. 421, 422, 517, 518, 611 dwa razy i 612 (do r. 1490 włącznie).

zapragnął mieć z Moskiewszczyzny żywego łosia i „jednego „guljatina", jedzącego surowe mięso" [1]). Popel chętny był do powtórnej jazdy, ale musiało się go jakoś zabezpieczyć, że się nie dostanie w dyby na dalekim Wschodzie, skoro uchodził tam już za osobę podejrzaną; a w najlepszym razie, że nie zostanie wydalony, zanim zdobędzie łosia i „guljatina". Bez ubezpieczenia Popel nie mógłby był jechać. Nadano mu więc tym razem oficjalne stanowisko posła cesarskiego, z najformalniejszym listem wierzytelnym.

Rozmowy toczyły się jednak nie o samych łosiach tylko. Ten dyletant dyplomatyczny wpadł na pomysł, czy Habsburgowie nie mogliby z pomocą Moskwy wziąć Jagiellonów we dwa ognie? Była zapewne u cesarza i o tem mowa, czego Popel dowiedział się na dworze króla Kazimierza — a że im większym kto dyletantem, tem skorszy do śmiałych planów, nie trudno sobie wyobrazić, jakie złote góry wystawiał Popel Fryderykowi III i Maksymiljanowi, jak to przy pomocy Moskwy będzie można odebrać Jagiellonom Czechy i to tanim kosztem. Zmierzając starym, naiwnym szlakiem, wyobrażał sobie, że byle Iwana sprząc z domem Habsburskim stosownemi węzły (powinowactwa), reszta sama się znajdzie.

List wierzytelny Popela na powtórną podróż do Moskwy datowany jest w Ulm dnia 26 grudnia 1488 r. [2]). Przypada więc drugi jego pobyt u Iwana III na rok 1489. Spisano szczegółowo protokularnie, całe jego poselstwo, a że wszystko dochowało się do naszych czasów, możemy wejść w rozmaite znamienne szczegóły.

Oto jak zapisano przemowę jego na podstawie obszernej dosłownej relacji, jaką spisali byli współcześnie diacy, dodani do pomocy bojarom, wyznaczonym do porozumiewania się z posłem cesarskim [3]).

„Wyjechawszy z Rusi — mówi Popel — odszukałem cesarza i książąt niemieckich w Norymberdze. Rozmawiając z nimi o waszym kraju, o Wielkim Księciu, wyprowadziłem ich z błędnego mniemania: oni sądzili, jakoby Iwan był dannikiem Kazimierzowym. Niel — powiedziałem im; władca moskiewski silniejszy i bogatszy od polskiego; państwo jego niezmierzone, ludy liczne, mądrość znakomita. Słowem, najprzywiązańszy ze sług Iwanowych nie mógłby mówić o nim inaczej, szczerzej i sprawiedliwiej. Słuchali mię zdziwieni, zwłaszcza cesarz, rozmawiający ze mną codziennie podczas obiadu.

---

[1]) Pamiatniki 1, str. 54.

[2]) tamże str. 1.

[3]) Każde poselstwo przechodziło przez taką komisję, która z urzędowania swego sporządzała protokoły nadzwyczaj szczegółowe.

Wreszcie monarcha ten, pragnąc być sojusznikiem Rusi, kazał mi jechać do was w poselstwie z licznym orszakiem. Czyżbyście jeszcze nie dawali mi wiary? Dwa lata temu wydawałem się tutaj szalbierzem, bo miałem z sobą tylko dwóch służących. Niechaj Wielki Książę wyprawi umyślnego urzędnika do mego pana, a wtedy nie pozostanie już najmniejszych wątpliwości" [1]).

Popel dla swych pomysłów sięgających dalej postarał się (jakbyśmy dziś powiedzieli) o audjencyę prywatną. Protokoły poselstwa tak o tem piszą:

„Dał znać Mikołaj (Popel) Teodorowi (Kuricinowi), że ma coś do powiedzenia samemu Wielkiemu Księciu w sprawie tyczącej jedynie Wielkiego Księcia. A Wielki Książę kazał mu być u siebie i porozmawiał z nim w górnej izbie narożnej, odstąpiwszy od bojarów; kazał też Teodorowi, żeby przemowę jego spisał u niego, dlatego, bo on nie chciał mówić do tłumacza" [2]).

A zatem Popel rozmawiał z Iwanem na stronie, tak, ażeby bojarowie nie słyszeli. W jakim języku? Iwan nie znał łaciny, Popel nie umiał po moskiewsku, a jednak rozumieli się; widocznie rozmowa toczyła się w jakimś języku słowiańskim. Popel mówił po czesku, Iwan po rosyjsku.

Czy to dla zachowania przyjętego zwyczaju, porządku, od którego nie chciał robić wyjątku; czy też dlatego, że rozumiał wprawdzie, o co chodziło, lecz nie dokładnie, kazał Iwan, żeby mu to dać na piśmie, po rosyjsku. Popel, pragnąc rzecz utrzymać w tajemnicy, wzbraniał się zwierzać tłumaczowi, do którego mógłby mówić np. po łacinie lub po włosku; [3]), a wtedy Wielki Książę kazał Kuricina wtajemniczyć, kazał Kuricinowi przyjść na kwaterę Popela i przemowę „spisać u niego" [4]).

---

[1]) W pamiatnikach I, str. 3—4 ustępy te skażone, defektowne; cytuję więc ze skrótu u Karamzina t. VI wydania drugiego, str. 210, gdzie w cudzysłowach według aktów „dieł cesarskogo dwora", a które (jak to częściej można sprawdzić) stanowią skrót tego, co następnie ogłoszono w Pamiatnikach.

[2]) ibidem, alinea przedostatnia.

[3]) Włochów nie brakło w Moskwie; tłumaczem do łaciny był jakiś Polak, „Lach" niewiadomego nazwiska; czy to nie ów „Matfiejczyk", przywieziony przez Jana Węgrzyna? Kiedy Kuricin nauczył się łaciny, czy władał nią już wówczas, niema sposobu oznaczyć.

[4]) że tak należy rozumieć powyższy ustęp, stwierdza dalszy ustęp z protokołów tegoż poselstwa, gdy kolej na odpowiedź od Iwana. Wtedy Kuricin, przemawia do Popela: „Co do mnie mówiłeś i kazałeś mi tę mowę donieść hosudarowi W. Księciu, ja tę twoją mowę hosudarowi W. Księciu doniosłem". Pamiatniki I, str. 11 na spodzie.

Co Kuricin spisał, dochowało się do naszych dni:

„A oto jego mowa, jaką spisał u niego Fedor: Proszę twoją miłość, żeby tego nikt nie wiedział. Jeżeli nieprzyjaciele Twoi dowiedzą się tego o mnie, Polacy i Czesi i inni, wtedy spotka mię dużo kłopotów i przyprawią mię o gardło. A sprawa jest taka: Słyszeliśmy, jako W. Książę przed temi laty posyłał do papieża rzymskiego posłów od siebie, życząc i prosząc, żeby papież uczynił go królem w jego kraju; i to słyszeliśmy, że król polski bardzo tego nie chciał i posyłał wówczas do papieża z wielkiemi dary, żeby papież tego nie zrobił. Zwracam tedy uwagę Twojej Miłości, że papież nie ma w tem żadnej mocy; papież ma władzę w sprawach duchownych, a w świeckich, wynosić królów i książąt i rycerzy, posiada władzę władca nasz, cesarz rzymski. Dlatego, jeżeli Twoja Miłość sobie życzy być królem w swoim kraju i z dziećmi swojemi, ja będę wiernym sługą Twej Miłości przed cesarzem rzymskim, żeby wola Twoja była spełniona i to wszystko chcę załatwić w tajemnicy w sposób dla ciebie zaszczytny, żeby z tego nie powstała żadna ujma dla Twego Weliczestwa. Toteż proszę na Boga Twoje Weliczestwo, żeby Twoja Miłość na dobre zamilczał i żadnemu człowiekowi tego nie wyjawił, żeby Twoja Miłość sam sobie nie wyrządził wielkiej szkody i mnie nie przyprawił o gardło. Jeżeli król polski się o tem dowie, będzie dniem i nocą posyłać do cesarza z wielkiemi dary, żeby cesarz nie zrobił tego Twej Miłości. Polacy bardzo się tego boją, że gdy Twoja Miłość będzie królem, natenczas *wszystka ziemia ruska, jaka jest pod królem polskim, oderwie się od niego, a będą pod posłuszeństwem Twojej Miłości.* A to jest możebne, bo gdy przed dwoma laty byłem u króla polskiego, wtedy to dobrze zrozumiałem, a przedtem o tem nigdy nie wiedziałem“ [1]).

Dowiadywał się tedy Iwan trzech rzeczy: że na Zachodzie utrzymuje się wciąż plotka o rzekomem jego poselstwie o koronę do Rzymu i że cesarz daje tej plotce wiarę; że w danym razie miałby prawo odebrać Litwie ziemie ruskie i, że sam Kazimierz Jagielloń-

---

[1]) Pamiatniki I. str. 10 — 11. Karamzin przytacza to samo w znacznem skróceniu, lecz w cudzysłowach według aktów „dieł cesarskogo dwora“; op. cit. t. VI. w wydaniu drugiem str. 211 i 212. Ponieważ zdarza się to kilka razy, prawdopodobnie tedy z „posolskich knig“ (publikowanych w Pamiatnikach) sporządzono kiedyś później streszczenia i to są „dieła ces. dwora“. Skróty te nie zawsze są ścisłe, ale nie będę się tu zajmował tem bliżej — a trzymam się Pamiatników.

czyk tak się na to zapatruje — o czem zresztą wiedział już dzięki aktom „bez titły".

Odpowiedzi udzielił Iwan przez Kuricina. Została ułożona na piśmie i dochowała się do naszych czasów w takiem oto brzmieniu:

„...A co mówiłeś nam o królestwie, czyby nam dogadzało być wyniesionym przez cesarza na króla w swoim kraju, toć my z łaski Bożej hosudar na swojej ziemi od samego początku od pierwszych naszych praszczurów; a wyniesienie swe mamy od Boga, jak nasi przodkowie, tak też my i prosimy Boga, żeby Bóg dał nam i naszym dzieciom i w przyszłe wieki przy tem się utrzymać, jako teraz jesteśmy gosudarami na swojej ziemi; a jak przedtem nie chcieliśmy wyniesienia od nikogo, tak też ani teraz nie chcemy" [1]).

Poruszonej przez Popela kwestji „odebrania" Rusi litewskiej nie dotknął Iwan ani słówkiem. Ale nie mógł nie zapamiętać sobie tego, że zdaniem samego cesarza łacińskiego władca moskiewski—który dokonywał w tym właśnie roku 1489, opanowania całego Zalesia — powinienby zwrócić teraz zaborczy rozpęd przeciwko Rusi litewskiej.

Zapisano sobie to w pamięci. W taki sposób zetknął się Iwan III. z tą kwestją po raz czwarty.

Popel nie celował zdolnościami, skoro nie dostrzegł w Moskwie rzeczy zasadniczej, tj. przepaści między nią a Zachodem. Przepaść ta rzucała się chyba w oczy i doprawdy powierzchownym był podróżnikiem ten, kto tego nie spostrzegł od razu.

Popel miał wygórowane mniemanie o cesarstwie; był co do tego zacofany o całe stulecia. Jechał też do Moskwy w przekonaniu, że daleki wschodni władca jest nikłością w porównaniu z jego panem i, że Iwan uważałby sobie za największe dobrodziejstwo, gdyby mu dopomóc do nawiązania stosunków z pierwszym panem chrześcijaństwa. I co ciekawe: Popel wyjeżdżał z Moskwy z tem samem przekonaniem! Nie spostrzegł, że w Moskwie nie mogą uznawać godności cesarza łacińskiego, że to odrębny świat z odrębną hierarchją godności zaszczytów i tytułów do władzy.

Jedną rzecz spostrzegł w Moskwie, bo nie mógł tego nie wiedzieć, a mianowicie, że Moskwa posiada liczną armję i niezmierne obszary. Popel nie poznał Moskiewszczyzny przez podróż swą więcej, niż ją znał przed podróżą! Nabrał tylko wrażeń zewnętrznych; widział i słyszał Moskwę, ale rozumiał jej tyle, co przedtem. Widząc obszary i armję, odkrył nowe mocarstwo i jako prawy sługa

[1]) tamże str. 12, alinea 1.

myślał o tem, jakby z odkrycia tego mógł odnieść korzyść pan jego, cesarz. Na całem jego zachowaniu się znać pospieszność rozgorączkowanego własnym pomysłem dyletanta i zarozumialca pełnego podziwu dla siebie samego, któremu śpieszno wywołać podziw, a wywołuje tymczasem śmiech i naganę.

Niebawem miał atoli zawitać do Moskwy zawodowy dyplomata cesarski, który dotknąwszy przed Iwanem kwestji Rusi litewskiej — po raz piąty miał już wywołać pewien skutek. Nauka wciąż Iwanowi powtarzana, nie poszła w las...

Tym zawodowym dyplomatą był Joerg von Thurn, znany współczesnym z francuska de la Tur, i z włoska de la Torre (choć nie Thurm się nazywał), co w wymowie skróconej „de la torr" stało się przyjętą w źródłach dla niego nazwą: Delator. Przybył do Moskwy dnia 9 lipca 1490 r. i bawił tam do dnia 19 sierpnia tegoż roku. Owocem układów była „hramota ze złotą pieczęcią", datowana w Moskwie d. 16 sierpnia 1490 r., a wyrażająca zgodę na propozycję Maksymiljana, żeby zawrzeć przymierze przeciw dynastji Jagiellońskiej. W razie wojny o koronę węgierską będą się należeć posiłki od Iwana — a dalej wzajemnie:

„Także i my, aż dast Boh, kak ucznem dostawati swoeho otczestwa, *wielikoho kniażestwa kijewskoho*, czto za soboju derżit Kazimir korol polskij i jego dieti, naszego hosudarstwa ruskich zeml, i nam tebie wiest posłati i tebie nam na Kazimera na Korola i na jego dieti pomagati wprawdu bez chitrosti" [1].

Należy to zestawić z odprawą, udzieloną w tymże czasie posłowi litewskiemu, Pietraszkiewiczowi. Kiedy wytykano, że Król Kazimierz dzierży ziemie Iwanowe — nie wymieniano, które? poprzestając na ogólniku:

„naszi horody i wołosti i zemli naszi korol za soboju derżit" [2].

I ani słówka bliższego wyjaśnienia. Gdyby Iwan III miał był na myśli jakie grody z pogranicza, z tych ziem, które bywały wówczas przedmiotem wątpliwości obustronnych, byłby je wymienił! Budzi się podejrzenie, że tu myśl Iwanowa sięgała Kijowa — lecz nie śmiał jeszcze myśli oblec w słowa.

Obie strony, tak Maksymiljan, jakoteż Iwan III., robili dopiero próby. Nie brak było Delatorowi powodów do niezadowolenia z zachowania się Moskwy przy układaniu dokumentu przymierza i nawzajem Iwan nie zupełnie był zadowolony z Delatora. Sam do-

---

[1]) Pamiatniki I. Koniec str. 37 i początek 38.

[2]) tamże str. 50, ustęp III., wiersz 11 i 12.

kument był właściwie projektem jednostronnym, który Iwan chciał Maksymiljanowi narzucić, a zresztą — aktem obowiązującym miałby się stać dopiero po wystawieniu analogicznego dokumentu w kancelarji cesarskiej i po obustronnej ratyfikacji. Nie brakło furtek do odłożenia całej sprawy na terminy nieograniczone — jakkolwiek Iwan obawiał się, czy Litwa nie zaczepi go w tymże jeszcze roku 1490. Wkrótce przekonał się, że obawy jego płonne, że mu od Kazimierza (zajętego planami ligi antytureckiej) nic nie grozi, sam zaś miał na myśli wyprawę na Inflanty [1]).

Dopiero d. 22 kwietnia 1491 r. wystawiła kancelarja cesarska w Norymberdze dokument wzajemny, mocą którego Maksymiljan zobowiązuje się dostarczyć Iwanowi pomocy przeciw Kazimierzowi i jego dzieciom, jeżeli:

„Pocznesz ty, nasz brat ljubownoj, s bożijeju pomoczju dostawati *swojego oteczestwa welikoho kniażstwa kijowskoho*, czto tianet k twojemu hospodarstwu ruskich zeml" [2]).

Wtenczas też Maksymiljan zakroił już szeroko swe plany, pragnąc wciągnąć do ligi przeciw Jagiellonom Krzyżaków i Mołdawię. Jedzie ponownie Delator, żeby się zająć wykonaniem tych pomysłów i żeby odebrać w Moskwie przysięgę od Iwana, mającą przymierze ostatecznie ratyfikować. Stanął ponownie w Moskwie dnia 20 listopada 1491 r. [3]), a miał tam zabawić tym razem pięć miesięcy. Aleć 7 listopada zawarty już był... pokój preszburski, o czem Thurn miał się dowiedzieć dopiero w Moskwie! A tymczasem pokój ów zadawał kłam wszystkim rozwijanym przez niego wobec Iwana widokom politycznym! Całe to posłowanie Delatora stawało się czemś spóźnionem, przestarzałem. Toteż Iwan III, nie o wyprawie na Litwę myślał, lecz podjął budowę warowni Iwangoroda, naprzeciw Narwy, a przeciwko Inflantom. Odtąd okłamuje Iwan Maksymiljana [4]).

Równocześnie atoli, podczas powtórnego pobytu Delatora w Moskwie, nadeszło zawiadomienie od Mengli-Gireja, przez posłów jego, Munyra i Ojura, że han zamyśla najechać Kijowszczyznę wiosną lub latem 1492 roku i wzywa Iwana, o dostarczenie należnych sobie,

---

[1]) Zajmujące szczegóły o powstaniu i spisaniu tego dokumentu muszę pozostawić do innej sposobności.

[2]) Pamiatniki I, str. 67, wiersze 8—12 od góry.

[3]) Tamże str. 69. Latopis Simeonowski ma 18 listopada na przyjazd Delatora; Nikonowski zamieszcza pod tąż datą już zaprzysiężenie sojuszu. Polnoje Sobranie XII 232 i XVIII 275.

[4]) W szczegóły skomplikowanej gry nie mogę się tu wdawać, pozostawiając to do innej sposobności.

jako zwierzchnikowi, posiłków. Czyż mógłby Iwan nie ruszyć na Kijów, gdy Mengli-Girej tego zażąda? Wyprawa kijowska, przedstawiająca się w projektach habsburskich niemal utopijnie, tu nabierała realnego wyglądu — i niebezpiecznej dla Litwy aktualności.

Gdyby Iwan traktował był poważnie program Maksymiljana, przedstawiony powtórnem poselstwem Joerga von Thurn, byłby posłowi habsburskiemu zwrócił uwagę, że do ligi mającej osaczyć dom Jagielloński przybywa kandydat nowy, a niepośledni: han perekopski, który może nękać południową Ruś litewską najazdami bez końca. Tego rodzaju skompletowanie ligi wpraszało się samo od siebie.

Ale Iwan tego właśnie nie chce, przynajmniej *jeszcze nie chce*, a bojąc się, żeby nie nastąpiło porozumienie pomiędzy posłami cesarskimi i carskimi i żeby z zetknięcia się ich nie wypłynęło coś, co mogłoby stanowić siłę wyższą i porwać Moskwę nieprzygotowaną w wir, w którym nie dałoby się sterować, lecz byłoby się tylko biernem narzędziem hana perekopskiego — nie dopuścił do zetknięcia się posłów. Przydała mu się w sam raz jakaś choroba, panująca na Krymie [1]); były wypadki choroby w orszaku poselskim w drodze, i nawet jeden wypadek w samej Moskwie się wydarzył. Po tygodniu tedy pobytu, listy od posłów odebrawszy, lecz audjencji jeszcze im nie udzieliwszy, rozmówiwszy się tylko z Romodanowskim, (swoim posłem na Krym), odesłał Iwan poselstwo tatarskie do Wołkowa, gdzie trzymał ich w odosobnieniu od świata aż do marca następnego roku, poczem wyprawił ich z powrotem na Krym prosto z Wołkowa, nie wpuściwszy ich już do Moskwy, gdzie ciągle jeszcze przebywał Delator [2]). Zaraza nie grasowała chyba pośród orszaku poselskiego przez całe cztery miesięce?

Z następnych poselstw Iwana na Krym znać, że radby widzieć ordę perekopską uwikłaną w zatargi wojenne z Litwą, lecz wolałby sam nie brać w tem udziału. W roku 1492 stawiano dalej z pośpiechem Iwangorod.

W maju 1492, układano w Moskwie instrukcję dla „wielkiego

---

[1]) Nie było to wymysłem Iwana, gdyż zarazę jakąś stwierdza sam Mengli; tamże Nr. 35, str. 150, ustęp II.

[2]) Czasem pisano: Chołkow; tamże Nr. 32, str. 120, alinea przedostatnia i Nr. 34, str. 135/136. Niezrozumiałem jest w tem drugiem miejscu wyrażenie: „I oni k nam eszcze ne pryjechali", boć w tamtem miejscu, pierwszem, wyraźnie powiedziano, że przyjechali (i wymienieni są imiennie). Albo tedy zachodzi korrupcja tekstu, albo też wyrażenie to ma znaczyć, że posłowie nie byli jeszcze w pałacu Wielkiego Księcia w Moskwie. Por. tamże Nr. 32, str. 127, ustęp III.

posła" do Wilna, dla Iwana Mikitina syna Bektemiszewa Bersenia [1]). Jak zwykle, obie strony zarzucały sobie nadal, że dzierżą trochę „czużich zemel za soboju". Iwan zapewniał w instrukcji danej Berseniowi, że nie włada żadnym skrawkiem ziemi, któryby „korol" mógł uważać za swój. „Ja z bożijeju woleju derżim zemli i wody swoi, kotoryje nam dał Boh", każe Iwan mówić za siebie posłowi, wzywając natomiast Kazimierza, żeby mu odstąpił tego, co sam dzierży z posiadłości Iwanowych. Dodaje wywód sprawy o posiadłości Worotyńskich i Bielskich, nie posuwając się wogóle ani słówkiem poza spór pograniczny. Niema mowy o jakichkolwiek uroszczeniach do Rusi litewskiej; chodzi o Rogaczewy, Chłepenie i t. p. [2]) — o to, o co spór był zawsze i nie mogło go nawet nie być wobec granicy zawsze wątpliwej.

Tymczasem Mengli-Girej przygotowuje (z nakazu sułtana) walny najazd na Polskę i Litwę. W czerwcu 1492 zapowiada han, że wyruszy podczas żniw i żąda posiłków od moskiewskiego dannika [3]) „Na czas żniw przyślij do nas stepem jaki tysiąc swoich ludzi. Wyruszywszy zabiorę im Kijów, a zimą przybądź ty, bracie mój. Obydwaj razem pójdziemy na króla, jakżeż Litwa nam się ostoi? Da Bóg weźmiemy Wilno i Kraków..." [4]).

Obietnice zbyt wspaniałe dla celujących zmysłem rzeczywistości doradców Iwana III! Ale nie mogło nie utkwić w myśli i pamięci Moskwicinów, że han chce tym razem Kijowszczyznę nietylko pustoszyć, lecz *zabrać* królowi.

Jeżeli zabierze, cóż z tem pocznie? Czy przyłączyłby w danym razie Kijów do „caratu" perekopskiego? ustanowiłby tam może swego darogę?

Na dziesięć tygodni zaledwie przedtem przyznawał Maksymiljan przez usta Delatora Kijów Iwanowi samemu. Gdybyż program habsburski posiadał realną wartość, gdybyż ta wyprawa na zdobycie Kijowszczyzny stała się realną częścią polityki aktualnej! Aleć na razie są to projekty projektów! I Mengli-Girej po kilku tygodniach daje królowi zakładnika i wdaje się w poselstwa pokojowe z Kazimierzem, skoro tylko inny wiatr zawiał z Carogrodu...

Zmarł właśnie Kazimierz Jagiellończyk dnia 7 czerwca 1492; od

---

[1]) Tamże, Nr. 15, str. 61 - 68.

[2]) Tamże str. 63, 64, 66.

[3]) Płacenie haraczu, t. zw. „wychoda" nie skończyło się bynajmniej w roku 1480, lecz trwa przez całe panowanie Iwana III, co spodziewam się wykazać przy innej sposobności.

[4]) Sbornik istor. obszcz., t. 41, str. 153.

zgonu jego poczyna się nowy ustęp w rozwoju zajmującej nas tu kwestji.

Litwę i Moskwę obowiązywał traktat, zawarty w r. 1449 (zwany powszechnie „likwidacją litewską"). Nie wypadało — według ówczesnych pojęć — zmieniać traktatu za życia władców, przez których był zawarty, im dłużej tedy żyły strony kontraktujące, tem radykalniejsze zmiany *musiały* następować po najdłuższem życiu jednej z nich. Od 43 lat nie czyniono zmian w układzie litewsko-moskiewskim, a stosunki zmieniły się tymczasem gruntownie! W roku 1449 był niegdyś Wasyl Ślepy drugorzędnem książątkiem wobec „Korolja"; w r. 1492, był Iwan III „hosudarem" nad szeregiem podwładnych sobie „Wielkich Książąt", a rozporządzał siłami wojennemi znaczniejszemi od litewskich.

Zewnętrzną cechą wzajemnego stosunku był ceremonjał pism urzędowych, ceremonjał listowy z tytulaturami. Aż do końca życia Kazimierza Jagiellończyka pisał się władca moskiewski w korespondencji z dworem wileńskim ściśle tak samo, jak to przyjęło się w r. 1449, po prostu „wielkim kniaziem"; lecz w liście wierzytelnym dla posła Zagrjażskiego z dnia 4 stycznia 1493 odrazu wielka zmiana: pełny tytuł wszystkich wielkich księstw i księstw Iwanowych, a na czele: „hosudar wsieja Rusi" [1]). Wyrażenie to podejrzanem było dworowi wileńskiemu od roku 1483 (chociaż niesłusznie) i wykluczone z kancelarji litewskiej. Czy jednak możliwem było na dłuższą metę odmawianie tytułu, ustalonego w Moskwie od lat 250?!

Toczą się układy o nowy traktat i o wydanie Heleny Iwanówny za Aleksandra Jagiellończyka. Iwan III nie podnosi w tym czasie żadnych uroszczeń do Rusi litewskiej. Mamy na to dowód z aktów. Kiedy wojewoda trocki, Zabrzeziński, w liście do „najwyższego wojewody", Patrikiejewa, proponował, jako zasadę nowego traktatu, żeby „co z dawna należało do obojga państw, niechaj i teraz tak pozostanie" [2]), odpisuje mu Patrikiejew w liście z dnia 15 listopada 1492, że Iwan niczego nie posiada z obszarów W. Ks. litewskiego, lecz wogóle to tylko, „co mu dał Bóg" — i na tem koniec; niema najmniejszej alluzji, jakoby Kazimierz, względnie Aleksander, posiadali w swej mocy cokolwiek z ojcowizny Iwanowej [3]). Pretensje do Chle-

---

[1]) Sbornik istor. obszcz. t. 35, Nr. 19, str. 81.

[2]) List ten znany tylko stąd, że zacytowany jest w responsie Patrikiejewa, w Sborniku istor. obszcz. t. 35, Nr. 18, str. 79, alinea 1; wnoszące daty odpowiedzi, mógł być pisany z końcem września lub na początku października.

[3]) Ibidem.

penia i Rogaczewa [1]) nie stanowią tu niczego, boć to cząstki obszarów siewiersko-wierchowskich, a nie Wielkiego Księstwa litewskiego.

W Moskwie brało górę stronnictwo, sprzyjające Litwie, tem bardziej, skoro wielka wyprawa perekopska na zdobycie Kijowszczyzny wciąż była odkładana, stosunki z Habsburgami przerwały się na całych dziewięć lat. Aleksandrowi Jagiellończykowi chodziło tylko o to, żeby tytuł „wsieja Rusi" nie mieścił w sobie niepokojącej Litwę dwuznaczności. Posłowie litewscy, Andrzej Olechnowicz i Wojciech Janowicz, przybywszy do Moskwy dnia 29 czerwca 1493 r. [2]), zwracali uwagę, jakto Iwan w owym pierwszym zaraz liście wierzytelnym (dla Zagrjażskiego) „napisał sobie imia swoje wysoko, ne po starinie, ne podług tego, kak izdawna obyczaj bywał" [3]), jak gdyby w całej tej sprawie o tytuł o nic więcej nie chodziło, tylko o to, że znika w tytulaturze ślad niższości Moskwy wobec Wilna. Odpowiada na to Iwan Patrikiejew:

„Hosudar nasz wysoko niczeho ne pisał, ni nowiny nikotoryje ne wstawił. Czim jego Boh podarował ot died i ot pradied, ot naczała prawoj jeś urożenoj hosudar wsieja Rusi, i kotorymi zemljami jego Boh izdarił, to on i pisał" [4]).

Wynika z tego, że Iwan III miał na myśli to tylko, co faktycznie posiada, tę Ruś, która już od Kalety była „wszystką" (t. j. wszystką tatarską), i z żadnemi dalszemi uroszczeniami wcale nie występuje.

Posiadamy dalszy tego dowód źródłowy z r. 1494. Dnia 17 stycznia 1494 r. [5]) przybyło do Moskwy „wielkie poselstwo", mianowicie trzech Janowiczów, z dokładną instrukcją, na jakich warunkach mają zawierać nowy traktat. W przemowie od tronu złożono im wyraźne oświadczenie, jako:

„Czto nynie my s Bożijeju woleju derżim k swojemu hosudarstwu, to budem i derżati; a czto on (Aleksander) derżit k swojemu hosudarstwu, toby on derżał" [6]).

Druga połowa tego zdania stanowi dowód, że w r. 1494 Iwan III, przy tytule „hosudarja wsieja Rusi" nie miał na myśli uroszczeń do Rusi litewskiej—a cały spór ówczesny toczył się tylko o pewne okręgi z tego, nad czem Iwan „nynie" włada (chodziło o granice dzierżaw nowogrodzkich i Smoleńszczyzny).

---

[1]) Tamże str. 77.
[2]) Tamże Nr. 22, str. 103—105.
[3]) Tamże str. 105.
[4]) Tamże str. 107.
[5]) Tamże str. 112
[6]) Tamże str. 116, pod koniec alinei trzeciej.

W nowej „dogowornej hramotie" wypisano Iwanowi i z litewskiej strony tytuł z „hosudarjem wsieja Rusi" [1]). Widocznem było, że sprawa o tytuł nie wchodzi już w drogę rządowi litewskiemu i że istnienie takiego „hosudara" nie dotykało Litwy w r. 1494.

Traktat z lutego 1494 r. zawiera w dokumencie wydanym przez Iwana ustęp, uznający, że Ruś litewska jest ojcowizną Aleksandra:

„A w otczinu nam, bratie, w twoju, *wo wsie twoi welikije kniażstwa* ne wstupatisja".

poczem atoli następuje wyliczenie tylko jednego z tych Wielkich Księstw:

„Ni w Smolenesk i wo wsia smołenskaja miesta, ni w Ljubutesk. . ." i t. d., bo tylko tych północnych stron wątpliwościom traktat poświęca uwagę — lecz „ojcowizną" nazwane są bądź co bądź wszystkie Wielkie Księstwa Rusi litewskiej, a więc i kijowskie, nietylko samo smoleńskie. Nigdzie zresztą nie natrafia się na najmniejszy bodaj ślad, iżby wobec Aleksandra i jego posłów wystąpiono z najmniejszą i najdalszą jakąś alluzją samej choćby możliwości uroszczeń do Rusi litewskiej. To nie wydostało się na jaw, a myśli swoje o tem uważał Iwan III już za niebyłe.

Iwan nazwany jest w litewskim dokumencie traktatu z lutego 1494 roku „hosudarem wsieja Rusi", ale też Aleksander tytułowany jest w dokumencie moskiewskim „welikim kniaziem litowskim i *ruskim*" [2].

IV. FANAR I KALIFAT. KIJÓW JAKO NADANIE MENGLI-GIREJA.

(1498—1499).

Zmiana, i to radykalna, miała nastąpić skutkiem wdania się patrjarchatu schizmatyckiego w Carogrodzie w zawiłe kombinacje polityczne wschodniej Europy.

Fanar od samego początku pozostawał w doskonałej zgodzie z Kalifatem [3]), konsenkwenty w swem haśle, rzuconem w r. 1451; „raczej turban, niż tjarę!" Turcja prześladowała tylko katolików, lecz prawosławie cieszyło się przywilejami i poparciem sułtanów. Dwie najwyższe władze kościelne, prawosławna i muzułmańska, zjedno-

---

[1]) Tamże, str. 129, alinea 3.

[2]) Tamże Nr. 24, str. 125 i 129; podobnież w Nr. 25, kilka razy.

[3]) A. P. Lebedew: Istorja greko-wostocznoj cerkwi pod własti ju Turok. Izdanije wtoroje, Peterburg 1903.

czyły się politycznie przeciwko katolicyzmowie, od którego groziły Turcji raz wraz „ligi antytureckie", na czoło których wyrywała się Polska. Nieprzyjaźń sułtanów zwracała się tedy głównie przeciwko domowi Jagiellońskiemu, w czem sekundował im Fanar, nienawidzący Litwy za to, że przystąpiła do „łaciństwa" i przysposobiała coraz widoczniej przewagę katolicyzmowi. Sojusz Fanaru z kalifatem polegał (między innemi) na tem, żeby nietylko nie dopuścić do trwałej zgody pomiędzy Litwą a Moskwą, ale starać się o ciągły stan wojenny między temi państwami: boć utopją będzie liga antyturecka, jeżeli Jagiellonowie nie będą bezpieczni od Moskwy. Podczas gdy w Watykanie liczono już na udział Iwana III w ogólnej krucjacie na Turka i snuto rozległe marzenia (wieczystel) unji cerkiewnej, Fanar sprawił, że Moskwa przystąpiła wręcz do obozu tureckiego. Wkrótce nastał w Moskwie przewrót; przodownikom stronnictwa pragnącego przyjaźni z Litwą ścinano głowy! Fanar propagował stan wojenny pomiędzy Wilnem a Moskwą, bo przyświecała nam przy tem nadzieja (niepłonna), że zwycięstwo Moskwy będzie zwycięstwem prawosławia nad „obmierzłą herezją łacińską". Od klęski bukowińskiej 1497 roku aż do buntu Chmielnickiego i wojen kozackich przeżywała Polska cierpkie owoce sojuszu Fanaru z Kalifatem.

Patrjarchat działa w Moskwie i pośród Cerkwi Rusi litewskiej, a Kalifat zrobił równocześnie harcerzem do wstępnego boju przeciw Litwie i Polsce hana perekopskiego. Mengli-Girej — rad nie rad — musiał przyjąć na się tę rolę, bo okoliczności tak się składały, że hanat jego zawisł od skinienia sułtańskiego [1]).

Wczesną wiosną 1499 r. postanowioną już była wspólna kampanja Moskwy i Perekopu przeciw Litwie. Mengli-Girej nie działał z własnej tylko ochoty, lecz był narzędziem Turcji. Plany, omówione w Carogrodzie pomiędzy Fanarem a Kalifatem, sięgały daleko, mając zmienić znacznie mapę polityczną wschodniej Europy. Litwa miała utracić niemałą część swych krajów na rzecz hanatu perekopskiego. Rozszerzanie się tego hanatu w ostatnich miesiącach na podległe dotychczas Litwie stepy czerkaskie miało stanowić krok wstępny. Pisał był Mengli w październiku 1498 r. Iwanowi, że nie ma innego

---

[1]) Tezy te opracowane są źródłowo w tomie drugim „Dziejów Rosji", wyczekującym już czwarty rok na nakładcę. Dla prywatnego księgarza historja rosyjska przestała być „aktualną", a stagnacja handlowa nie zachęca do nakładu na obszerne monograficzne dzieło.

kłopotu poza kwestją czerkaską [1]); bo też od tej kwestji zależało powodzenie dalszego planu: zagarnięcia pod krymskie panowanie Kijowa i Kijowszczyzny. Trudno było panować z Krymu nad Kijowem, nie panując nad Czerkiesami; byłoby to niemożliwem.

Akcja turecka przeciwko Jagiellonom miała być podjętą na wielką skalę. Wyprawa jesienna 1498 r. miała stanowić tylko przygrywkę do wojny, która nie miała się w myśli Bajazetowej skończyć wcześniej, aż pod murami Krakowa i Wilna. Mengli-Girej był wtajemniczony, bo musiał przygotować swą ordę na dłuższą i daleką wyprawę, a przytem pozostawał już od wcale dawna w najlepszym ze Stambułem stosunkach, a syn sułtański, osadzony w Kaffie, był jego zięciem; przez Kaffę otrzymywał han wiadomości i zlecenia. Nie było mu tajnem, że do celów wojennych należało zdobycie Kijowa. Z dworu Gireja wywiedział się tego poseł litewski Garmanowicz, który jesienią 1498 wracał na Litwę. Wiadomą mu była również geneza tego postanowienia: *Sułtan chciał dobywać Kijowa, bo Carogród głową prawosławia* [2]). Sułtan a prawosławie! Stanie się to zrozumiałem dopiero gdy wstawimy jedno jeszcze ogniwo: patrjarchat carogrodzki. Z Fanaru wyszedł pomysł, żeby użyć Turcji do tego, iżby Litwie odebraną była rezydencja prawa i właściwa „metropolji kijowskiej i wszystkiej Rusi", a zarazem i Rusi litewskiej jak najwięcej, więc przynajmniej Kijowszczyzna.

Komuż dać Kijowszczyznę po zwycięskiej wojnie? Fanarowie dogadzałoby najbardziej, gdyby ziemia ta mogła pozostawać pod bezpośredniem władaniem tureckiem, bo w takim razie, wobec stanowiska patrjarchatu w państwie tureckiem znalazłaby się faktycznie we władaniu patrjarchatu samego. Ale sułtan tego nie zamierzał; a zdobycz kijowską przeznaczał na rozszerzenie Kipczaku; miał nastąpić powrót do dawnego porządku rzeczy z czasów zwierzchnictwa tatarskiego nad Kijowem, do czasów z przed roku 1362. Taka ewentualność nie mogła się Fanarowi uśmiechać. Co innego sułtan, bezpieczny protektor prawosławia przeciw łacińśtwu, a przytem pan odległy; a co innego han koczowniczy, któryby koczowiska swe posunął nieraz pod sam Kijów — i owa administracja tatarska, której było wszystko jedno, kogo złupić czy prawosławnego, czy łacinika.

---

[1]) Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 59, str. 279, alinea przedostatnia „oprocze Czerkas diela nam niet".

[2]) Z listu Aleksandra do Olbrachta u Gołębiowskiego op. cit. tom III. str. 391 w przypisku. Data powrotu Garmanowicza stąd, że mowa o jego odprawie w pismie Mengla z października 1498, Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 59, str. 27 . alinea druga.

Szukające związków z Fanarem stronnictwo bizantyńców moskiewskich zmierzało do całkowitego zrzucenia zawisłości od Tatar, a nie do rozszerzania zwierzchności tatarskiej nad Rusią!

W korespondencji Mengla z Iwanem z roku 1498, ani z pierwszej połowy 1499 niema o tem wszystkiem najmniejszej wzmianki. Ale wiemy, że Iwan III miał swoich ludzi na hańskim dworze; jeżeli sprawa przestała być tajemnicą dla Germanowicza, czemużby nie miała dotrzeć do uszu Iwana? Wiemy również, że właśnie teraz *wybitne osobistości poczynały dojeżdżać z Carogrodu do Moskwy*, i nie trzeba dalekich hipotez, żeby przypuścić, że ten ruch podróżniczy zaczął się z ramienia patrjarchatu na jego życzenie. Nie brakło Iwanowi dróg do posiadania doskonałych informacyj o polityce sułtańsko-patrjarszej, choćby nawet Mengli nie zamierzał Moskwy wtajemniczać. Zresztą nie wiemy, czy najciekawsze sprawy, wymagające do czasu tajemnicy, nie obchodziły się bez pisma, powierzane ustnym referatom posłów. Trudno atoli przypuścić, żeby Fanar nie był poinformował Moskwy o tem, że zanosi się na zmianę losów Kijowszczyzny.

Powstaje pomysł, czyby nie udało się otrzymać od sułtana Kijowa dla Moskwy. Czy pomysł zrodził się od razu na dworze patrjarszym, czy też na dworze moskiewskim, nie można się z niczego domyślać. Od Germanowicza wiemy, że już jesienią 1498 — boć on z Krymu przywiózł te nowiny — wiadomem było, że Iwan bierze na się nakłady przedsięwzięcia, byle jemu Kijowa odstąpić [1]).

A zatem jesienią 1498 roku sprawa była już omawianą. Niesposób przypuścić, iżby Iwan III spodziewał się otrzymać Kijowszczyznę od sułtana przeciwko Mengli-Girejowi! Musiał przeto starać się, żeby dojść z Menglim do porozumienia — którego niektóre fazy będziemy też mogli obserwować ze źródłami w ręku. Tu zależy na stwierdzeniu tej okoliczności, że w sam raz pod koniec roku 1498 polityka moskiewska poczyna zmierzać do wojny z Litwą o Kijowszczyznę, do gruntownego raz na zawsze zerwania z Litwą, a w styczniu 1499 dostają się do więzienia głowy obozu życzliwego Litwie i pragnącego oprzeć politykę moskiewską na sojuszu z Litwą. Bizantyńcy usunęli Patrikiejewa i Riapołowskiego, ażeby usunąć przeszkody wewnętrzne do podjęcia polityki zaborczej przeciwko Litwie.

Jeszcze jedna kwestja historyczna wyjaśni się przez samo zestawienie chronologiczne, gdy się zważy, że w ostatnim kwartale roku 1498 rozważaną już była kwestja kijowska, jako pewien dział walki

---

[1]) W temże miejscu u Gołębiowskiego.

półksiężyca z Jagiellonami, jako następstwo spodziewanego zwycięstwa Turka.

Kogóż z zajmujących się (choćby tylko pośrednio) historją rosyjską nie uderzyła okoliczność, że Iwan III kazał się na koronacji wnuka (4 lutego 1498) obwołać carem, a jednak tytułu carskiego nigdy nie używał? Po próbie rzecz nagle urywa się całkowicie; poprzestano na próbie i ani śladu potem niema z całej rzeczy. Nigdy nikt nie karcił Iwana o ten tytuł, nigdy han-car nie wytknął mu uzurpacji; niema zresztą ni śladu, że sprawa doszła do wiadomości hanów. *Iwan III dobrowolnie porzucił tytuł cara*, a nie wywołał tem opozycji moskiewskich bizantyńców.

Kijowszczyznę można było otrzymać tylko w porozumieniu z Menglim, jako jego nadanie, pod jego zwierzchnictwem. A więc „jarzmo tatarskie" musi być utrzymane, bo inaczej nie dostanie się Kijowa. *Dlatego to carat roku 1498 trwał zaledwie przez kilka miesięcy tegoż roku.*

W r. 1499 wiadomem już było politykom litewskim, że sułtan i han mają dobywać Kijowa w imię... prawosławia. Informacje przywiezione przez Garmanowicza nie mogły nie wywołać pewnej akcji dyplomatycznej, zwłaszcza, że w posiadaniu dworu litewskiego znalazła się instrukcja poselstwa Romodanowskiego na Krym z sierpnia zeszłego roku [1]). Aleksander był powiadomiony o fałszywej grze Iwana, jak udaje pośrednika pokojowego, a w istocie rzeczy pragnie wspólnego z Perekopem najazdu na Litwę. Szpiegowano się, jak widzimy, wzajemnie: Iwan Aleksandra, Aleksander Iwana. Nie było to jednak to samo: podczas gdy Iwan rzeczywiście spiskował przeciw Litwie, Litwa była niesłusznie podejrzewaną o zmowy na Moskwę.

Kombinując zaczepne zamiary Moskwy, Perekopu i Turcji z wiadomością przywiezioną przez Garmanowicza, nietrudno było dojść do wniosku, że Iwan sam kandyduje do Kijowa. Wiedziano o poprzednich, niedoszłych zmowach o Kijów z Habsburgami; przypominano sobie własne (chociaż wówczas niesłuszne) obawy z powodu tytułu „hosudara wszystkiej Rusi" i obawy, by Iwan nie został kró-

[1]) Instrukcja podwójna i osobna na posłuchanie publiczne, a inna na tajne, a pobudzająca przeciw Litwie. Papier ten (lub kopja) znalazł się w ręku litewskiem najpóźniej w maju 1499. Wystąpił z nim otwarcie w Moskwie Glebowicz w sierpniu 1499; Sbornik istor. obszcz. tom 35, Nr. 61, str. 282, alinea 2. List wierzytelny Glebowicza datowany 5 czerwca; tamże str. 281., ale zapowiedziano to poselstwo już misją Goremyki, którego list wierzytelny datowany 25 maja. A zatem najpóźniej w połowie maja wiedziano, poco i z czem pojedzie Glebowicz. Ale być może, że instrukcję Romodanowskiego wydostał sam Garmanowicz na Krymie; w takim razie wiedziano o niej w Wilnia od końca 1498 r.

lem „*in tota ruthenica natione*", i na tle takich rozważań spostrzeżono nagle pewną lukę w traktacie z roku 1494, jakiej dotychczas nikt nie dostrzegał. Traktat ów zajmował się tylko północną granicą pomiędzy Litwą a Moskwą, o granicy od strony południowej, od Kijowszczyzny, nie mówił nic. Nie mówił, bo nie było nic do mówienia, gdyż tam nie było żadnych wątpliwości, żadnych sporów granicznych, a nikt nie pomyślał, żeby stwierdzić przy sposobności na pismie, którędy ta granica biegnie. Obecnie ni stąd ni zowąd okoliczność ta wydaje się podejrzaną. Podejrzliwe niesłychanie Wilno, jak już wmawiało w Moskwę przedwcześnie zamiary zaborcze co do Rusi litewskiej wogóle, tak też teraz niesłusznie posądzało o postępne celowe przemilczenie Kijowa w akcie traktatu — ale w gruncie rzeczy podejrzliwość ta okazywała się jakiemś przeczuwaniem; mylili się co do szczegółów, co do czasu i przygodnej sposobności, ale istotę rzeczy poznawali dobrze.

Z kombinacyj tych wyniknęło postanowienie, że trzeba posłać do Moskwy, żeby tę sprawę wyjaśnić i jasno, wyraźnie, rozmówić się o Kijów. Na posła opatrzono marszałka litewskiego (nadwornego; innego jeszcze na Litwie nie było) i witebskiego namiestnika, Stanisława Glebowicza, któremu towarzyszyć miał Jan Sapieha. Mieli to być posłowie „wielcy", co wymagało osobnego ceremonjału i osobnych glejtów. O takiem poselstwie zawsze zawiadamiało się zgóry przez gońca. Jedzie tedy w gońce diak Aleksandra, Grigorej Goremyka, którego list wierzytelny datowany 25 maja 1499. Jechał więc tegoż dnia, lub którego z najbliższych następnych [1]). Potem dopiero dnia 5 czerwca 1499. podpisywano list wierzytelny posłowi właściwemu, Glebowiczowi, którego wyjazd spóźnił się, bo dopiero w sierpniu stanął w Moskwie [2]).

Glebowicz wspomina Iwanowi, że sam domaga się tytułu „wsieja Rusi" (którego zaczęto odmawiać), a sam nie wpisał do dokumentu traktatowego Kijowa i Kijowszczyzny w tytułach Aleksandra; niechże więc dokument poprawi odpowiednio, albo wyda na to nowy! W końcu przypiera Iwana — jak mniemał — do muru ową instrukcją Romodanowskiego, której treść przytacza na audjencji i zapytuje, czy to tak się robi? [3]).

Ale dyplomacja moskiewska nigdy nie bywała przypartą do muru! Że Kijów nie wymieniony w dokumencie traktatu z roku

---

[1]) Daty i cytaty poprzedniego przypiska, tudzież tamże Nr. 59, str. 277.
[2]) Tamże Nr. 61.
[3]) tamże, str. 282—283.

1494 — toć to gadanina pozbawiona sensu! „I on (Aleksander) takije bezlepicznyje dieła k nam prikazywajet!“ [1])

W kilka tygodni potem wrócił Romodanowski z Krymu i sprawa kijowska nabrała już zdecydowanych form. Z Romodanowskim jechali do Moskwy dwaj posłowie do Iwana III. Od Mengla przybywał Azi-Chalił, syn Azi-Baby, wiozący pierwszorzędne propozycje i zapewnienia, a zarazem wskazówki polityczne; a nadto przyjeżdżał poseł turecki, nie od sułtana wprawdzie, ale od sułtanicza, z Kaffy, gdzie było jakby biuro sułtańskie do polityki perekopskiej i moskiewskiej. Sam Bajazet nie uważał za stosowne wyprawiać bezpośrednio od siebie posła; jak tłumaczył to Iwanowi han krymski, było to następstwem nieprzyzwoitego zachowania się Pleszczejewa w Carogrodzie, który narobił Mengli-Girejowi „dużo wstydu“; a więc za karę niejako. Mogło w tem być także coś prawdy, ale prawdziwą przyczyną był zdaje się wzgląd na coś innego: czyż wypadało kalifowi, władcy władców, stawać przez takie poselstwo na równej stopie z dannikiem swego dannika? O ile chodziło o ściśle polityczne sprawy, obecność posła od sułtanicza zupełnie wystarczała, żeby uwierzytelnić niejako poselstwo Chaliła, jako zgodne z wolą sułtańską Sałyj, poseł Mahmeta kaffijskiego, poręczał za Mengla że to, co powie Chalil, nie jest bez aprobaty sułtana. Samo pismo sułtanicza zawierało tylko zapewnienia przyjaźni i szczegóły dotyczące stosunków handlowych — ale sam fakt wspólnego odprawowania poselstw świadczył o zgodności politycznej [2]).

Program perekopski ułożony był już w sierpniu 1499 [3]). Obejmował ni mniej, ni więcej, jak wznowienie zwierznictwa tatarskiego — Girejów — nad Rusią litewską, ażeby przywrócić stosunki z czasów przed ekspansją dynastji litewskiej na kraje ruskie. Jagiellończyk ma być dannikiem hana krymskiego! Program zbyt śmiały, żeby można było marzyć o wykonaniu go bez sułtańskiej aprobaty! Jeżeli zaś Aleksander nie uzna się podwładnym hana, w takim razie panowanie nad Rusią litewską ma mu być odjęte.

W Kyrkorze prowadzono studja archiwalne, ażeby dojść, jak daleko sięgało kipczackie zwierzchnictwo nad Rusią litewską. Rezultat poszukiwań świadczy ujemnie o stanie tych archiwów — tudzież o braku tradycji należytej. Nie dziwmy się! Girejowie nie byli następcami tych hanów, którzy osadzali darogów po całej Rusi; tra-

[1]) tamże str. 285.

[2]) Tegoż zbioru tom 41, Nr. 61, str. 283 i 285.

[3]) Data sierpniowa na instrukcji Chaliła; tamże str. 287 w ostatnim wierszu— podobnież instrukcja Sałyja; tamże str. 283.

dycja mogła być w ordzie Złotej, archiwa zaś mogli Girejowie posiadać o tyle tylko, o ile je zrabowali Ahmatowiczom. Co jednak uderzające, czyż nie wiedziano na dworze Mengli-Gireja o układach Litwy z jego ojcem, Aczi-Girejem, który zrzekł się najformalniej swych praw zwierzchniczych nad Rusią litewską na rzecz Witołda, Zygmunta, Kazimierza Jagiellończyka. Ależ sam Mengli zatwierdził donację Tochtamysza w roku 1472 [1]).

Toteż nie od razu mówi się o zwierzchnictwie nad całą Rusią litewską. Zaczyna się od owych zagadkowych „ludzi Semenowych", od tej sprawy, która wisiała ciągle nad stosunkami litewsko-perekopskiemi, jako narzędzie dogodne, gdy się chciało dokonać zwrotu przeciwko Litwie [2]). Mengli domaga się znowu, żeby mu tych ludzi „oddać" [3]). Trudno przypuścić, żeby chodziło dosłownie o „ludzi", o ich potomstwo tedy, bo jakżeż tego dochodzić? Chodzi zapewne o pewne terytorjum, zajmowane przez owych „ludzi"; prawdopodobnie o jakąś część pogranicznego pasa Kijowszczyzny, skoro nadanie tyczyło Semena Olelkowicza kijowskiego?

Mengli donosił Iwanowi przez Chaliła, że porozumiewał się już z Aleksandrem w tej sprawie i władca litewski miał przysłać jakiś dokument, ale następnie sprawę całą zignorował; „jakżeż więc można pozostawać w przyjaźni z Aleksandrem?" [4]).

W sierpniu, kiedy to było pisane, wysnuto też wniosek ostateczny z tych wszystkich krętactw: Mengli każe Chaliłowi *zapewnić Iwana III, że Kijów i Czerkasy będą jego*, bo wyprawa perekopska umyślnie będzie zwrócona w tym kierunku. Po dobrej woli, czy gwałtem, „Kijew i Czerkaskoj horodok twoi budut" [5]).

Postanowionem tedy było prowadzić wojnę z Litwą o Kijów i Czerkasy. W całem tem przedsięwzięciu występuje Iwan III, jako podwładny dannik Mengla, który spodziewa się rozszerzyć swe panowanie pod jego zwierzchnictwem i z jego łaski. A zatem tem bardziej musiał uznawać się dannikiem Perekopu z tych ziem, któremi władał faktycznie i z których danina była płacona nieraz przez

---

[1]) „Sprawa haraczu tatarskiego z Rusi litewskiej" — zob. w tymże artykule rodz. I, str. 2 (194).

[2]) zob. tamże.

[3]) Sbornik istor. obszcz. tom. 41, Nr. 61, str. 287, wiersze 14—6 od dołu; przyczem dowiadujemy się, jako ludzi tych nadał Aczi-Girej księciu Semenowi kijowskiemu w czasie, „że Seit Ahmetja carja otwezli w litowskuju zemlju"— co wypada na lata 1455—1459.

[4]) tamże, j. w.; „I nam so kniaziem s Aleksandrem s welikim kniaziem kak pomiritsia?"

[5]) tamże str. 288 pod koniec.

niego samego, t. j. z Moskiewszczyzny. Skoro Mengli zamyślał o przywróceniu haraczu z Rusi litewskiej, toć tem bardziej obstawać musiał przy haraczu z Moskiewszczyzny; Iwan zaś nie mógłby spodziewać się łaski hańskiej na nowych obszarach, mających być jemu nadanemi, gdyby nie czynił zadość obowiązkom dannika z obszarów starych.

Naradzano się w Moskwie do połowy grudnia, w jaki sposób zabrać się do wykónania planów. Zawiodła nadzieja wielkiej wyprawy tureckiej na ten rok. Turcja poniosła widać znaczne straty od mrozów jesiennych w zeszłym roku, a Jagiellończycy pouczeni, że tak łatwo było sułtanowi zająć Podkarpacie halickie, skąd, gdyby nie owe mrozy, byłby się Turek rozlał już do tego czasu dalej na Polskę — uznali, że jednak za mało jeszcze do tej wojny są przygotowani i również radzi byli, że się odroczy. Zresztą wojna ta była dla Jagiellonów na razie niemożliwą, dla Turka niepotrzebną. Bajazet chciał uprzedzić ligę, póki nie dojrzeje; a oto liga stawała się niemożliwością, skoro Litwa zagrożoną była wojną moskiewską. Aleksander Jagiellończyk musiał pilnować moskiewskiej ściany, skrępowany sojuszem Moskwy i Perekopu przeciwko Litwie; musiał pilnować Kijowa. Gdyby jeden tylko oddział litewski ruszył przeciw Turcji, natychmiast miałaby Litwa do czynienia nietylko z Turcją, lecz z Perekopem i z Moskwą. Traktat z roku 1494 przestałby istnieć. Wiemy, jakto pokój z Moskwą stanowił niezbędny warunek wojny z Turcją. A zatem, skoro Moskwa nie pewna, wojny tureckiej nie będzie, liga nie dojdzie ani tym razem—toteż Bajazet na razie nie ma przyczyny wyprawiać się na Litwę lub na Polskę. Liga antyturecka znów unicestwiona. Pomysł Fanaru, żeby dobywać Kijowa dla Moskwy, ocalił Kalifat na długie pokolenia... I nie musiała Turcja sama bezpośrednio wojować o Kijów; od roku 1499 aż do czasów Chmielnickiego i jego następców wyręczała się zawsze Girejami. To wystarczało.

V. WZNOWIENIE SPRAWY O HARACZ.

(1499 — 1502).

Bajazet II rozpoczyna tę politykę. Poseł jego syna w Moskwie, Sałyj, miał widocznie szerokie instrukcje i pełnomocnictwa, dzięki czemu poseł perekopski, Chalił, pomnaża już podczas posłowania w Moskwie żądania swego pana wobec Litwy. W połowie grudnia ustalono, czego żądać. Mengli-Girej posyła Aleksandrowi ultimatum. Orjentalnym zwyczajem nie czyni tego sam bezpośre-

dnio, lecz za pośrednictwem ościennego dannika swego, Moskwy [1]). Stwierdza w ten sposób, że jest zwierzchnikiem i Moskwy i... Litwy.

Dnia 19 grudnia 1499 r. [2]) wyjeżdża do Wilna Iwan Mamonow, bywalec już na litewskim dworze, a jedzie tym razem nie od Iwana, lecz właściwie od Mengla, a ściśle mówiąc, od posła jego Chaliła, przebywającego w Moskwie. Przywozi Aleksandrowi ultimatum Mengla, ułożone tedy widocznie w Moskwie pomiędzy Sałyjem, Chaliłem a Iwanem III.

Mamonow zawiadamia Aleksandra o niezadowoleniu hana o to, że Aleksander nie płaci „odwiecznego" haraczu, ni darogów hańskich u siebie nie trzyma; że zabrał Tiahin, a ludzie jego na łodziach szkody wyrządzają przy budowie nowego grodu przy ujściu Dniepra (Oczaków?). Zawiadamia przeto han przez pośrednictwo Iwana Litwę o warunkach pokoju: Nie wolno Aleksandrowi wyprawiać posłów do Ordy Złotej; „a którzy ludzie dawali naszej ordzie po staremu haracz i darogi u nich bywali, niechby ci ludzie i teraz dawali haracz naszej ordzie po staremu, i niechby byli u nich nasi darogowie po staremu, jak było za cara Sadihmata"; i niechaj Aleksander da spokojnie stawiać dalej gród tatarski nad ujściem Dniepru [3]).

Tej treści pismo — jak twierdził Mamonow — otrzymano z Krymu. Pismo to nie wymienia wprost danników dawnych, więc pytał Iwan Chaliła—tak opowiada Aleksandrowi Mamonow — coby to byli za dannicy? Uważajmy: w Moskwie nie wiedziano, że cała Ruś była pod jarzmem tatarskiem! że dopiero Giedyminowice uwolnili Ruś litewską od haraczu. W Moskwie tego nie wiedziano! Czyżby mógł był ktokolwiek w Wilnie temu uwierzyć? Ale Iwan chciałby udzielić Aleksandrowi dokładniejszych informacyj. Pytał więc Chaliła — tak ciągle opowiada dalej Mamonow — a ten na własną rękę wylicza 12 miast, o których wie sam na pamięć, że w nich przebywali darogowie; zastrzegając się, że takich grodów może być więcej, ale to już wiadomo samemu Mengli-Girejowi [4]). Poszukiwania archiwalne jakoś się nie wiodły? Czy nie wygląda to tak, jakby w Kyrkorze doprawdy nie umiano wskazać, gdzie urzędowali darogowie, co jest łatwo zrozumiałem, boć nie było nigdy żadnych da-

---

[1]) tak niegdyś Węgrom posyłał wypowiedź Batu w roku 1241 za pośrednictwem Jarosława Wsewołoda.

[2]) data na początku Nr. 62, w Sborniku istor. obszcz. t. 35.

[3]) tamże Nr. 62, str. 290, alinea 3, zwłaszcza wiersz 5 od dołu i następne, tudzież początek stronicy 291. Sedihmat i Seid-Ahmat, przeciwnik Aczi.

[4]) Tamże str. 291.

rogów od Girejów, nie istniejących jeszcze wówczas, lecz tylko od znienawidzonych przodków Ahmata zawołżańskiego! Trudno było posyłać do Ahmatowiczów po wykaz darogów. Kazał więc Mengli zapytać o to w Moskwie, gdzie mogli wiedzieć najlepiej, boć Wielcy Książęta „wszystkiej Rusi" musieli wiedzieć, jak daleko ta „wszystka" Ruś sięgała. Wykaz 12 miast, przypisany Chaliłowi, pochodził od diaków Iwanowych; gdyby Chalił znał był sam tę sprawę, pocóż byłby zwlekał aż do grudnia?

W rzekomym spisie Chaliła jest wymienionych grodów nie 12, lecz 13, takich, które być miały niegdyś siedzibami tatarskich darogów. Niestety, nazwy są w obydwóch odpisach, jakich dokonano, tak skorrumpowane, że zaledwie cztery są nam jasne: Kijów, Kaniów, Czerkasy, Putywl, a dziewięć innych stanowi łamigłówkę geografji historycznej [1]).

Zastanawia okoliczność, że Mengli wskazywał Aleksandrowi Moskwę, jako miejsce ewentualnych układów o pokój z Krymem. Mamonow przedstawia mianowicie Aleksandrowi, jako Chalił bawi w Moskwie, i możnaby go tam przetrzymać, jeżeli Aleksander pragnąłby z nim się znieść. Jakoż odbywszy naradę z panami, prosi Aleksander Iwana, by Chalił został w Moskwie; zastrzega się jednak od razu, jako przodkowie jego nigdy haraczu nie płacili, ani też przodkowie Mengla-Gireja nigdy o żaden haracz nie upominali się [2]). Na tem zakończono rok 1499.

Jestto widocznem, że widoki polityczne Iwana III polegają na planie, czy nie powiodłoby mu się rozszerzyć swego panowania tak daleko, jak daleko sięgnie zwierzchnictwo Mengli-Gireja. Marzeniem jego, żeby Mengli jemu powierzył zawiadowstwo nowych nabytków, jakie mają być oderwane od Litwy. Tego tylko pragnął Iwan, żeby Mengli jak najwięcej Rusi litewskiej ujarzmił! On będzie chętnym i gorliwym podskarbim hańskim na tych obszarach, Wielkim Księciem z hańskiego ramienia. W tatarskiem poddaństwie widoki rozszerzenia panowania moskiewskiego! O caracie moskiewskim głucho.

Aleksander zdawał sobie dobrze sprawę z tego, że Moskwę należy uważać na nowo za wroga. Przewidując, że może zostać zaczepionym, spędził całą niemal jesień 1499 roku w Połocku, fortyfikując pośpiesznie Połock, Witebsk i Smoleńsk [3]).

---

[1]) tejże stronicy alinea 4; Sołowiew op. cit. w tomie VI, przypisek 188.

[2]) Sbornik istor. obszcz. tom. 35, Nr. 62, str. 291 i 293.

[3]) Pskowski pierwszy latopis, Poł. Sobr. t. IV, str. 272 sub. 7008 w szpalcie pierwszej i str. 273 w szpalcie drugiej sub. 7009; Koneczny: Walter von Plettenberg, str. 6, przypisek 4.

Żadnego a żadnego z zarzutów, stawianych Litwie przez Iwana nie można brać poważnie; ani nawet tego, który wydaje się być najpoważniejszym: o tytuł „hosudara wsieja Rusi". Już mu go znowu przyznają. Nie bardzo to zachwala polityków ówczesnej Litwy, że odmawiali Iwanowi tego tytułu wtedy, gdy on sam nie dawał do tego żadnego zgoła powodu, a przyznawali mu go, gdy Iwan zamyślał już o Kijowszczyźnie, ale fakt faktem, że w liście wierzytelnym Pietraszkiewicza i Grigorjewicza z 5 marca 1500 r. wypisano wyraźnie: „hosudarju wsieja Rusi" [1]). Oświadczył też poseł wyraźnie w imieniu Aleksandra, że odtąd zawsze już będzie Iwan otrzymywał pełny swój tytuł, niechaj tylko dotrzymuje wiernie traktatu [2]). Ale nie o to już chodziło Iwanowi!

W kwietniu 1500 r. stwierdzono ponownie pomiędzy Moskwą a Krymem, że umowa o Czerkasy i Kijów stoi [3]) i równocześnie zaczyna się wojna litewsko-moskiewska. Dnia 14 lipca 1500 r. nastąpiła katastrofa w bitwie nad Wiedroszą, podczas gdy Perekopcy zapędzili się aż pod Wistę; wyprawę na Kijów przyrzekał Mengli solennie na najbliższą zimę [4]).

Umawia się też han o tę wyprawę coraz dokładniej. Sam chce koniecznie być pod Kijowem [5]). Widocznie zależy mu na tem, żeby na wyprawie występował tylko jako posiłkujący swego zwierzchnika należnemi mu posiłkami i otrzymujący zato nadanie od tegoż zwierzchnika. Iwan przystaje na to, rozszerzając za to ze swej strony plan kampanji na Smoleńsk. Na tem stanęło dnia 7 października 1500 r. (w trzeciej instrukcji posłującego na Krym Mamonowa [6]).

Na Litwie zdają sobie sprawę z tego, że źródło wszystkiego złego w Stambule. W liście do signorii weneckiej z Sandomierza dn. 12. listopada 1500 r. pisze Karol Jan Olbracht, jakto sułtan podmawia przeciw Polsce i Litwie Moskwę. Kiedy od Aleksandra przyjechał do Władysława czesko-węgierskiego o pomoc w imię sprawy powszechnej Michał Gliński, informował zarazem „że to wszystko jest sprawą Turka". Informacja szła dalej w piśmie bawiącego właśnie w Budzyniu (w sprawie Ligi antytureckiej) posła wenec-

---

[1]) Sbornik istor. obszcz. tom. 35, Nr. 64, str. 296. alinea trzecia.
[2]) Akty zapadnoj Rossii, tom I, Nr. 179, str. 203, szpalta pierwsza.
[3]) Sbornik ist. obszcz. tom 41, Nr. 64, str. 302.
[4]) tamże Nr. 66.
[5]) tamże Nr. 68, str. 330, alinea pierwsza.
[6]) tamże Nr. 69, str. 338.

kiego Sebastjana Giustignagniego do starszyzny weneckiej d. 28 listopada 1500 r. [1]).

Ubezpieczenia szukał Aleksander oczywiście wszędzie, ale nie dowierzał, żeby się zdołał obronić, jeżeli się nie powiedzie przywieść Krymu do odrębnego pokoju. W listopadzie 1500 r. decyduje się Litwa na krok stanowczy, arcyprzykry:

Dnia 27 listopada spisano w Wilnie instrukcję na poselstwo do Krymu dla wojewody kijowskiego, Dymitra Putiatycza. Personat taki jeździł oczywiście tylko w sprawach wyjątkowej wagi. Po długim wywodzie, że interes Mengli-Gireja wymaga sojuszu raczej z Litwą, niż z Moskwą, dowiadujemy się co następuje:

„A Jego Miłost hospodar nasz (Aleksander) pro tebe, brata swojego (Gireja) choczet to uczyniti: s swoich ljudej i z kniazskich i s panskich i s bojarskich w zemli *kijewskoj i w wołynskoj i w podolskoj* s każdogo czełowieka *gołowy welit tobie po tri dengi* dati w każdyj god"—

jeżeli han perekopski dopomoże przeciw Moskwie, która mogłaby być względem niego na nowo „chołopem". Jeśli Mengli zaprzysięże taki sojusz, otrzyma wzajem przysięgę na to, że Litwa nigdy już nie będzie wyprawiać posłów do ordy Złotej [2]).

Nadto w razie, gdyby Mengli upominał się także o daninę putywlską, odpowiedział Putiatycz, że Putywl zagrabiony przez Moskwę; lecz jeśli będzie odzyskany z pomocą perekopska, daniny się nie odmówi [3]).

Skąd jednak u możnowładców litewskich tak rozpaczliwa decyzja? Goniec Kuckiewicz otrzymał w Moskwie glejty dla poselstwa litewskiego [4]), a z końcem listopada nie mógł Aleksander nie być jeszcze zawiadomionym, że w połowie września był już w Budzyniu wygotowany list wierzytelny dla pośredniczyć mającego Czezelickiego. Jeżeli tedy miał wiarę w układy, toć były one już napięte! Odnosi się wrażenie, jako Aleksander sam gotów był, podobnież jak Władysław i papież, złożyć pewną ofiarę z Litwy, byle wojny nie prowadzić. Uznanie daniny na rzecz Perekopu usuwało groźbę wojny z hanem krymskim, a gdyby ten wszedł w przymierze z Litwą, można było wątpić, czyby Moskwa chciała dalej

---

[1]) Idiarii di Marino Sanuto, tomo III, str 1177 i 1190

[2]) Akty zapadnoj Rossii, t. I, Nr. 183, zwłaszcza na str. 211, w szpalcie 1, alinea 3 i na str. 212 na początku.

[3]) tamże str. 211, na końcu szpalty pierwszej i początek drugiej. Nasuwa się przypuszczenie, czy to nie są „ludzie Semenowi".

[4]) Sbornik istor. obszcz., tom 35, str. 302, w przypisku, wiersz 4 od dołu.

wojnę sama prowadzić. Poprzestałaby zapewne na wytargowaniu części z tego, co już zagrabionem było. Odczuwa się hasło ofiar dla miłego pokoju. Ale dlaczego pokój miał być w sam raz teraz tak szczególnie miłym? O gnuśność nie należy podejrzewać Aleksandra, który chorobą nie dał się odwieść od spędzenia jesieni i zimy w granicznych miejscach Litwy północnej, wśród niewczasów i niewygód, a potem własną osobą ruszył w pole, i to już po raz wtóry; trzeba przyczyny szukać głębiej.

Wybuch wojny w roku 1500 i ewentualne przedłużenie jej na rok 1501 nie było na rękę Aleksandrowi, bo miał pewne plany i widoki gdzieindziej, a tak śmiałe, a tak rozległe, iż w razie powodzenia nabrałby stąd potęgi wystarczącej aż nazbyt, by w razie potrzeby zmiażdżyć Moskwę; samo zaś posiadanie takiej potęgi zmuszałoby Moskwę, by pozostawiła Litwę w spokoju. Aleksander marzył o wielkim przedsięwzięciu politycznem, jakby Moskwę wziąć w dwa ognie.

Aleksander Jagiellończyk marzył o tem, by zasiąść na tronie szwedzkim. Ślady tego posiadamy właśnie z roku 1500: memorjał Lucjusza Sulterjusza, Szweda, o sposobach jak osiągnąć tron w Szwecji [1]).

Jest to jedna z największych i najgenjalniejszych myśli politycznych w historji powszechnej, by Polskę i Litwę związać bliżej ze Skandynawją. Niestety ile razy myśl ta pojawiła się, zawsze (*dotychczas*) została spaczoną i zmarnowaną. Kto ją pierwszy powziął za czasów Aleksandra, nie wiadomo. Oby znalazł się rychło badacz, któryby zdołał wyjaśnić bliżej tę sprawę! Nam tu, śledzącym dzieje stosunków litewsko-moskiewskich, wystarczy ogólna o rzeczy wiadomość.

Putiatycz nie pojechał atoli do Mengli-Gireja. Instrukcja jego pozostała projektem, który w ostatniej chwili cofnęła jakaś ręka silna, władna [2]), prawdopodobnie sam Aleksander. Wybrano formę łagodniejszą.

---

[1]) Sporządzona dla Aleksandra „Descriptio Sueciae per Mar. Lucium Sulterium". Autor zwraca uwagę, że należy sobie ująć „Stenum", arcybiskupa i pierwsze osoby, wysyłając agitatorów znających łacinę i niemieckie. „Quibus peractis non dubito Celsitudinem Vestram regnum facile consequi posse". Gołębiowski op. cit. tom III, str. 433, przypisek 95, z metryki koronnej. Do kwestji tej nieco przyczynków znajduje się w wydanym dopiero co przez Pape'ego Kodeksie Króla Aleksandra (dopisek z r. 1925; rozprawa cała zaś napisana w r. 1922).

[2]) Posłowanie takiego personata, jak wojewoda kijowski, nie mogłoby być pominięte w źródłach, wspominających skrupulatnie każdego gońca. Natomiast w sprawozdaniu z Krymu, nadesłanem Iwanowi przez Mamonowa w lipcu 1501 r.,

Pod koniec roku 1500 lub na samym początku 1501 [1]) zjawił się na Krymie goniec litewski, Berendej, Ormianin. Posłowanie jego szuka punktu zaczepienia w dawniejszym czasie, kiedy to Mengli sam zwracał się do Wilna z prośbą, żeby przysłać do niego posłów, a po zwykłym w korespondencji wschodniej krótkim przeglądzie kroniki ostatniej doby, kazano mu zaproponować, żeby han wycofał się z kampanji, a w takim razie przyjedzie wkrótce z Litwy wielki poseł „z wielkiemi upominkami" i na znak przyjaźni może się dobrowolnie nie odmówi hanowi tego, czego sobie życzy, byle to nie było z obowiązku, a tylko z przyjaźni. W taki przejrzysty sposób zaczyna kancelarja litewska wyrażac się o odrzuconych niedawno warunkach Chaliła! Można tedy było układać się, czyby daniny z Rusi litewskiej nie dało się uzyskać bez wyprawy wojennej i nie zwiększając sił Moskwy. Ale Mengli tym razem dziwnie „wierny" sprzymierzeńcowi swemu, posyła pismo Aleksandra razem .nawet z listem wierzytelnym Berendeja... Iwanowi do Moskwy [2]). Berendeja przytrzymuje na życzenie Iwanowe [3]). Tak przynajmniej mówił Romodanowskiemu, a za przyczynę podawał przyjaźń swą względem moskiewskiego „brata", tudzież ten wzgląd, że Aleksandrowi nie może ufać, gdyż w tymże czasie widziano w Azowie gońca litewskiego, jadącego do Szig-Ahmata [4]). Późniejsze wiadomości świadczą atoli, że han „brata" okłamywał.

Wyprawienie poselstwa litewskiego do Moskwy odwlokło się, gdyż Aleksander chciał, żeby dla większej powagi i większego (jak mniemano) nacisku wystąpiły w Moskwie wspólnie poselstwa litew-

---

wspomniano również wszystkich gońców, zaznaczono wyraźnie, że posłów litewskich na Krymie *nie było.* Sbornik istor. obszcz., tom 41, Nr. 72, str. 355, wiersz 20 od góry. Gdy potem w roku 1502 Putiatycz miał posłować do Krymu, pełno o tem wzmianek w źródłach Krymskich.

[1]) Data skombinowana na podstawie następującej: Romodanowski, który w poselstwie na Krym wyjechał z Moskwy dnia 11 marca 1501 r. przytaczając w swej mowie poselskiej (przyjętym zwyczajem) *anteriora,* przypomina, że Mengli dawał znać do Moskwy o Berendeju. Skoro w Moskwie wiedziano o Berendeju z początkiem marca, a zatem Mengli pisał o nim do Moskwy na początku lutego lub z końcem stycznia; przybył tedy Berandej na Krym w połowie stycznia 1501 r. lub nieco wcześniej. Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 70, strona 340.

[2]) Sbornik istor. obszcz., tom 41, Nr. 68, koniec str. 329 i początek 330, tudzież alinea 2; dalej str. 331; Nr. 70, str. 340; Nr. 71, str. 347; że był Ormianinem tamże Nr. 68, str. 333.

[3]) Tamże Nr. 69, str. 338. wiersz 14 z góry; odprawiono go dopiero na wiosnę 1501 r., tamże str. 71, str. 355.

[4]) Tamże str. 70, str. 340.

skie, polskie i węgierskie równocześnie. Niebawem odstąpiono całkiem od zamiaru przekupywania Mengli-Gireja haraczem, a nawet zaniechano zamiaru, by wyprawiać na Krym „wielkie" oficjalne poselstwo. Zmieniała się sytuacja: wyprawiony przez Jana Olbrachta do Stambułu Mikołaj Lanckoroński otrzymał żądany rozejm pięcioletni, którego formalności załatwiano dnia 19 lipca 1501 r.[1]) Litwa poczyna występować śmielej, gdy za uroszczeniami Iwanowemi nie kryła się już groźba najazdu tureckiego, gdy wiedziano, że sułtan nie będzie dopomagać do zdobywania Kijowa. Jakkolwiek Mengli jeszcze latem 1502 zapowiadał: „ujrzycie mnie w Kijowie i w Czerkasach" [2]), panowała w Wilnie dążność do lekceważenia tych pogróżek, bo przeciw ordzie Perekopskiej wyruszyło właśnie do walnej rozprawy orda Złota — gdy wtem gruchnęła wieść o walnej klęsce Zawołżców, Girej stawał się panem sytuacji na Wschodzie!

W ciężkiej sytuacji po rozbiciu ordy Szig-Ahmata powraca znów owa rozpaczliwa decyzja haraczowa. Nie określa się haraczu wprost lecz zaczyna się znowu od przejrzystych ogólników.

W liście do Mengli-Gireja oświadcza się Aleksander z gotowością wyprawienia do Mengla wojewody kijowskiego, a o co miałby się układać tak „wielki poseł", poznajemy z jednego zdania listu: „I kotorych zeml *swoich* napered toho prosił esi, i ty nynie posyłaj prositi" [3]). Jestto wprost zaproszenie do układów w sprawie uznania perekopskiego zwierzchnictwa nad Rusią litewską. Zarazem zapewnia Aleksander, że odtąd będzie już stale posyłać braciom i synom Mengla „mnogie pominki", a nawet wszystkim kniaziom i ułanom [4]).

Z takiemi propozycjami wyprawiono z powracającym na Krym gońcem tatarskim Kozemberdejem tłumacza Iliaza, jako gońca, mającego zapowiedzieć poselstwo Putiatycza. Iliaz miał wracać przed zimą i prosił o to król Aleksander, obiecując, że potem zaraz pojedzie Putiatycz z „wielkimi pominkami", które leżą zebrane w Kijowie [5]).

Cały ten list Aleksandra przesłał Girej... do Moskwy [6]). Kazał to uważać za dowód, że stoi bezwzględnie przy zmowie z Moskwą przeciw Litwie, ale mogło to również dobrze być pomyślane, jako

[1]) Gołębiowski, op. cit., str. 499 w przypisku.
[2]) Pułaski: Stosunki Polski z Mendli-Girejem, Nr. 59.
[3]) Sbornik istor. obszcz., tom 41, Nr. 87, pod koniec stronicy 449.
[4]) tamże, koniec str. 448 i początek 449.
[5]) tamże str. 449, alinea pierwsza.
[6]) znamy ten list, jako część listu Mengli-Gireja do Iwana III.

pierwszy krok do wycofania się, jako przygotowanie usprawiedliwienia takiego postępku, bo pocóż wojować ma han z Litwą, skoro Litwa przystaje na warunki podane w swoim czasie przez Chakiła, a Wielki Książę litewski, król polski, uznaje się dannikiem hańskim?

Tak bowiem zrozumiano od razu w Kyrkorze pismo i misję Iliaza. Goniec miał widocznie instrukcję zapasową, miał prawo powiedzieć to i owo, co w piśmie do Mengla nie było wyraźnie wypisane. Posiadamy dowód na to w kwestji zapowiedzianego poselstwa Putiatycza. Z pisma zdawałoby się, że wyprawienie tego posła nie ma być zależne od żadnych jakichś wstępnych warunków a z następnych aktów dowiadujemy się, że nie pojechał, ponieważ Mengli nie przysłał zakładnika na czas jego posłowania, jako tego żądano z Litwy [1]). Widocznie żądanie to wyrażone było ustnie dodatkowo przez Iliaza. Skoro zachował się równoczesny bliższy komentarz do listu aleksandrowego, pochodzący od samego Mengli-Gireja, widocznie Iliaz komentarza udzielił.

Znamy go z listu bawiącego natenczas na Krymie posła moskiewskiego Zabołockiego, który poinformowany przez Mengla, pisze o tem do Iwana III, w te słowa:

„A czto budet tebie nadobno (oświadcza Aleksander Girejowi) kotoryje miesta, horody li, ili wołosti, ili twoim (tj. hańskim) dietiem, ino to wsie pered toboju i pered twoimi dietmi. A czto esmi [2]) tebie ne dawał wychodu kolko liet proszłych hodow, i to wsie pered tobojuż". Następuje zobowiązanie względem rodziny i dostojników dworu „kolko tysiacz rublew deneh wpered wychodu dawati". Niechaj han każe sporządzić odpowiedni dokument i przyśle go do Putiatycza, a nastąpi wypłata za pośrednictwem kupców kafińskich [3]). A więc nawet ten szczegół jest już obmyślany.

A jednak we wrześniu mieliśmy ciężki najazd tatarski, tylko że był to najazd ściśle łupieski, nie połączony z żadnym celem politycznym. Już Mengli-Girej nie myśli o zagarnięciu Kijowszczyzny. Synowie jego zbliżyli się o 5 dni drogi do Łucka, gdzie stanęło 30.000 wojska litewskiego (jeżeli mamy wierzyć temu, co na dworze Mengla opowiadano Zabołockiemu [4]) spustoszyli jednak wów-

---

[1]) Pułaski op. cit. aktów Nry 61 i 62. Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 89, str. 467 (z roku 1503; sprawa przeciągnęła się do roku 1505).

[2]) w druku: „esli" — widoczna omyłka.

[3]) Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 87, str. 450, ustęp IV.

[4]) Sbornik istor. obszcz. tom 41, str. 87, str. 453.

czas Perekopcy Wołyń, a w Koronie zapędzili się aż po Opatów [1]). Pod koniec września wracała atoli tatarska „szarańcza" na Krym. Czy wstrzymywał się Mengli od wyprawy zdobywczej (on sam nie ruszył całkiem na tę wyprawę łupieską) ponieważ spodziewał się otrzymać „wychod" od Litwy, czy też wstrzymał się, bo był wstrzymany ręką silniejszą od siebie, sułtańską — trudno rozstrzygnąć, bo brak do tego upoważnienia w źródłach. Zwraca tylko uwagę okoliczność, że sprawa „wychodu" z Rusi litewskiej idzie jakoś w zapomnienie, podziewa się gdzieś, pogrzebana milczeniem; skłania to do przypuszczenia, że Aleksander mógł uważać swoje propozycje za niebyłe, a Mengli nie upominał się o zrealizowanie ich, bo sułtan nietylko zaniechał zamiarów co do Kijowszczyzny, ale poręczył, że też innym na zabory nie zezwoli. Ale to tylko bądźcobądź przypuszczenie.

W każdym razie urządzenie najazdów zatraca związek z jakimś programem politycznym, a tylko pozostaje w związku z opłaceniem okupu dworowi hańskiemu. Wśród wszystkich tych wydarzeń posyła Aleksander wciąż upominki na Krym, obiecując z przysyłanemi zawsze jeszcze dalsze, następne i to nietylko „carowi i carycy", braciom i dzieciom hańskim, ale wprost „wszystkim", jak wyrażono się w jednem z pism litewskich. Skuteczność poświadcza sam Mengli: kiedy Iwan prosi go, żeby nie wdawał się w „perehowory" z posłem Aleksandra i żeby Iliazie nie udzielał całkiem odprawy, lecz więził go na Krymie, odparł mu han na to: „Czemuż miałbym nie dawać mu odprawy? Ty sam pomyśl, ile oni nam dają dobra" (tj. zysku [2]). Uderza fakt, że w korespondencji pomiędzy Kyrkorą a Moskwą nie porusza się kwestji litewskiego „wychodu". Natomiast narzuca się pewne spostrzeżenie chronologiczne: Obiecywał han już w lipcu, że będzie wyprawa na Litwę; czekał przez lipiec i sierpień na upominki, a nie doczekawszy się ich, wyruszyć kazał synom we wrześniu; a gdy upominki nadeszły, wracało się na Krym.

---

[1]) Przechwalając się następnie przed Iwanem, że młodszy z jego synów był już tylko o 10 mil Krakowa, nie bardzo Mengli przesadzał, gdyż odległość Opatowa od Krakowa wynosi mil 20. Ależ w drugim liście odległość ta skróciła się do mil dwóch, i jeszcze dodawał Mengli wiadomość, że hufce przednie ordyńców były poza Krakowem. Tamże, Nr. 89, str. 466, wiersz 12 zgóry i str. 469, wiersze 22—24 od góry. Pisano w kwietniu roku 1503.

[2]) O upominkach w Sbor. ist. obszcz. t. 41, Nr. 79, str. 389; Nr. 83, str. 420 i 421; Nr. 84, str. 424 w środku i t. d. Por. G. Karpow. Istorija borby moskowskago gosudarstwa s polsko-litowskim, 1462—1506, Moskwa 1867, tom II, str. 92.

Mengli-Girej wycofywał się z przyrzeczeń rozszerzenia państwa moskiewskiego Kijowszczyzną. Odkładanie tej w zimie do wiosny, a wiosną do zimy, staje się prawidłem! Bo też przedsięwzięcie kijowskie utraciło porękę sułtańską.

Dnia 9 października 1502 roku poseł polski Mikołaj Firlej, chorąży krakowski przedłużał w Stambule rozejm z Bajazetem na dalszych pięć lat [1]). Mengli zwleka z rokowaniami pokojowemi z Aleksandrem, przewleka je rozmyślnie w nieskończoność [2]), urządza w następnym roku znowu najazdy łupieżcze (w których ponosi atoli dotkliwe klęski) i jest wciąż niebezpiecznym sąsiadem od stepów, ale już nie członkiem wielkiej koalicji, wymierzonej pod sułtańską opieką przeciwko Jagiellonom. Sytuacja zmieniła się zasadniczo.

VI. PODCZAS UKŁADÓW POKOJOWYCH.

(1503 — 1504).

Rozpoczęły się w Moskwie pertraktacje pokojowe. Przyjechali pośredniczyć posłowie od papieża, od króla węgierskiego, potem także od polskiego). Dochowane akty tych poselstw pozwalają śledzić szczegółowo, jak się to stało, że teraz właśnie, wobec posłów wszystkich państw Jagiellońskich, wystąpił Iwan III publicznie z uroszczeniami do całej Rusi Litewskiej; krok po kroku możemy obserwować, jak od pierwszej audjencji, w sposób jak najrozwleklejszy

---

[1]) Według wszelkiego prawdopodobieństwa postanowiono odłożyć rozprawę z Polską i Litwą, ażeby przedtem obezwładnione były i opanowane Mołdawy. Zamiast zdobywania Kijowa, poruczano Perekopcom inną misję: paraliżowania Mołdaw. Wniosek taki nasuwa się z powodu listu Bajazeta do Mengli-Gireja z tegoż roku 1502, w którym znajdują się następujące wymowne słowa: „Dopiero gdy ty będziesz trzymał w ryzach Mołdawy, będziemy mogli swobodnie kroczyć we wszystkich kierunkach świata". Cytuje *J. Nistor* w swej pracy: ‚Die auswaertigen Beziehungen der Moldau im XIV, XV und XVI Jahrhundert", Gotha 1911, str. 216.

Co do Firleja, zowie go się zwykle już na ów rok 1502 starostą lubelskim. Został nim dopiero w roku 1503, w nagrodę za poselstwa podejmowane od Kazimierza Jagiellończyka, Jana Olbrachta i Aleksandra „in itineribus remotissimarum partium ad principes christianos atque in Graeciam et Traciam ad imperatorem Turcarum". Summaria Wierzbowskiego tom III, Nr. 693, str. 45, nominacja na starostę lubelskiego z dnia 21 lutego 1503 roku.

[2]) Aleksander żądał mieć u siebie zakładnika na ten czas, kiedyby jego poseł bawił na Krymie. Mengli na to najpierw przystaje, ale potem trwają aż do r. 1505 długie korespondencje o osobę tego zakładnika; tymczasem wyznaczony na posła litewskiego wojewoda Putiatycz zmarł. O „wychodzie" już ani słówka! — Pułaski op. cit, aktów nry 61—67.

wywodzono od początku w swoistem oświetleniu, ażeby w końcu dojść do konkluzji, że cała Ruś litewska powinna należeć do Moskwy.

Mieliśmy w ciągu niniejszej pracy sposobność śledzić szczegółowo genezę uroszczeń Iwana III do Rusi litewskiej. Pomysł pochodził z zewnątrz, wmówiony w Moskwę z dwu stron, z Niemiec i z Perekopu. Być może, że byłby się zrodził w samejże Moskwie bez „podpowiadania" z zewnątrz, ale czyba dopiero znacznie później; faktem jest, że za Iwana III ani sam Iwan III, ani żaden wogóle Moskwicin go nie wymyślił. Widzieliśmy, jak w ostatnich latach pisywało się o Kijowie w korespondencij z Mengli-Girejem, jak sobie w Moskwie rojono, że własnemi zabiegami dorobią i Smoleńsk, że tedy nadszarpią Litwy z dwu stron naraz. Kto myślał o Kijowie i Smoleńsku, nie mógł nie pomyśleć wreszcie o Rusi litewskiej wogóle. To już kwestja prostej konsekwencji. Nie przecząc temu, sądziłbym, iż wartoby wiedzieć, jak się ten tok myśli rozwijał do końca, jakie jego pośrednie ogniwa. A zwłaszcza czyż nie domaga się wyjaśnienia ta okoliczność, że Iwan nigdy dotąd nie zrobił najmniejszej aluzji wobec sfer urzędowych litewskich, iżby mu się miało należeć cokolwiek z obszarów Wielkiego Księstwa Litewskiego, a teraz nagle ni stąd ni zowąd zgłasza uroszczenie do wszystkiego, cokolwiek jest ruskiego w państwie litewskiem! Skąd taki nagły skok? Cóż się stało?

Jak przedtem Litwa sama zwróciła Moskwie uwagę, że tytuł „wsieja Rusi" mógłby być tłumaczony, jako roszczenia do Rusi litewskiej — podobnież teraz dopomógł Iwanowi Jagiellończyk do przyśpieszonego wystąpienia z ostateczną konkluzją. Zrobił to Zantay, poseł węgierski, a zatem Władysław Jagiellończyk; czy zaś wystąpienie posła węgierskiego, władysławowego i jego argumentacja dyplomatyczna stanowiły dla Wilna niespodziankę, czy też zostały wspólnie z Wilnem uradzone, niewiadomo. Przystąpmy do przedstawienia faktów:

Dnia 2 stycznia tłumacz króla węgierskiego, Jerzy Apowski, wyręczając niezdrowego owego dnia Zontaja, wygłosił za niego i podał na pismie mowę poselską, w której znajduje się taki ustęp:

„Nikomu bo sumnienie jest, najasniejszich tiech hosudarej moich kralej od kniaziej wielikoho kniażenia litowskoho ischod imiewsze, i ich byti istinnoje i niesumniennoje otczestwo welikoje kniażenie litowskoje i tie hospodstwa, koja hospodstwo swietlejszeje, skazujetsia, wział u welikoho kniażenia litowskoho" [1]).

Znaczyć to miało, że Iwan ograbił Władysława, gdyż Władysław również jest dziedzicznym po przodkach swych właścicielem Wiel-

[1]) Sbornik istor. obszcz. tom 35, str. 349, pięć pierwszych wierszy.

kiego Księstwa Litewskiego wogóle, a w szczególności ziem siewierskich, zagarniętych teraz przez Iwana — a których nie wyróżnia się od właściwego W. Księstwa.

Jaki to mogło mieć cel? Czy nastraszyć Iwana, że mogłyby runąć na Moskwę wojska węgierskie i czeskie w obronie dziedzictwa Władysławowego? Zdaje się, że tu niema co poszukiwać celu, lecz trzeba ograniczyć się do przyczyny.

Czy z zemsty za ubierzenie do tronu polskiego chęć odbicia się na litewskiem „dziedzictwie"? Według litewskiego prawa państwowego należałyby się Władysławowi (i Zygmuntowi) co najwyżej jakieś dzielnice, których wielkość, a raczej małość, zależałyby najzupełniej od zdania W. Księcia; nadto W. Książę miał zawsze prawo odebrać dzielnicę i nie dać nic. Tak pouczają dzieje Litwy. Wiemy skądinąd, że Władysław upierał się potem i wobec Aleksandra, że mu się należy trzecia część Litwy, lecz dodawał, że się jej zrzeka na rzecz Zygmunta, pozostającego wciąż bez zaopatrzenia. Ale skądżeż to mniemanie, że Zygmunt musi być zaopatrzony kosztem Litwy? Dla ojca ich, Kazimierza Jagiellończyka, nietylko nie było to czemś takiem, co „rozumie się samo przez się", lecz przeciwnie, nigdy nikogo król Kazimierz nie myślał zaopatrywać na Litwie i godził się najzupełniej z tem, że jeden i drugi z jego synów może pozostać „bez zaopatrzenia", ale państwo rozdrabniane nie będzie. Władysław bywał zawsze innego zdania, niż ojciec; i tym razem również szedł wbrew tradycji ojcowskiej. Nie koniec na tem, tkwi w tem coś więcej: on szedł wbrew tradycji litewskiego prawa państwowego. Nie z litewskich pojęć ten pomysł!

Na dnie epizodu tego tkwi przeświadczenie, że państwo jest własnością dynastji. Wszakżeż Władysław, starając się o polską koronę, kazał poselstwu swemu oświadczyć w Krakowie, że „królestwo polskie należy się jemu prawem pierworodztwa, jako królestwo dziadowskie, ojcowskie, dziedziczne i przedewszystkiem jemu, jako najstarszemu" [1]). Skąd takie pomysły? Trochę legizmu, lecz więcej bizantynizmu. Władysław samodzielnie myśleć nie umiał; był to i umysł tępy i wola słaba. Od kogo on to wziął? od węgierskich czy od czeskich doradców? Zważywszy, że Czesi uznawali teorję cesarstwa średniowiecznego i uznawali już z początkiem XV wieku prawo dynastyczne, jako fundament państwowości, wypadałoby genezy pomysłu szukać raczej w Pradze, niż w Budzyniu; posiada on przynajmniej wszelkie cechy historycznej umysłowości czeskiej.

[1]) Bostel op. cit. str. 518.

Iwan III powinien w myśl wywodów posła władysławowego zaprzestać wojny, boć pozostaje w przyjaznych stosunkach z królem Węgier; jakżeż tedy może nastawać na jego własność. Jeżeli mniemano, że przyprze się Iwana do muru zmyślnym wymysłem dyplomatycznym, pomylono się.

Na audjencji wtórej, 15 stycznia 1503 r. kazał Iwan odpowiadać swym bojarom długiemi wywodami, a w końcu poruczył Zantayowi, żeby udzielił legatowi i papieżowi, następującej informacji:

„Hosudar nasz weliel tebie howoriti: i my nadiejemsia, czto papie to horazdo wiedomo, czto koroli Władysław i Aleksandr otczini polskoho korolewstwa da litowskije zemlji ot swoich predkow; a ruskaja zemlja ot naszich predkow, iz stariny, nasza otczina. A koli esmia imali dokonczanie s swoim ziatiem s welikim kniaziom Aleksandrom, i my byli togdy tie swoi wotcziny perestupili, swojstwa dlja; a koli nam ziat nasz, kniaź wieliki Aleksandr, ni w czem ne uczał prawiti, i nam, upowaja na Boha, o czem swoju otczinu, ostawliwati i za nieje ne stojati? I papa by położył to na swojem rozumie, horazdo li to koroli cziniat, czto ne za swoju wotczinu s nami chotiat walcziti?" [1]).

Jeszcze tu nie do całej Rusi litewskiej podnosi uroszczenia Iwan. Jego „otczina" są tu tylko te ziemie, które „dokonczaniem" ostatniem z Aleksandrem a więc w roku 1496 „odstąpił mu dla miłości powinowactwa" i o które obecnie walczy ponownie? Jest w tym ustępie dużo niejasności dla nas, które świadczą, że rzecz nie była jeszcze jasną na dworze Iwana III. Przyznaje Iwan, że Jagiellończyków „otczini" są „litowskije zemlji", cóż więc ma na myśli, gdy bezpośrednio potem bojar powiada w jego imieniu: „a ruskaja zemlja... nasza otczina?" W jaki sposób odróżnia on ziemię ruską od litewskiej? Według jakiego kryterjum? Oczywiście nie według etnograficznego! O etnograficznych różnicach zaludnienia W. Księstwa litewskiego nie wiedziano w XVIII wieku, a cóż dopiero z początkiem XVI! O istnieniu osobnego żywiołu etnograficznego litewskiego w Polsce nie wiedziano! Przez język „litewski" rozumiało się ruski (białoruski) aż do końca Rzplitej! Jakżeż przypuścić, że na dworze moskiewskim wiedziano o różnicach etnograficznych; a gdyby wiedziano coś o tem, jakżeż przypuścić, że rozumowano etnograficznie!? Przeciwstawiał Ruś Litwie według pierwiastka dynastycznego, albo wyznaniowego, obrządkowego. Gdyby brać rzecz ściśle według dynastycznych pojęć, wynikałoby jednak, że Iwan uważał sobie za

[1]) Sbornik istor. obszcz. tom. 35, str. 354, wiersz 17 od góry i następne.

Ruś tylko spadek po Wsewołodzie „Dużem Gnieździe", od którego sam pochodził. Nie brak atoli poszlak (a niebawem przybędą niezawodne dane), że brał on Ruś bez porównania szerzej — a wobec tego należy przyjąć, że pojmowano tę Ruś w przeciwieństwie do Litwy w znaczeniu wyznaniowem. Litwa jest katolicka, a co prawosławne, to Ruś. Jak wiadomo, nie zupełnie pokrywa się to z etnograficznemi różnicami; cała Litwa jest katolicka, ale część Rusi również.

Wypada tedy powyższy ustęp rozumieć w ten sposób: Iwan twierdzi, że cały kraj prawosławny z pod Wielkiego Księstwa litewskiego stanowi jego ojcowiznę, o wszystko tedy, co prawosławne, upominać się i wojną tego dochodzić wolno mu. Twierdzi, że granice jego ojcowizny sięgają dalej, niż traktatem oznaczono granice. W szczególności zaś ziemie, obecnie zajęte, posiadał Aleksander tylko z życzliwości teścia, który ustępował ich w r. 1494. Skoro jednak traktat przestał obowiązywać, ma prawo zabrać je sobie.

Jeszcze tedy Iwan III ogranicza swe uroszczenia do Siewierszczyny; zaznacza tylko, że gdyby chciał, mógłby je podnieść do każdej prawosławnej prowincji. Na razie ogranicza się...

Zestawmyż teraz tok myśli Iwana III a króla Władysława. Władysław choć nigdy na Litwie nie panował, nie przestaje być współwłaścicielem Litwy, bo pochodzi od władców Litwy; korzysta z prostego prawa dziedziczności. Jagiellonowie znają tedy i uznają to dynastyczne prawo własności, które musi być jednako uznawane, bez względu na to, na czyją przechyla się stronę. Iwan III nie twierdził nic innego, jak tylko zupełnie to samo, co król Władysław. Zapewne, miał Iwan prawo dziwić się, że tego nie rozumieją. Jeżeli powołanie się na prawa spadkowe Władysława miało ułatwić Aleksandrowi cokolwiek w Moskwie, zawiedziono się srodze. Wyświadczono mu przysługę zaiste niedźwiedzią. Argumentacja Władysławowa ośmielała właśnie Iwana do wystąpienia ze swoją argumentacją; upoważniała go wprost do tego — skoro to w istocie rzeczy było jedno i to samo [1]).

W styczniu 1503 roku był jednak Iwan jeszcze skromnym, ograniczając się — ilekroć wypadło mówić konkretnie — do tych krain,

---

[1]) Ze stanowiska historji cywilizacji mamy tu do czynienia z przejawem cywilizacji bizantyńskiej, gdyż uważanie państwa za własność dynastji wywodzi się z Bizancjum. W Pradze przyjęła się kultura bizantyńsko-niemiecka na dobre od połowy XII wieku. Z drugiej strony nasuwają się na myśl mołdawskie pojęcia o niemożności przedawnienia rodowego prawa własności. Ale to tylko uwaga... przypiskowa.

które co dopiero zagarnął. Jeszcze wyraźniej, niż w odpowiedzi na poselstwo sprawione od legata i papieża, odpowiedział w tym sensie temuż Zantayowi, gdy mu kazał odpowiadać, jako posłowi władysławowemu.

A co mówiłeś nam — powiadają w imieniu Iwana III Zantayowi — że Władysław gotów wraz z Aleksandrem „stanąć przeciw nam o to, jakobyśmy zagarnęli byli ojcowiznę z ich W. Księstwa litewskiego, toć królowie ojcowizną swoją nazywają te grody i wołości, z którymi kniaziowie ruscy i bojarowie i inni ludzie przyjechali do nas służyć... Ależ wiadomo królom „czto oni wotczini polskoho korolestwa da litowskija zemlji ot swoich predkow, a ruskaja zemlja ot naszich predkow iz stariny nasza otczina. A koli esmi imali dokonczanie s swoim ziatiem... i my byli tohdy sie swoi otcziny perestupili, swojstwa dielja"... I niechże królowie zastanowią się, „horazdo li to cziniat, czto za naszuż otczinu, a ne za swoju, chotiat s nami walcziti" [1]).

Tu jeszcze wyraźniej zaznaczono, że (na razie przynajmniej) spór ogranicza się do terytorjów, stanowiących obszar wojny, do Siewierszczyzny nawet tylko samej, gdyż do krain, „z których przyjechali służyć". Kniaziowie ci z łaski powinowactwa odstąpione zostały w r. 1494 zięciowi, ale skoro on sam traktat naruszył i t. d.

Tak było w styczniu. Po dwóch zaledwie miesiącach miano usłyszeć coś więcej, znacznie więcej. Od stycznia do marca jakby zmagały się na moskiewskim dworze dalej dwa kierunki. Łagodniejszy, choć uznał to stanowisko, że wszystkie prawosławne krainy W. Księstwa litewskiego stanowią ojcowiznę Wielkich Książąt moskiewskich, jednakże jak gdyby uznawał je pod naporem, pod przymusem, uchyla się i wymyka, gdy chodzi o stosowanie zasady w praktyce i ogranicza swe uroszczenia do Siewierszczyzny; stąd niekonsekwencje kompromisowe w przemówieniach od tronu do posłów. Kierunek ten gotów był za cenę Siewierszczyzny zawrzeć stały pokój. Wszakżeż od roku 1494 udzielność tych — tam książąt była już urzędowo uznana przez obie strony wojujące za fikcję, skoro nie wolno było „odchodzić". Iwan przyznaje, że nie wolno tedy „przyjmować na służbę" ale bo też on zrobił to tylko w imię zbawienia dusz żeby uchronić ich od łaciństwa! Skoro tedy teraz Aleksander zrzeknie się zwierzchnictwa nad Siewierszczyzną, będzie to faktycznie wcieleniem jej do państwa moskiewskiego, boć obowiązywać będzie nadal przepis, że książętom tym nie wolno „odchodzić", a Litwa

[1]) Sbornik istor. obszcz. tom 35, Nr. 73, ostatnie wiersze stronicy 357 i początek 358.

przecież nie wymyśli argumentu silniejszego nad traktaty, jako nie mogąca użyć argumentu religijnego. Zresztą na wszelki wypadek jest dalszy argument, ten właśnie, że wszelka ziemia prawosławna jest ojcowizną władców Moskwy. Obecnie trzyma się ten argument na drugim planie. A jestto rozsądniejsze postępowanie. Jeżeli bowiem zgłosi się roszczenia do całej Rusi litewskiej, jako punkt do pertraktacyj pokojowych, toć rzecz oczywista, że Litwa pokoju zawrzeć nie może, tylko rozejm na niedługi czas, a zatem ani Siewierszczyzna ostatecznie wcieloną nie będzie do Moskwy i Litwa zachowa prawo odbierania jej wojną, prostym dalszym ciągiem wojny niniejszej, nie skończonej, tylko przerwanej.

Ale do marca przeważył kierunek radykalniejszy, ażeby o nic nie dbając, wystąpić odrazu z uroszczeniami do całej Rusi litewskiej i raczej poprzestać na rozejmie, a nie ustąpić od żądań maksymalnych.

W marcu zjechali do Moskwy posłowie litewscy, polscy i inflanccy (Inflanty pozostawały w sojuszu z Litwą przeciw Moskwie)— i teraz dopiero sprawa doszła do ostateczności.

Dnia 10 marca 1503 r. toczyły się na dworze moskiewskim „perehowory" posłów z wyznaczonymi do dysput i pertraktacyj zarazem bojarami. Było takich trzech: znany nam Jakób Zacharicz, Grzegorz Fedorowicz i Dymitr Wołodimerowicz, a za nimi stali diacy uczeni w latopisach i hramotach, archiwiści i historycy nadworni. „Perehowory" toczą się długo w granicach takich samych jak w styczniu; jest mowa o pewnej tylko, ściśle oznaczonej części „ziemi ruskiej", a która stanowi konkretny przedmiot sporu, przyczem ponownie twierdzono, że Iwan odstąpił był pewnych okręgów dla miłości powinowactwa. Skoro jednak Aleksander — rozumuje strona moskiewska — złem za to odpłacił, pocóż mu odstępować tych grodów? Poco „tiech horodow i wołostej, *koi nynie za nami*, wielikomu kniaziu Aleksandru otstupatisia? to wotczina nasza". Aż do tego miejsca nie posuwał się Iwan III poza walkę o Siewierszczyznę, o korzystniejsze oznaczenie granic Smoleńszczyzny i ziemi Nowogrodzkiej [1]). Teraz jednakowoż następuje oświadczenie, roztwierające dalekie pole nowej polityce na wschodzie:

„Ano i ne to odno nasza otczina, koi horody i wołosti nynie za nami; i wsia ruskaja ziemlja Bożijeju woleju iz stariny ot naszich praroditelej nasza otczina" [2]).

---

[1]) Sbornik istor. obszcz. tom 35, Nr. 75, str. 376—379.

[2]) Tamże, str. 380. koniec alinei pierwszej.

Po utarczkach słownych o to i owo ze znanych nam już i nieustannie powtarzanych zarzutów i zażaleń wystąpiło poselstwo litewsko-polskie z konkretnym wnioskiem o powrót do stanu z roku 1494 i wznowienie zawartego wówczas traktatu. Odrzucono to stanowczo, dodając znamienną uwagę: „to sia uż minuło" — a rozpoczynając swoje wzajemne propozycje od maksymalnego żądania:

„Koli hosudar wasz pochoczet s naszim hosudarem ljubwi i bratstwa, *i on by hosudarju naszemu otcziny ich ruskije zemlji wsieje postupiłsia*" [1]).

Dnia 12 marca odbywał się ciąg dalszy „perehoworow", tym razem na podstawie mandatu od panów Rady W. Księstwa litewskiego i królestwa polskiego. Przedstawiono osobne listy wierzytelne (datowane z Wilna 5 stycznia 1503 r.), a z Krakowa wcześniejsze, z dnia 1 grudnia 1502 r., zapewne dla nadania większego nacisku żądaniom posłów, dla zaznaczenia, że to nie Aleksander sam, lecz całe społeczeństwo działa i występuje z postulatami. Czyżby miano jakieś powody mniemać, że to wywrze w Moskwie wrażenie i padnie na szalę?! Podano tedy kredencje i „gramoty", wygłoszono mowy [2])— poczem przystąpiwszy do rzeczy, zażądano zwrotu zaborów. Tego wręcz odmówiono [3]) — a dodano ze strony moskiewskiej taką oto prośbę:

„A prosit hosudar nasz (Iwan) brata swojego (Aleksandra): *kotoryje horody ruskije jeszcze za nim hosudarja naszego otcziny, i onby tiech hosudarju naszemu otstupiłsia*" [4]).

Na takiem tle jakżeż można było zawierać pokój? Poselstwo Aleksandra odłożyło swą odpowiedź do naradzenia się z Zantayem [5]).

Występuje tedy ponownie na pierwszy plan pośrednik, Zantay. Próbuje, jakby wymyśleć kompromis jakiś; próbuje też wpłynąć na Iwana III. Wiemy już, że nie miał szczęśliwych pomysłów; wiemy, jak niedźwiedzią przysługę wyświadczył Litwie poprzednim pomysłem, gdy ostrzegał Iwana, że nachodzi wojną posiadłości litewskie... Władysławowe. Tym razem sięgnął do argumentu starego, znanego już dobrze Iwanowi, bojarom i diakom, mianowicie, że trzeba żyć w zgodzie z Litwą ze względu na przyszłą wojnę turecką. Przedstawiał Moskwicinom na audjencji 15 marca 1503 r., że właśnie bawi w Wilnie poseł sułtana tureckiego z prośbą o pokój, ale Aleksander nie

---

[1]) Tamże str. 381, alinea 4.
[2]) Tamże str. 382—384.
[3]) Tamże str. 385, alinea 5 i 6.
[4]) Ibidem alinea ostatnia.
[5]) Tamże str. 386, alinea 1.

chce niczego z nim umawiać, póki nie powróci poselstwo jego z Moskwy, a liczy na to, że wróci z zawartym pokojem; jeżeli król nie uzyska pokoju, będzie musiał rad nie rad warunki sułtańskie przyjąć i na pokój z Turkiem przystać [1]).

Zantay był przekonany, że używa argumentów misternych i przypiera Iwana do muru; był też przekonany, że umie władać obłudą, podstępem i kłamstwem, jako zasadniczym orężem dyplomacji. Jakżeż to dziecinnem było wobec moskiewskiej wprawy w używaniu dyplomatycznych sztuczek! Jakimżeż początkującym żakiem był Zantay pod tym względem wobec każdego z diaków Iwanowych!

Kłamał Zantay, bo bawiący w Wilnie poseł turecki nie przyjeżdżał układać się o pokój, lecz po ratyfikację zawartego już przez Firleja w Konstantynopolu układu pokojowego, celem odebrania przysięgi od Aleksandra. Ale bo też gdyby prawdą było, że Polska i Litwa czekają, żeby dobra wola Moskwy dopomogła uregulować stosunek do Turcji — byłoby to bezgraniczną naiwnością! Tak daleko naiwność nie sięgała; dość jej było, że mniemano, jakoby sprawą turecką dało się w Moskwie argumentować!

Próbujący kompromisów i szukający dróg do tego poseł króla i legata musiał dwa razy sam wysłuchać, jako cała Ruś stanowi ojcowiznę Wielkich Książąt moskiewskich. Raz dnia 15 marca, gdy doręczał swoje „zapisy" (memorjały), zwrócili mu uwagę przemawiający w imieniu Iwana III bojarowie, jako „wsia ruskaja ziemlja bożijeju woleju iz stariny ot naszich praroditelej nasza otczina" — i powtóre nazajutrz [2]). Wobec tego nie mogło być mowy o stałym pokoju. Wystąpił przeto Zantay już dnia 15 marca z propozycją rozejmu, proponując zarazem, żeby sporne terytorjum podzielone było pomiędzy obie strony, pozostawiając orzeczeniu papieża i króla węgierskiego, jako pośredników pokojowych, które grody mają być przyznane której stronie [3]).

Ani na to nie przystawał Moskwicin. To, czego żądał Iwan, przekraczało zgoła instrukcje posłów litewskich, a zmieniało zasadniczo sytuację polityczną. Uroszczenia do całej Rusi litewskiej — toćto stałość stanu wojennego aż do powalenia tej lub tamtej strony. Trzeba się było nad tem zastanowić i w Wilnie osobno naradzić. To też poselstwo Aleksandra nawet samo nie chce już wdawać się w roztrząsania jakiekolwiek, prosi o odprawę, przewidując, że zapewne król zechce wyprawić nowe poselstwo, wysłuchawszy ich sprawozdania;

[1]) Tamże str. 386—388, zwłaszcza na str. 387, wiersze od siódmego zgóry
[2]) Tamże str. 389, alinea 1 i str. 390.
[3]) Tamże str. 389.

tymczasem zaś chcą tylko krótkiego zwykłego zawieszenia broni, żeby można było wogóle poselstwa wyprawiać i układać się. Jakoż umówiono się dnia 20 marca o zawieszenie broni do 29 czerwca 1503 r. [1]), poczem dopiero, dnia 2 kwietnia, stanął rozejm sześcioletni, obowiązujący do 25 marca 1509 roku.

Warunki rozejmu [2]) wymieniają dokładnie co ma należeć do Moskwy, co do Litwy. Zaznaczono wyraźnie, że należą do Litwy Kijów, Kaniów, Czerkasy, Żytomierz, Owrócz, Mohilew, Mścisław, Kriczew, Smoleńsk, Witebsk, Połock — a dokument rozejmowy nie zawiera żadnego śladu uroszczeń do tych grodów [3]).

Sprawa zagarnięcia Kijowszczyzny przestawała być aktualną... aż do najbliższej sposobności.

Pośród warunków rozejmu był i taki, że strony mają jeszcze próbować, żeby zawrzeć pokój stały; warunek wpisany na żądanie polsko-litewskie, którego Moskwa nie myślała traktować poważnie.

W roku 1503, Habsburgowie zbliżają się ponownie do moskiewskiewskiego dworu; wysłannik cesarski, Jodok Hartinger, nawiązuje stosunki z diakami wielkoksiążęcemi, aż wreszcie otrzyma oficjalne wezwanie przed oblicze moskiewskiego władcy; w maju 1504 r. otrzyma audjencję i nawiążą się znów urzędowe stosunki dyplomatyczne niemiecko moskiewskie.

Na takiem tle wypada nam rozważyć kronikę próżnego posłowannia litewskiego w Moskwie o pokój stały w dniach 26 lutego do 7 marca 1504 roku. Jak zapatrywano się w Moskwie na kwestję pokoju, widzimy z instrukcji Oszczerina, który miał rozwiewać obawy girejowe w te słowa: „Ależ panie (Gireju), cóżby za pokój między nimi (Iwanem a Aleksandrem)? — ma mówić Oszczerin — On chce wziąć naszemu hosudarowi te ziemie i grody, które u niego wzięte zostały; a nasz hosudar chce jeszcze od niego Kijowa i wszystkiej ziemi ruskiej, swej ojcowizny“ [4]). I tak było rzeczywiście, a wobec tego istotnie: cóż za pokój?!

Toteż audjencja posłów litewskich z dnia 5 marca przyniosła stanowczą odmowę układów o pokój stały i proklamowanie z całą świadomością wieczystej wojny pomiędzy Litwą a Moskwą. Drobnostką było wytknięcie, że kancelarja polska w glejcie dla posła duńskiego nie wypisała należycie tytułu Iwanowego (litewska wypisała

---

[1]) Tamże str. 390—393.

[2]) Tekst rozejmu tamże str. 398—402.

[3]) Tamże str. 400, wiersze 17—7 z dołu.

[4]) Sborn. istor. obszcz. tom 41, Nr. 95, str. 510, pod koniec alinei 2.

wszystko)[1] — wobec tego, co mieli usłyszeć posłowie w dalszym ciągu odprawy od tronu. Są to słowa, wiekami nigdy nie przebrzmiałe:

„Ruskaja zemlja wsia, z Bożijeju woleju, iz stariny, ot naszich praroditelej nasza otczina, i nam nynie swojej otcziny żal. A ich otczina Ljatskaja zemlja da Litowskaja. I nam czeho delja tiech horodow i wołostiej, swojej otcziny, kotoryje nam Boh dał, jemu otstupatiś? Ano ne to odno nasza otczina, koja horody i wołosti nynie za nami; i wsia ruskaja zemlja, Kijew i Smolensk i inyje horody, kotoryje on za soboju derżit w litowskoj zemlje, a Bożijeju woleju iz stariny ot naszych praroditelej nasza otczina".

Jakżeż inaczej przemawia się tutaj, niż jeszcze przed dziesięciu laty! Ale miały nastąpić słowa jeszcze śmielsze:

„I koli pochoczet s nami brat nasz i ziat Aleksander korol i welikij kniaź byti w bratstwie i w ljubwi i w procznoj drużbie, i on by nam naszie otcziny, ruskije zemlji wsieje, Kijewa i Smolenska i inych horodow, koi derżit w litowskoj zemlje, otstupiłsia"[2].

Było to właściwie... wypowiedzeniem wojny wieczystej poselstwu, które przyjechało o pokój wieczysty!

Dnia 16 maja miał Hartingen oficjalną audjencję. Wysłano przez niego list od Iwana III do cesarza Maksymiljana. Po wstępnych ogólnikach następują wyrzekania na Aleksandra, że nie dotrzymawszy przysięgi zerwał pokój z Moskwą „i pogaństwo przywiódł na chrześcijaństwo" i podobnież inflantczycy. Obecnie zawarto rozejm, lecz wojna będzie na pewno wznowiona, o czem zawiadamia się cesarza, żeby na czas mógł przysłać potem posiłki przeciw Aleksandrowi, za co Moskwa gotowa wzajemnie dopomóc do zdobycia Węgier na Jagiellończyku. Z takiem pismem wyjeżdżał Hartinger z Moskwy dnia 18 maja 1504[3]. Ciąg dalszy miał nastąpić na wiosnę następnego roku.

Ależ to wszystko akcesorja tylko do momentu zasadniczego historycznie, do urzędowego oświadczenia Litwie, że musi ustąpić całej Rusi, jeżeli chce mieć pokój z Moskwą. Nad tem jeszcze się zastanówmy, ażeby dojść, co to znaczyło w roku 1504 *dla współczesnych*. Wszakżeż takie pytanie zadawać sobie musi zawsze prze-

---

[1]) tegoż zbioru tom 35, Nr. 78, str. 459.

[2]) tamże Nr. 78, str. 460, alinea druga.

[3]) Pamiatniki I, str. 118—125. Data 2 lipca w jednem miejscu jest widoczną pomyłką zamiast „maja"; widoczną z całego kontekstu, w którym daty inne są wszystkie majowe.

dewszystkiem nietylko historyk zawodowy, lecz wogóle człowiek inteligentny, posiadający zmysł historyczny.

Cytując oświadczenie Iwanowe, jako „ruska zemlja wsia... nasza otczina... a ich otczina ljatskaja zemlja da litowskaja", nazwał je zasłużony a świetny badacz Pierling „etnografją Iwana III" [1]). Nie mogę się z tem zgodzić, albowiem obcując z temi źródłami przez długie lata dzień w dzień, nie znalazłem nigdzie ni śladu idei narodowej. Iwan ma na myśli prawo dynastyczne, a nie narodowe; ma na myśli trzy państwa, a nie narody. Nie mieli Moskwicini współcześnie pojęcia o tem, co nazywamy względami etnograficznemi, a cóż dopiero mówić o pojęciu narodu! Ani nawet wyrazu tego język ich nie posiadał.

„Iwan III" nie zna innego znaczenia wyrazu „Litwa", jak tylko państwowe. Sam w tym samym kontekście ubolewa nad tem, że Aleksander ruskie kraje „za soboju derżit k litowskoj zemlje" i żąda wydania grodów, „koi derżit (Aleksander) k litowskoj zemlje". Jestto państwo litewskie, którego granice mogą ulegać zmianie, jak każdego państwa. Iwan uznaje najzupełniej, że Smoleńsk i Kijów należą do ziemi litewskiej, a więc nie ma na myśli niczego z etnograficznych pojęć. Jemu chodzi o to, żeby pewne kraje, które w jego mniemaniu są niewątpliwie litewskiemi, litewskiemi być przestały. Wyraz „Litwa" używany jest tedy w kancelarji moskiewskiej w znaczeniu geograficzno-państwowem. O tem, żeby na Litwie miał istnieć gdzieś jakiś odrębny żywioł etnograficzny, nie ruski, nie słowiański, współcześni wogóle nie wiedzieli. O tem nie wiedziano ni w Krakowie, ni w Moskwie! Przez „język litewski" rozumiano zawsze ruski [2]).

Litwinów od Rusi wyróżnia Iwan w państwie litewskiem po tem samem, jak współcześni: po obrządku. Co łacińskie, to litewskie; a co prawosławne, to Ruś litewska, która zdaniem Iwana winna przestać być „ziemią litewską". O istnieniu Litwinów nikt wogóle nie wie, oprócz duchowieństwa katolickiego diezecyj wileńskiej i żmudzkiej! Niczem nie zaznaczali na zewnątrz swego istnienia, ani w stosunku do Krakowa, ani do Moskwy. Występowali zawsze tylko jako obywatele państwa litewskiego, których językiem jest rusczyzna, a różnią się od Rusi tylko wyznaniem i obrządkiem. Co innego Lachy; ci używają i na zewnątrz swojego odrębnego języka,

[1]) Pierling S. I. La Russie et le St. Siege.

[2]) Mengli-Girej posyła Iwanowi pismo ruskie otrzymane od Aleksandra (14 czerwca 1501), dodano uwagę: „i ta hramota w litowskom jazykie". Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 87, str. 449.

a więc mogliby naprowadzić na „etnograficzny" tok myśli, gdyby w sprawach państwowych uważał ktokolwiek w Moskwie taki wzgląd za godzien uwagi.

Wszyscy prawosławni mieszkańcy państwa Iwanowego są „Rusią" i „Rusinami"; obok tego pojawia się nowe wyrażenie „Rusak". W odprawie posła od Mahmeta-Szichzody kafińskiego w r. 1501 użyto tych obu wyrażeń w przeciwieństwie do „besermeninów", tj. islamitów, muzułmanów [1]). Wyraz „Rusak" spotykamy po raz pierwszy w roku 1491 w liście Mengli-Girega, który wyrzeka, że Izdemir i Dewłet w Kijowie „teraz i jedzą i piją z Rusakami" [2]). Wyrażenie to należy do rzadkich, podczas gdy „Rusin" jest w powszechnem używaniu.

O znaczeniu zagranicą wyrażeń „Russia", „Ruthenus" była mowa w tomie I Dziejów Rosji; pod tym względem nic nowego niema do zapisania ze źródeł do ostatnich lat panowania Iwana III.

„Rusinami" są jednakowo prawosławni mieszkańcy Litwy i państwa moskiewskiego. O pochodzeniu pierwotnych „Rusinów" od drużynników dawno zapomniano. Nazwa spopularyzowała się, spowszechniała, jak tytuł, który sobie z biegiem pokoleń przyswajają coraz szersze warstwy. Na odróżnienie ludności prawosławnej państwa litewskiego a moskiewskiego niema wyrazów. Wyraz „Moskwitin" oznacza mieszkańca samegoż miasta Moskwy [3]). Dopiero w XVI wieku wyraz ten nabierze znaczenia także państwowego w państwie moskiewskiem; obecnie używa go się w szerszem znaczeniu tylko po stronie litewskiej, gdzie nie brak Rusinów, nienawidzących Moskiewszczyzny.

Stanęły więc w r. 1504 rzeczy około zagadnienia: pokój czy rozejm? pokój, czy szereg rozejmów? Jasno sprawę postawiwszy: pokój z Litwą, czy *wieczna wojna*, z konieczności tylko rozejmami przerywana?

I czy tylko z Litwą wojna wieczna? Od 19 grudnia 1502 r. wiedziano w Moskwie oficjalnie, że Polska bierze udział w układach o pokój czy rozejm, boć tego dnia przybył do Moskwy Jakób Kuncewicz z prośbą o glejty dla polskiego także poselstwa, zaznaczając, że litewscy posłowie dlatego nie przyjeżdżają, ponieważ brak glejtów dla polskich [4]). Znaczyło to, że litewscy bez polskich wcale nie

[1]) Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 80, str. 397, alinea 2. Wyrazu „Rusin" używano 9 razy, a 4 razy „Rusak"; wszystko w sprawach handlowo-sądowych w Kaffie.

[2]) To znaczy, że jadają nie według przepisów islamu; tamże Nr. 32, str. 131, alinea druga.

[3]) Sbornik istor. obszcz, tom 35, Nr. 16, str. 64, wiersz 14 od dołu.

[4]) tamże, Nr. 72.

przyjadą. Polska solidaryzuje się z Litwą wobec Moskwy, a zatem prawdopodobnie gotuje się do udziału w dalszej wojnie. Posłowie polscy nie przyjeżdżają bowiem wcale na pośredników; tem jest Zantaj, posłujący od papieża i od Władysława, a polskie pośrednictwo przyjeżdża jako solidarna z Litwą strona. Jeżeli ten nowy stosunek polsko-litewski rozwinie się, Moskwa znajdzie się wobec problemu wojny z Polska.

A zatem wojna wieczna nietylko z Litwą, lecz także z Polską! Czyjżeż to program, czyj pomysł? Czyż to nie dalszy przejaw spółki Fanara z kalifatem? czyż to nie dalsze, a ścisłe konsekwentne ogniwo polityki patrjarchatu carogrodzkiego? Turek zawiera rozejm, aleć tylko rozejm. Sułtan uczciwie rozejmu dochowa, i nie przedsięweźmie przez ten czas niczego przeciw Polsce, ni Litwie; nie dopomoże Girejowi podbić Ruś litewską i oddać ją Iwanowi. Ale rozejm skończy się i patrjarchat sam porobi zabiegi, żeby wybuchła wreszcie wojna polsko-turecka, a wtenczas sułtan przyjmie z wdzięcznością projekty uszczuplenia Litwy. Patrjarchat miał tę niesłychaną wygodę, że nie stanowił oficjalnie strony dyplomatycznej, ni wojującej, a więc nie był nigdy niczem krępowany; mógł z całą swobodą podczas rozejmu pracować dalej przeciwko Polsce i Litwie. Pracował na gruncie moskiewskim, i doprowadził do wyniku dla siebie najbardziej pożądanego: wywołał widmo wiecznej wojny pomiędzy Polską a Moskwą, i to pod hasłem prawosławia — tak, jak to zapowiedział Garmanowicz w r. 1499 — I czyż uwikłana w taką wojnę Polska będzie układać ligi antytureckie?.

Oto jest istotna treść całej sprawy, oto wynik przerąbywania się przez cały ten las szczegółów i szczególików. Są w Europie wschodniej dwa centra, z których wychodzi inicjatywa polityczna, programy historyczne: Kraków i Carogród, Polska i Turcja. Wszystko inne jest przez długi czas — świadomie czy nie świadomie — w polskim lub tureckim obozie, w chrześcijańskim lub muzułmańskim; po stronie cywilizacji chrześcijańsko-klasycznej lub bizantyńsko-tureckiej, zrodzonej w Stambule i rozwijającej się niezmiernie szybko. Ale tu zatrzymam się na samem wskazaniu tylko tego widnokręgu. Całego tomu trzebaby osobno by to wykazać i naukowo skonstruować. Na razie zadanie nasze ograniczone a studjum niniejsze przeznaczone na naukowe zebranie i opracowanie materjałów historycznych (na to, co się pospolicie nazywa wprawdzie historją, lecz mojem zdaniem stanowi dopiero jej podściółkę).